

REZERWAT NAMIĘTNOŚCI • SZALIKOWCY TRWALSZY OD ARMII CZERWONEJ • 2 MILIONY DO WYGRANIA

MARZEC

6-7-8

BIAŁYSTOK — ŁOMŻA — SUWAŁKI
Nr 46 (12 443) Nakład 135.730
Cena 2000 zł

GAZETA WSPÓŁCZESNA

TYDZIEŃ

PIĄTEK

Róży, Jordana,
Klaudiana

SOBOTA

Pawła, Tomasza,

NIEDZIELA

Beaty, Wincentego

Odin, dwa, tri, cztery... Zmiany w mózgu efektem seansów.

MISTRZ

Kaspirowski w Białymstoku! Tyko dwa seanse! Hala „Włókniarza”, bilety do nabycia... — głosiły anonsy prasowe. A potem: dodatkowe spotkanie z Mistrzem, na specjalne życzenie zgodził się ZGODZIŁ SIĘ!!! Wszystkie miejsca „rozszły się” już na kilka dni przed spotkaniami. Co przeznaczeni kupowali po kilka biletów, a nóż da się trochę zarobić... Nic z tego jednak nie wyszło, bowiem chętnych, którzy nie zdążyli zapłacić w wejściówce wcześniej, można było policzyć na palcach.

GODZINA ZERO

Czyli pierwszy seans wyznaczono na 12 — w samo południe?

— Panie, ludzie tu byli już 2 tygodnie... — komentuje mieszkanka ul. Narewskiej, czekająca na „drugą odsłonę”, mającą nastąpić o godz. 18. — No a w ogóle, to mogłoby wreszcie skończyć się ile można czekać?

Jest 12.30, minęło dopiero pół godziny od czasu, kiedy wszedł na scenę. Tymczasem na zewnątrz niecierpliwie rośnie wraz z gęstniejącym z wolna tłumkiem.

— A jak oni będą wychodzić? — zastanawia się żądry gęstość w sfatygowanej kurtce. — Tu pewnie są tylko dwa wyjścia.

— A ja to, pani, jemu wierzę — stwierdza z przekonaniem starsza kobieta. — Oglądałam jego tylko dwa razy i wie co — korzonki mnie przeszły jak ręką odjąć.

— Coś jednak w tym musi być — wtrąca chłopak w

dżinsowej kurtce. — W Chinach to są faceci, którzy sami potrafili się zahipnotyzować i dopiero wtedy zaczyna się leczenie.

Czas mija jakby nieco szybciej. Coraz więcej osób nabiera odwagi. Płyną zwierzenia o operacjach, wrzodach, lumbago, wczesnych migrenach, nerwach, stresach. Gdzieś niedaleko tylko dyskusja zbacza na niewyzerpane tematy ekonomiczno-polityczne, na które każdy Polak w innej sytuacji mógłby do upadłego, a czasami nawet dłużej. Tym razem jednak Kaspirowski opanował wszystkich — w hali i przed.

Wśród czekających coraz większe zainteresowanie budzą jakieś odbicie na ksero kartki. — Zmiany w mózgu efektem seansów, Kaspirowski leczy i... zabija; Z badań wynika, że po seansach Kaspirowskiego liczba zgonów rośnie 300-350 proc. — rozlega się wolno cedzone słowa. — Ludzie, czy to moż-

liwe? — pada pełne niepokoju pytanie.

— A co też oni plotą? — oburza się dystygowana pani w brązowej karakulowej kurtce.

— Jak by tyle umierało, to by nas już tu nie było — rozlega się gdzieś z tyłu sentencjonalne stwierdzenie poparte radosnym rechotem.

— Kochana, a skąd pani to wie?

— A o — tam dają — zagadnięta wskazuje ręką „uzbrojona” w kartkę bliżej nieokreślony kierunek. — Jak w Narewską wchodzić.

Ciąg dalszy na str. 4



MIMO WSZYSTKO
ŻYCZENIA SKŁADA
REDAKCJA



Fot. Z. Lenkiewicz

Coś za coś

Wojewoda w zawieszeniu?

Rezygnacja wojewody suwalskiego — ANDRZEJA PODCHULĄ z funkcji, wciąż wywołuje emocje.

DO TEJ CHWILI — powiedział 5 b.m. „Gazecie” rzecznik prasowy wojewody, Konrad Zbrozek — nie ma żadnej konkretnej decyzji z Urzędu Rady Ministrów. Wojewoda pozostaje w dyspozycji premiera i nadal pracuje. Rezygnacja nie została ani odrzucona, ani przyjęta. Należy rozumieć, że brak oficjalnego stanowiska oznacza, że rezygnacja poszła ad acta.

Od poniedziałku, 9 marca wojewoda powoła dyrektora Urzędu Wojewódzkiego. Stanowisko to nie było obsadzone od chwili nominacji A. Podchulę na wojewodę. Dyre-

ktem urzędu zostanie Edward Przytyła (uznawany za człowieka wojewody), dotychczasowy dyrektor Wydziału Infrastruktury Gospodarczej i Rolnictwa. Jego następcą będzie Bogumiła Matysiewicz, dotychczasowy dyrektor Wydziału Infrastruktury Gospodarczej i Rolnictwa.

Szykują się także inne zmiany, które, jak określił rzecznik, „nie mają charakteru zmian”. Wojewoda wstrzymał się z decyzją o powołaniu pełnomocnika do spraw tworzenia Wojewódzkiej Izby Obrotowej. Vacat pozostanie do czasu wejścia w życie ustawy o tychże izbach. Nie

będzie także organizowane biuro pełnomocnika do spraw przejść granicznych. Urzędujący pełnomocnik będzie korzystał z pracowników poszczególnych wydziałów UW.

Dowiedzieliśmy się, że wojewoda A. Podchul w sobotę 29 lutego uczestniczył — na zaproszenie Senatu — w posiedzeniu niektórych komisji senackich, mówił tam m.in. o organizacji regionalnego banku rozwoju przedsiębiorstw, prywatyzacji przedsiębiorstw oraz o współpracy województwa suwalskiego z okręgiem kalininogradzkim, Litwą i Białorusią. Zapadła już decyzja o rozpoczęciu w bieżącym roku budowy przebiega granicznego w Szpiliškach i modernizacji przejścia w Ogrodnikach. (m)

Nie ma czarnej listy

Wczoraj „Kurier Podlaski” podał informację, że białostocki kurator robi czarną listę nauczycieli oraz podał już decyzję i nakazał zwolnić wszystkich dyrektorów szkół, które wzięły udział w piątkowym strajku. Ponieważ w środę „GW” rozmawiała z kuratorem Piotrem Litwiniem m.in. w tej sprawie i otrzymała odpowiedź przeczącą, a w czwartek dzwonił do redakcji z zaproszeniem nauczyciele, poprosiliśmy kuratora o komentarz do tej informacji.

— Naszym obowiązkiem statutowym jest wiedzieć, ile szkół brato udział w strajku i takie informacje kazaliśmy zbierać. Nic nie wiemy o żadnej liście dyrektorów do zwolnienia. To jest bzdura wyssana z palca przez kogoś, kto ma ci chcieć wytworzyć niepokój wśród nauczycieli. Takiej listy nie było, nie ma i nie będzie. Cała moja troska polega na tym, żeby nauczyciel coraz lepiej pracował i czuł się bezpieczny — stwierdził pan kurator.

Posel

przy telefonie

W poniedziałek znowu dyżur posła przy telefonie „Gazety Współczesnej”. W godzinach 16-18 przy telefonie 277-10

poseł WALDEMAR POLCZYŃSKI

z „KPN” — będzie czekał na telefony Czytelników.



KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI

3	8	9	4	0	0	3
---	---	---	---	---	---	---

Jeżeli numer Twojego dowodu osobistego zgadza się z numerem na kuponie — wygrasz! Warunkiem otrzymania nagrody jest zawiadomienie redakcji jeszcze tego samego dnia. Jeśli nikt się nie zgłosi — pula zwiększa się o 100 tys. zł dziennie. Każdy natomiast może wylosować nagrodę pocieszenia — 200 tys. zł. Wystarczy w wolne kratki wpisać numer własnego dowodu osobistego i wysłać lub przynieść do redakcji. Numer szczęśliwego kuponu — w każdy poniedziałek.

Dziś do wygrania 2.000.000 zł!

Skorumpowany policjant

Oskarżonemu udowodniono łapownictwo, płatną protekcję, przywłaszczenie cudzego mienia, udaremnienie pracy organom ścigania. Wyrok nie jest prawomocny.

W przewodzie sądowym przesłuchano ok. 70 świadków. Niektórzy z nich przed sądem wycofali się z zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym. Oskarżony nie przyznawał się do winy. Jednakże sąd uznał, że z materiału dowodowego wynika, iż oskarżony dopuścił się zarzucanego mu przestępstwa. Oskarżonego aresztowano od maja ub. roku został zaliczony na poczet kary pozbawienia wolności. (az)

MASKARADA

— Mam tu rannego Litwina. Mówi, że został pobity i ograbiony przez policję — w środku nocy zderzonym głosem krzyzał w słuchawkę do oficera dyżurnego policji w Suwałkach stróż z PGR Zielone Kamedulskie.

NATYCHMIAST wysłano radiowóz. Widok poszkodowanego mógł zrobić wrażenie nawet na ludziach o silnych nerwach. Krew, obficie płynąca z głębokiej rany na czole, zalewała oczy, kapłała na ręce i wsiąkała w podkoszulek — jedyny oprócz spodni przydziewek rannego.

Trudno było dogadać się ze zszokowanym cudzoziemcem. Algimentas M. powtarzał bowiem bez końca „eto milicijaniery, ja chcieli w goscinie, waszi ludi milicijaniery”. Już w radiowozie, w drodze do suwalskiego szpitala policjanci usłyszeli więcej szczegółów. Algimentas przyjechał do Suwałk z grupą młodych sportowców, którzy mieli grać mecz z polskimi kolegami. Li-

tewski autokar zaparkowany przed hotelem „Hancza”, a młodzież zakwaterowano w pobliskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. W autokarze zostali tylko dorośli mężczyźni. Zabijali czas osuszając butelki. Około jedenastej w nocy Algimentas postanowił opuścić towarzystwo i udać się na spoczynek. Wyszli więc na główną ulicę Wojska Polskiego i postanowili pójść o drogę w „gostiniec”. Zaledwie machnął ręką, już z piśkiem opon zahamował tuż przy nim czerwony polonez.

Ucieszyłem się bardzo, ponieważ za kierownicą siedział milicjant — opowiadał. — Spytalem o drogę do hotelu dla sportowców, a ci dwaj ubrani po cywilnemu zaprosili mnie do samochodu i po-

wiedzieli, że odwieżą pod same drzwi.

Polonez dojechał do osiedla we wsi Zielone Kamedulskie. Tu też „gościowi” kazano wysiąść.

Pierwszy cios zadął jeden z „cywilów”. Algimentas 46-letni był sportowiec, próbował się bronić. Nie miał szans. Za chwilę poczuł uderzenie tak silne, że stracił przytomność. Gdy otworzył oczy, samochodem nie było. Zabrali mu wszystko: 352 dolary, ponad 2 tys. rubli, zegarek marki „Orient”, portfel z dokumentami i paszportem. Rozegrali ze skórzaną kurtką i tureckiego swetera. Resztkami sił dowiedzieli się do portierni PGR-u.

W czasie, gdy Algimentasa opatrywano w suwalskim szpitalu, w Komendzie Rejonowej Policji wrzasko do domysłów. Wzięto pod lupę wszystkie policyjne patrole,

które tej nocy były w mieście, wertowano meldunki.

Starszy sierżant, Grzegorz Kotowski z „rejonówki” i sierżant Henryk Milewski z „drogówki” patrolowali tej nocy śródmieście Suwałk. Po północy, gdy na zamkniętej dla ruchu ul. Chłodnej, legitymowali kierowcę „malucha”, obok przemknął czerwony polonez. Policjanci ruszyli w kierunku samochodu, gdy ten wjechał w jedną z bram. Sierżanci przyspieszyli kroku. Nagle trzy ciemne sylwetki wyskoczyły z bramy. W pośpiechu udało się dopaść tylko dwóch.

Po pobieżnych oględzinach czerwonego poloneza okazało się, że to skradziony poprzedniej nocy własność „POLAMU”. Tablica rejestracyjna SUS 1060, przytwardzona gumkami, zakrywała numer SUW 350D. Na podłodze samochodu walał się banknot

rublowy, a w bagażniku leżał mundur sierżanta milicji z widocznymi śladami krwi. Zatrzymani Andrzej Cz. i Robert Cz. milicji, jak zaczęli. Nie musieli mówić. Zawartość ich kieszeni, które opróżniali udając się do aresztu, powiadziła wszystko. Dolary, ruble, zegarek marki „Orient”.

W sobotę, 29 lutego w jednym z mieszkań przy ul. Waryńskiego w Suwałkach, policja zatrzymała Wiesława N. suwalczanina, uprzednio karanego. Wobec całej trójki prokuratura zastosowała areszt.

Algimentas M. odzyskał swoje pieniądze i chyba uwierzył, że to była maskarada.

GRAŻYNA MIKŁASZEWICZ
PS. Ze względu na dobro prowadzonego przez prokuraturę śledztwa policja nie ujawnia źródła pochodzenia munduru.

Wczoraj, 5 b.m. o godz. 12.30 na lotnisku Aeroklubu Białostockiego wylądował sportowy 6-miejscowy samolot CESSNA 210. Przylatując (siedząc za sterami) właściciel firmy „ABF” z Ahlen (Niemcy) — Bernd Fricke, który chce nawiązać współpracę z zajmującą się handlem zagranicznym spółką „Multi System” i Aeroklubem Białostockim.

BIZNES

przylatował CESSNA

Jeśli chodzi o „Multi System” rzecz dotyczy utworzenia wspólnego przedsiębiorstwa i handlu samochodami, natomiast w przypadku Aeroklubu — uruchomienia, w oparciu o samoloty Cessna dostarczane przez niemieckiego kontrahenta, lotów krajowych i zagranicznych, ze startem i lądowaniem w Białymstoku.

Przedstawiciele niemieckiego biznesu stwierdzili, że Krylwan odpowiadają warunkom uruchomienia komunikacji samolotowej.

Nieszczelna granica

Litewska Służba Ochrony Pogranicza została powołana przez wójtów byłego ZSRR, że 3 marca o godz. 21.30 na odcinku granicy litewsko-polskiej w rejonie Kalwiana-Suwałki został przecięty drut sygnalizacyjny ogrodzenia granicznego — informację litewskie Ministerstwo Ochrony Kraju. Odkryto ślady świadczące o tym, że z Polski na Litwę przeszły dwie osoby, których nie udało się zatrzymać.



Zachmu... uniarkowane, w nocy i rano mgły, temperatura maksymalna od 5 do 8 st. C, minimalna od -1 do -3, wiatr słaby zmienny.

Jutro. Bez większych zmian. (jol)

NB ma prezesa

Sejm powołał w czwartek Hannę Gronkiewicz-Waltz na prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Za jej kandydaturą głosowało 222 posłów (KPN, ZChN) przeciwko 96 (UD, KLD, większość SLD), 35 wstrzymało się od głosu. (PAP)

Głoszenia ekspresowe

GABINET ginekologiczny, Krzysztof Olszewski, specjalista położnictwa, ginekologii. Poniedziałek, środa 16-18. Białystok, Waszyńska 24, 4 klatka, XI piętro.

STOL bilardowy, 616-760, g 3010-1

SZNAUCER - 519-987, g 3010-1

FABRYCZNY punkt sprzedaży FSO. Caro na zamówienie - wybór koloru i wyposażenia. Kupno - sprzedaż samochodów używanych. Autokomis. POLMED Białystok, ul. Pogodna 22, tel. 226-61 wew. 51 również soboty i niedziele

SPRZEDAM nowy polonez 434-758 g 3001-1

SPRZEDAM skrynię biegów do starsza 200, tel. Zabiudów 147, g 3014-1

SPRZEDAM elagnik zetor 7011, urus - U914, przyczepa 6-tonowa z nadstawkami, heder do kombajnu bizon, przyczepa drucowa, telefon: Zabiudów 147, g 3013-1

POLONEZA (1991) sprzedam, Suwałki 45-51, g 3013-1

FORD Transia sprzedam Suwałki, Reymonta 68, g 3013-1

BOAZERIE sprzedam, Suwałki, tel. 61-431 po 16, g 3013-1

SPRZEDAM dom i pół bliźniaka, Łapy, ul. Główna 11, g 3013-1

ZETO

BIAŁYSTOK

ul. Skorupska 9

tel. 416-858

wew. 221, 222, 223, 206

Dyskietki Verbatim

5,25" MD2D 6.700 zł

MD2-HD 11.800 zł

3,5" MF2-DD 11.800 zł

MF2-HD 22.400 zł

Kasety do drukarek

STAR (w zależności od typu) ... od 50.400 do 111.600 zł

EPSON (w zależności od typu) ... od 72.000 do 100.800 zł

Zasilacze awaryjne UPS-450

... 4.000.000 zł

Fax-y ONWA

... 5.700.000 zł

Zapraszamy

k 913-1

SKUP METALI KOLOROWYCH

Miedź I kl. - 16 tys./kg

Miedź II kl. - 13,5 tys./kg

Mosiądz - 7-8 tys./kg

Braz - 9-10 tys./kg

Chlodzińce - 6 tys./kg

Aluminium - 3-6 tys./kg

Filipkowski Robert - Kolno

ul. Wojska Polskiego 46

Czynne: wtorek, piątek, sobota

godz. 9-17, tel. 24-10.

Łg - 1739-1

Tydzień W TYGODNIU

● Groźny pożar wybuchł w nocy z 27 na 28 lutego w Bielsku Podlaskim w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Kościuszki. Zapaliły się drzwi wejściowe i boazeria w przedpokoju. Policja nie wyklucza podpalenia. W wyniku desperackiego skoku z balkonu na I piętrze najmłodsze dziecko doznało złamań obu nóg.

● Cudownych uzdrowień nie przyniosła ponoć nie-

działa (1 bm.) z Kaspirowskim w hall biłostockiego Włókniarza. Na wszystkich seansach sala była pełna, a sam Kaspirowski ma powrócić do Biłostocka za miesiąc.

● W Białymstoku modne są napady pięciu na jednego. 29 lutego pięciu złodziejaszków napadło na przechodnia. Zabrano 300 tys. zł. Policja ujęła przestępców.

Białystok

● A na ulicy Gagarina 2

bm. pięciu innych opryszków

zabralo przechodniowi kurtkę,

zegarek i 150 tys. zł. Tym

razem złodzieje uciekli.

● Minister z Białostocznego

Nowy wiceminister Obrony

Narodowej Romuald Szeremietiew urodził się we wsi

Olmonty koło Białostocka.

k 913-1

Lomża

● Do reaktywowania Wo-

jewódzkiej Komisji Wybor-

czej zwanego NSZZ „S”

RI doprowadził przedstawiciel

Krajowej Komisji, polecając

m.in. przewodniczącemu zwią-

zku z gmin Wysokie Mazo-

wieckie, Grabowo i Mały

Płock powtórzenie zjazdów

gminnych. Zjazd Wojewódzki

zaplanowano na 8 marca br.

k 913-1

Suwałki

Zbigniewa Filipkowskiego o

poparcie tej inicjatywy.

● Z ciekawą ofertą dla mi-

łośników sztuki wystąpiło su-

wańskie BWA proponując wy-

poczytanie dzieł sztuki za nie-

wielką opłatą.

k 913-1

● Nowe ceny wędlin i mięsa ustaliło Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku. Zabrały m.in. kiełbasy toruńska, zryczna, szynka i boczek. Staniły: karkówka wieprzowa, polędwica białostocka i sopocka oraz niektóre konserwy.

● Konsulaty: białoruski w Białymstoku i polski w Grodnie powstały na mocy porozumienia o nawiazaniu sto-

sunków dyplomatycznych między Polską i Białorusią. Minister Spraw Zagranicznych Białorusi Piotr Krawczuk gościł też w Supraślu, Hajnowce i Białymstoku.

● We wtorek, 3 bm. rano nieznanym rozmówcą poinformował policję, że w białostockim Sądzie Wojewódzkim o godz. 9.30 wybuchnie bomba. Do godziny 10.30 sprawdzano budynek. Alarm okazał się fałszywy. (Jar)

Rozpoczęcie się mszą św. w

Katedrze.

● Przewodniczącym nowej

Rady Gminy Suwałk Wiel-

kości został Krzysztof Michalec,

nauczyciel z miejscowej szko-

ły, niezależny. Konsekwent-

nie zabiegał o wyłączenie z

niej wsi Mianowo i Godle-

wo, które zbankotowały wybo-

ry do samorządu.

● Tytuł „Dzieła Roku 1991”

i nagrodę im. Wiesława Siel-

skiego przyznała publiczność

i jury pracom Antoniego

Mieczkowskiego, „Kompozycje

I i II”. „Kontakty” obdarowa-

ły wycieczką do Paryża Te-

rese Adamowska, autorkę o-

brarów „Aniol Pański” i „Cza-

rodziej”.

● W kościele w Piątnicy

odprawiono mszę w intencji

legendarnego już „Ryby” -

Stanisława Marchewki, po-

chodzącego z Jeziorka k.Lom-

ży, nazywanego m.in. ostat-

nim żołnierzem II Rzeczypos-

politej, epigonem partyzanta-

ki niepodległościowej. (nom)

winiarni w Elku otrzymali

wypowiedzenia z pracy.

● Od 7 lutego do Urzędu

Kontroli Skarbowej w Suwa-

kach wpłynęło 17 donosów.

● W Suwałk jest za-

rejestrowanych 47.214 czyn-

nych zawodowców. Daje to wo-

jewódzku pierwsze miejsce w

kraju. (m)

RADA PRACOWNICZA
OGŁASZA KONKURS
NA STANOWISKO DYREKTORA

Przedsiębiorstwa Budowlano-Usługowego

w Grajewie

Kandydaci winni spełniać następujące kryteria:

- wykształcenie wyższe,
- minimum 5 lat na stanowiskach kierowniczych,
- pozytywne referencje z ostatniego miejsca pracy,
- umiejętność stosowania zasad ekonomicznych w nowych warunkach gospodarowania,
- wiek do 50 lat.

Oferty powinny zawierać:

- podanie z motywacją,
- kwestionariusz z fotografią,
- życiorys,
- uwierzytelnione odpisy dokumentów stwierdzających posiadanie wykształcenia,
- opinie z miejsca pracy z ostatnich 5 lat,
- świadectwo zdrowia.

Oferty wraz z ww. dokumentami w zaklejonych kopertach z napisem „KONKURS” należy składać w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie do Rady Pracowniczej.

O terminie i miejscu przeprowadzenia konkursu uczestnicy zostaną powiadomieni pisemnie. Zastrzegamy się, że w wypadku nieprzyjęcia oferty, dokumenty zostaną zwrócone kandydatom bez uzasadnienia.

k 897-1

POLSKO-NIEMIECKA

Agencja Usługowo-Turystyczno-Handlowa
Lech Jasiński, Pl. Wolności 22, 19-400 Olecko
tel./fax 25-16

oferuje sprzedaż na zamówienie

- samochodów nowych i używanych (osobowych, ciężarowych, dostawczych)
- części zamienne do wszystkich typów samochodów
- import wszelkich towarów z Zachodu.

Eg 1567-1

SCHIBAS — Spółka z o.o. w Łomży, ul. Dworna 23b
ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

— samochodu Mercedes 230E, rok produkcji 1981, cena wywoławcza 35 mln zł,

— samochodu Ford Taunus, rok produkcji 1992, cena wywoławcza 35 mln zł

Przetarg odbędzie się w dniu 20 marca 1992 r. w Łomży, ul. Poznańska 143 (hala produkcyjna Spółki).

Samochody można oglądać od 17 do 19 marca w godzinach od 9.00 do 13.00.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej przed rozpoczęciem przetargu do kasy Spółki.

Zastrzegamy się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 882-1

ZARZĄD MIEJSKI W GRAJEWIE
ORGANIZUJE:

I pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż działki zabudowanej o powierzchni 629 m kw., przeznaczonej w planie ogólnym przestrzennego zagospodarowania pod usługi ogólnomiejskie i regionalne, położone przy Placu Niepodległości 4 (centrum miasta). Na działce zlokalizowane są:

- budynek piętrowy z poddaszem użytkowym (po byłym Komitecie PZPR) o powierzchni użytkowej ok. 300 m kw., wyposażony w instalację: wodno-kanalizacyjną, centralnego ogrzewania z własną kotłownią elektryczną,
- budynek gospodarczy murowany.

Ww. nieruchomości posiada urządzony zbiór dokumentów z 264/58.

Cena wywoławcza budynku wraz z gruntem wynosi — 560 mln.

Oferty należy składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Grajewie w terminie do dnia 23 marca 1992 roku.

Zarząd Miejski zastrzega prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Bliższych informacji na temat przetargu można zasięgnąć w pokoju nr 117 lub 112 Urzędu Miejskiego, tel. 32-35 wewn. 32 lub 27.

k 881-1

„SPOŁEM” PSS w Białymstoku

zaprasza do nowo otwartego sklepu

„Sozam” przy Rynku Kościuszki 4

codziennie w godz. 8-20.

Oferujemy w konkurencyjnych cenach szeroki asortyment:

- artykułów garmażeryjnych
- wędlin
- artykułów cukierniczo-napojowych
- owoców cytrusowych i krajowych
- kosmetyków
- półfabrykatów do szybkiego sporządzania posiłków domowych.

Kupując gotowe danie oszczędzisz czas, pieniądze, sprawisz niespodziankę rodzinie.

Zapraszamy już w sobotę 7 marca

k 898-1

Kserokopiarki □ Telefaksy □ Kalkulatory □ Komputery □ Maszyny do pisania □ Wagi elektroniczne □ Tonery □ Bębny □ Wałki olejowe, teflonowe □ Elektrody □ Papier do kserokopiarek, telefaksów i teleksów

Serwis i naprawy kserokopiarek oraz sprzętu RTV

Canon

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

Białystok, ul. Sienkiewicza 77

tel./fax 752-517

g 2709-0

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olecku ogłasza II przetarg nieograniczony na sprzedaż nw. środków transportowych:

Samochód osobowy FSO 1500, nr rej. SUC 234X, rok prod. 1988, cena wywoł. 22.000.000 zł.

Samochód Żuk A-11B, nr rej. SUW 567H, rok prod. 1985, cena wywoł. 12.000.000 zł.

Zamiatarka Z5-13, rok prod. 1989, cena wywoł. 22.500.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 20.03.1992 r. o godz. 10 przy ul. Noczyńskiego 2 w świetlicy zakładowej.

Środki transportowe można oglądać na placu ZBR SM Olecko, ul. Wojska Polskiego 11 w godz. 7-15.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

Zastrzegamy się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 903-1

ZAMOJSKIE ZAKŁADY

PRZEMYSŁU TŁUSZCZOWEGO

w Bodaczowie

zlecają skup nasion rzepaku

ze zbiorów 1992 jednostkom gospodarczym i osobom fizycznym, pod warunkiem dostawy umownej ilości nasion rzepaku o wilgotności do 7 proc. — loco magazyn Bodaczów.

Organizację skupu i cenę za nasiona ustalają jednostki zawierające umowę z ZZPT, zapewniającymi odbiór nasion rzepaku technologicznego, według uzgodnionego harmonogramu.

Cena rzepaku technologicznego określona będzie w zawartej umowie.

Pisemnego zgłoszenia dotyczącego podjęcia i organizacji skupu nasion rzepaku należy dokonać w terminie do 30 kwietnia 1992 roku.

Bliższych informacji udziela Dział Surowcowy ZZPT w Bodaczowie, tel. 20-56(58) Zamość, wewn. 235.

k 907-1

PILARKI MECHANICZNE DO DREWNA STHIL

części zamienne, gwarancja

Bielsk Podlaski, Kolejowa 13A (obok postoju TAXI).

g 2985-1

SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Piłka nożna. Białystok. Niedziela godz. 12. Mec II ligi Jagiellonia Białystok — Sandecja Nowy Sącz.

Grajewo. Stadion OSiR. Niedziela godz. 10. Turniej piłkarski z udziałem drużyn Warmia Grajewo, LKS Legia, Mazur Elk, Wędrziczka.

Koszykówka. II liga mężczyzn Instal Białystok — Skra Warszawa. Początek spotkania w sobotę godz. 17 w hali przy ul. Antoniurowskiej.

Siatkówka. II liga kobiet AZS Białystok — Nike Węgrów. Początek spotkania sobota godz. 18, niedziela godz. 11.

Klasa „M” juniorek młodszych: Juwenia I — Jeziorak Ilawa początek imprezy w sali II LO przy ul. Narwskiej w Białymstoku sobota godz. 17. Niedziela godz. 9 Juwenia II — Jeziorak Ilawa, godz. 13

Tenis stołowy. Białystok III turniej klasyfikacyjny juniorek i juniorek kadetów i kadetek w tenisie stołowym. Początek zawodów sobota godz. 9 sala ZSR w Dojlidach.

Eliminacje turnieju tenisowego pod hasłem „Strzecha”. Rozpoczęcie zawodów w niedzielę sala ZSR godz. 9.30.

Piłka ręczna. Klasa „M” juniorek młodszych. AZS Białystok — Budowlani Olsztyn. Początek spotkania niedziela godz. 12. Hala AMB w Białymstoku przy ul. WOŁODYŃSKIEGO.

5 Cezarów 1991 reż. Luc Besson

NİKITA

Poznajemy więc opowieść o Nikicie, nieprawdopodobnej postaci kobiecej, kobiecie wyjątkowej, ale ciągle na granicy prawdy i fikcji. Jej historia to nie tylko historia prawdziwa, ale i historia wyimaginowana. Jej historia to nie tylko historia prawdziwa, ale i historia wyimaginowana. Jej historia to nie tylko historia prawdziwa, ale i historia wyimaginowana.

Kino „SYRENA” zaprasza

g 2998-1

W razie wypadku

W RAZIE WYPADKU

Policja - tel. 997
Straż Pożarna - tel. 998
Pogotowie Elektryczne - tel. 991
Pogotowie Gazowe - tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów - tel. 994
Informacja o usługach - tel. 416-546

SZUŻBA ZDROWIA

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasniewska 1, tel. biura wew. 999, tel. informacji pogotowia 22-222
Ambulatorium Pogotowia - czynne codziennie w godz. 18-7, w niedziele i święta czynne całonocnie
— ul. Białostocka 11, tel. 240-41
— pediatryczny gabinet zabiegowy dla dorosłych, dzieci i rentgen chirurgii dorosłych i zabiegów zabiegów w domu chorego.
— ul. Krasniewska 1, tel. 999 - internistyczne
— ul. Świętojańska 11, tel. 202-47 - stomatologiczne
— Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wolności 33A
— „Hospicjum” Punkty Konsultacyjne Towarzystwa Przyjaciół Chłopców ul. Świętojańska 1,

— Rok temu jechałem z Lipskiem w autobusie na strajk do Warszawy. Mówię mu: — Głębok, kretyńsko, ty, durniu... Aż do tego stopnia. On jest jedyną plamą na moim życiorysie.

W lutym 1992 roku **BOLESŁAW ZALEWSKI** posiada pod lasem koło Zabłudowa duży dom, wciąż wykańczany, żonę, czwórkę dzieci, które kolorują surowe ściany pokoi w kwiaty, drzewa, łódki i strumyki, ponad 80-hektarowe gospodarstwo, z tego część po bracie, który z Włoch przesyła pozdrowienia. Pan Bolesław ma też ponad czterdzieści lat i opinię działacza ludowego, który potrafił nagadać Wojtkowi Jaruzelskiemu, Lipskiego poznał w 1981 roku.

Byłem młodym człowiekiem, surowym, wypiękaszonym ze względu na wieloletnią politykę. Śmiało się to mnie, że on tak Lipskiemu ufał, ale na co tam robił. Wydawało się, że dobrze. Później zaczęłam otwierać oczy.

Fowstawał Wojewódzkie Związki Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Został przewodniczącym Rady, ciała społecznego. Lipski był prezesem Zarządu, który miał wykonywać polecenia Rady, czyli chłopów i moje. Wydawało się, że tak jest.

Afera zaczęła się, gdy prezes zaproponował nowy regulamin premiowania Zarządu, czyli siebie, wymagający zatwierdzenia prezydium, czyli mojego i moich dziesięciu kolegów. Regulamin ten był niezgodny z załącznikiem do ustawy, zmniejszającym do trzydziestu.

— Ty tak nie podekaku! — usłyszałam — bo może zdarzyć się, że bimbrownia u ciebie się znajdzie i afera w prasie wielka, albo żona dostanie zdjęcie z kochanką, czy wypadek samochodowy wyjdzie. Śmiałem się, ale jak zobaczyłem, że milicja aż pod moim domem kręci się, zacząłem wszystko brać pod uwagę.

Lipski zebrał Komisję Gospodarczą przy WZKRIO. Popierał premie dla Zarządu. Dostał dwa pisma kierowane do Rady. Najpierw, że „biorąc pod uwagę dobro organizacji proszę o przeanalizowanie i ocenę postawy przewodniczącego”. A potem, że „niepokojony Zarząd, pełniący zaangażowaną rolę, obojętność wobec interesów państwa i rolników”. Oba pisma były skierowane do prezydium przez księgową Teoduzę Winkla. Lipski wysłał w teren swoich urzędników do pięćdziesięciu członków Rady. Wówczas większość należała do partii. Zaczęli się plotki i powzięły, że na następnym zebraniu prezydium zatwierdzi premie. Złożyłem rezygnację z funkcji przewodniczącego. Jedną godzinę później przez Zarząd, a odrzucając prezydium, Lipski wysłał do prezydium wniosek o zwolnienie Lipskiego z funkcji. W tym czasie nie robił poza braniem i melowaniem się w KW. Na kolejne rano Lipka przyszedł do partii, która miała rezygnację, a wniosek o zwolnienie prezydium nie został przełożony z powodu jego nieobecności.

I tak się skończyło moje podekakiwanie. Działalem jeszcze w Prezydium Rady Główniej w Warszawie, ale na zebraniu wojewódzkiego związku nie zapraszano mnie. Teraz złość minęła, tylko niekorzystne rzeczy szkoda. Nie jestem przeciwko Lipskiemu, ale za tym, żeby odszedł. Nie robił dla chłopów, Kompromitując związek. Już nawet nie może zatwierdzać sanatoriów, bo przejeżdżał do wydziału zdrowia.

Za tym, żeby Lipski odszedł są inni: związkowi działacze, byli i niektórzy obecni, chłopcy, którzy coś tam w związku zatwierdzali i zatwierdzają. Prawie wszyscy zastrzeżeni — i mówią.

— Pani, a ciort go tam wie. On trwałszy niż Armia Czerwona — wykladała swoją teorię na temat Lipskiego rolę spod Hajnowki. Wiele cemu sielsowicie w Białymstoku był za nim? Bo rewolucję państwową organizował. Spraszał ichnich ambasadorów, jakieś balony łopotały, standardy, odznaczania. W Hajnowce, Białym, w Czerwym, to legitymacje partyjne rozdawał. A wie jak? Wysłał swoich w teren. Wpadają do SKR-ów, do niektórych chłopów, zabierają legitymacje partyjne wręczone rok temu nazad. Zganiają ludzi na „rewolucję” i przy sielsowicie on wręcza, gdzieś z setce chłopów, legitymacje. Te, co zabrali! Jakże to chłopcy? Pani, a kto się dzisiaj do partii przyniósł, kiedy i do „Solidarności” wstąpił!

— Mam o nim złe zdanie. Był działaczem związku nie chce, żeby jego nazwisko było związane z Lipskim. Niech tylko powie, na co idą pieniądze z dwóch budynków, które dzierżawił i co robi ze związkowymi samochodami.

— Gdzieś z półtora roku nie jeżdże do rad — Stanisław Teofilowicz jest delegatem gminy Zabłudów do WZKRIO. — Chodzę czterdzieści razy po kołach, ale od tam napisał, uchwał, co nie nie daje i nie ma co robić. Jeszcze pokłóli się w nie, co nie, można się było jakoś dogadać. Tam są ludzie wybrani

z klucza partyjnego. Jak były wybory w gminach przyjechał Andrzejuk, nuda pracuje w związkach, głosownie organizował. No wiecie, tego... — mówi — Na Teoduzę najlepiej, i praktycznie bez głosowania wybrał Nosorowskiego. Związek w województwie ma potrzebę d'a chłopów, ale jako organizacja typowo zawodowa. Tylko jak Lipski będzie dalej, to nie wiem.

Tadeusza Nosorowskiego, kierownika bazy SKR w Radoławce zastąpił na stanowisku

komplementującym. Potem przy herbatce robi się nastrojowy sentymentalizm, czyli wspomnienia, bo jako młoda dziewczynka nie pamiętam i nie wiem. Wiele panów było z chłopami od lat pięćdziesiątych. Dziś przy w rolnictwie ukończył studia inżynierskie, pracował w Województwie, jako kierownik działu rolnictwa, potem w Województwie, jako kierownik Spółdzielni Produkcyjnych, jako wiceprezes do spraw produkcji. Prezesem WZKRIO został na początku 1981 roku.

W 1982 roku powstał z jego inicjatywy Zimowy Dom Starości przy ul. Borsuczej w siedzibie Związku.

Przed dwoma tygodniami w Magazynie „Tydzień” ukazał się artykuł pt. „BIAŁE KOŁNIERZYKI”. W przeważającej części oparty został na wypowiedziach dyrektora Urzędu Wojewódzkiego, STANISŁAWA BARCZEWSKIEGO. Odzwierciedlał on opinie i stanowiska Urzędu. W specjalnym ogłoszeniu „Gazeta” poprosiła o pytania do dyrektora Urzędu. Przeważały głosy anonimowe.

— Pan Barczewski już raz mi zaszkodził — powiedział były pracownik. — Do dzisiaj nie wiem dlaczego mnie zwolniono.

Zdaniem Czytelników, dekomunikacja w Urzędzie była poważna. Usunęto jedynie niewygodnych.

— Prawdziwi fachowcy zostali zniszczeni — powiedział Czytelnik. — Dyrektorzy zwolnieni, kadra w pierwszej chwili otrzymała wypowiedzenia, wymienili się jedynie stanowiskami. Po weryfikacji w pierwszej kolejności zostali zatrudnieni ludzie z dawnych partyjnych układów.

Zdaniem Czytelników, redukcje nie dotknęły dawnego Wydziału Organizacyjno-Prawnego.

— Przed 1982 rokiem te same osoby firmowały wszystkie pisma, więc — stwierdził jeden z rozmówców. — Stara klika rządzi Urzędem.

Przy wejściu na stadion do kłódka kontrola Wszystkich, bez względu na kolor szalików.

— Wyjmij braciśku co masz w kieszeniach i rekawach, za pasek, na plecach, pod kurtką lub swetrem...

Ostrożność w pełni uzasadniona. W białostockim drakale Prewencji dysponują zestawem „ekspozycyjnych”, lańcuchów o długości do półtora metra i wadze 2-2,5 kg, lańcuchki na ręce, ctery kun-czaki wykonane w sposób profesjonalny, kilkanaście kastetów, paliki i paleczki zakończone okuciami, noże sprężynowe i szczyrki. To wszystko zostało odebrane kibicom.

Nie wspominał o takich drobniactwach jak żyłki, gwóźdźki i gwóźdźki. W przypadku nieletnich, niektóre przedmioty oddajemy rodzicom — mówi oficer zajmujący się m.in. formami bliska-wiecznego reagowania w nagłych sytuacjach.

Wokół korony stadionu policjanci. Kilku lub kilkunastu na bieżni, zwrotnicy, twarzą do widowni. Z reguły na meczu „Jagiellonii” 70-80 policjantów, kilkanaście samochodów, pojazd strażacki z potężnym zapasem zimnej wody. To przeciętna norma przy publiczności w granicach 2-2,5 tys. widzów, nie

Wszystko da się przewidzieć, chociaż brane są pod uwagę wszelkie scenariusze wydarzeń. 20 listopada 1991 r. podczas meczu Jagiellonia — Widzew Łódź doszło do zakłócenia porządku na stadionie. Musiała interweniować policja. Odebrano m.in. kastety, paliki, lańcuchy.

Po meczu — oddzielne wyjście. Dla gości i miejscowych. Na wszelki wypadek. I odprowadzenie na dworzec. Na trasie pociągu, na stacyjnych peronach, patrol.

Od pewnego czasu na mecz wyjazdowy „Jagiellonii” — z kibicami jadą pociągami Białostocki policjanci. Kilku, niekiedy kilkunastu. Aby nie doszło do szarpaniny. Zwłaszcza w Warszawie, gdzie krzyżują się trasy grup fanów drużyn I i II ligi. Wprawdzie w stolicy w tych dniach obowiązuje „ostre pogotowie” i to już na dworcach, ale... przewoźnicy zawsze ubezpieczony.

Kłopot jest zwłaszcza przy

— Jak wybuchł stan wojenny, to na Borsuczej w kółkowym lokalu trwał kurs. Rozwiązali i chcieli tam garaże — niegwarantować. Mnie to nie odpowiadało, nie żeby w kategoriach bohatera, ale udało się założyć tam na zimę dom starców.

W 1988 roku w czasie kolejnych wyborów do Zarządu WZKRIO Zdzisław Lipski ponownie został wybrany na prezesa.

— Tak chcieli rolnicy i guzik zrobił Zalewski, choć co tu dużo mówić, przy partyjnym wspomaganie mógł wiele. Dokumenty z głosowania? A kto tam ich zbiera, musimy od tego odejść. Nie mamy nic do ukrycia, ale po co te protokoły, nagrania.

W 1988 roku powstaje w Czerwem przy ul. Borsuczej WZKRIO Dom Opieki Społecznej.

Najpierw chciałem dziesięciolatkę z basenem zbudować, ale za drogo. Pomyślałem sobie, tyłu jest starych, głodnych i chorych rolników. Dać im trochę ciepła, zrobić, i wtedy na otwarcie w Czerwem kółka rolnicze do stały własny szanar z orlem. A wie pani z jakim? Z orłem króla Zygmunta Augusta. Znowu, nie żeby Lipskiemu kazać, ale ktoś musiał na to wpadć.

W 1990 roku w czasie kampanii prezydenckiej prezes Lipski działał w biurze wyborczym posła Cimoszewicza.

— Nie mam nic do ukrycia. Oczywiście, Cimoszewicz zaproponował, to wziąłem. Bardzo porządny człowiek.

W 1991 roku w czasie kampanii wyborczej do parlamentu biłostockie PSL zaproponowało WZKRIO koalicję. Tak było w całej Polsce. Prezes Lipski nie zgodził się na współpracę.

Wykluczona jest kolaboracja kółek z organizacjami, które jeszcze się nie określiły. Z SdRP też nie było.

Białostocki WZKRIO opublikował wtedy odezwę Rady do „członków kółek rolniczych, członków Kół Gospodyń Wiejskich, pracowników SKR, KR” następującej treści: „Naród w 1989 roku, po trudnych latach zdecydował o zmianie systemu politycznego i gospodarczego w nadziei na lepsze i godzniejsze życie (...). Zadaćmy sobie pytanie, kto nasz Polski Dom jest w stanie wprowadzić w odpowiednim i wyzyskiwanym kierunku. Odpowiedź wydaje się oczywista — tylko my sami (...). Wznieśmy się ponad wszelkie podziały (...) Społeczność wiejska powinna mieć godną reprezentację w Sejmie i Senacie, a więc idźmy masowo na wybory głosując na najlepszych rolników”.

Wszystkich telefonach powtarzały się posadzenia o kierowanie się osobistymi interesami przy obsadzeniu ważnych stanowisk. — Dlatego dyrektor Barczewski zatrudnia rodzinę? — Czy jej nie dotyczy dekomunikacja?

Redakcja otrzymała tylko jeden list pozytywnie oceniający pracę dyrektora UW. Lubomir Grynczel z Białegostoku napisał: „Jako były wieloletni pracownik UW jestem świadkiem bardzo wysokich kwalifikacji dyr. Stanisława Barczewskiego. Ogólnie rzecz biorąc jego wypowiedzi uważam za słuszne, ale nie napawające nadzieją, że podstawowe pro-

blemy Urzędu zostaną w najbliższym czasie rozwiązane. (...) Wyrażam nadzieję, że w przyszłości, ale zarazem kropla w morzu dekomunikacji w UW. (...)”

Dyrektor Barczewski odmówił „Gazecie” odpowiedzi na zarzuty Czytelników.

Artykuł 4 ustęp 1 prawa prasowego stwierdza: „Organ państwowy, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne, a w zakresie działalności społeczno-gospodarczej również organizacje społeczne i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek są zobowiązane do udzielania prasie informacji o swojej działalności.”

JOANNA PILCICKA

— To są przemysłowcy rolników. Oni są mądrzejsi niż dziesięć tysięcy Lipskich. Wiem, bo jadę gdzieś rozmawiać z nimi, bez względu na kolor, rasę, wiarę. Pod Belweder jak strajkowali też jeździłem, żeby nie myśleli, że Lipski to gnoj.

Nic nie mam do ukrycia. Niepotrzebnie pani dzwoniła do Surowca i subocińskiego. Wszystko powiem. On za Borsuczą miał siedem tysięcy z metr. My nie 1000, wyciżymy z założenia, że to nasz wkład w oświatę rolniczą. Chcieliśmy więcej. Po-możcie lepiej, żeby nam oddali sanatoria, bo te biedne rolniczki, przyjeżdżają do nas, a my nie możemy. Chce powiedzieć, że tylko ucieść i płakać. Wozimy do kół gospodyń wiejskich ryż, dostarczaliśmy ubrania, zachęcamy do uprawy, pędzić dać daleko dla potrzebujących. Wozimy nawozy, żeśmy próbować sprzedawać, pędzić ochrony roślin i tu cały niedosyt z tego wynika, bo trzeba więcej! Tu jest miejsce dla sześciu tysięcy Lipskich i stu czterdziestu Surowców.

W WZKRIO pracuje obecnie osiem osób. W styczniu 1991 roku zatrudnionych było o wiele więcej i czternastu z nich założyło spółkę „Rola”.

W skład zarządu weszli: Zdzisław Lipski, Teodozja Winkla, Mikołaj Andrzejuk, Kordukiewicz Stefan, wszyscy nadal pracują w WZKRIO. Wkład członkowski wnosił mi-dy 100 zł. Spółka ma na li-ion złotych.

Zadanie wyposażyć rolników w środki produkcji paliwa, udzielić pomocy prawnej i doradczej. Takie same zadania wyznacza statut Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

Oj, jak pani mnie trapi. Trzebaż to po sądach szukać na Lipskiego? Chęć powiedzieć zupełnie uczciwie, że związek zawodowy nie utrzymuje spółki. To jest zabezpieczenie dla mojej żałogi w razie utraty pracy. A co, Lipski głupszy od innych? I leż-ta spółka zarabia? Tyle, żeby czynsz za lokal na Sienkiewicza opłacić. A co przeszkadza? Tyle, co nasz prezydent, który mądrze i żywiołowo powiedział, że należy oddzielić z przeszłości dobre od złego. Nie dlatego, że kokiety religie, ale ma ona głębokie wartości i możliwości naprawy i przebaczenia. Tylko ludzie małego ducha będą wypominać. A ja dumny jestem i ze szatandaru, i z Czerwem. To są takie maleńkie sprawy preza-

W 1993 roku odbędą się następne wybory do Zarządu WZKRIO. Zdzisław Lipski zamierza kandydować na prezesa.

ANNA BOCKOWSKA

Wszystkich telefonach powtarzały się posadzenia o kierowanie się osobistymi interesami przy obsadzeniu ważnych stanowisk. — Dlatego dyrektor Barczewski zatrudnia rodzinę? — Czy jej nie dotyczy dekomunikacja?

Redakcja otrzymała tylko jeden list pozytywnie oceniający pracę dyrektora UW. Lubomir Grynczel z Białegostoku napisał: „Jako były wieloletni pracownik UW jestem świadkiem bardzo wysokich kwalifikacji dyr. Stanisława Barczewskiego. Ogólnie rzecz biorąc jego wypowiedzi uważam za słuszne, ale nie napawające nadzieją, że podstawowe pro-

blemy Urzędu zostaną w najbliższym czasie rozwiązane. (...) Wyrażam nadzieję, że w przyszłości, ale zarazem kropla w morzu dekomunikacji w UW. (...)”

Dyrektor Barczewski odmówił „Gazecie” odpowiedzi na zarzuty Czytelników.

Artykuł 4 ustęp 1 prawa prasowego stwierdza: „Organ państwowy, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne, a w zakresie działalności społeczno-gospodarczej również organizacje społeczne i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek są zobowiązane do udzielania prasie informacji o swojej działalności.”

JOANNA PILCICKA

Przy wejściu na stadion do kłódka kontrola Wszystkich, bez względu na kolor szalików.

— Wyjmij braciśku co masz w kieszeniach i rekawach, za pasek, na plecach, pod kurtką lub swetrem...

Ostrożność w pełni uzasadniona. W białostockim drakale Prewencji dysponują zestawem „ekspozycyjnych”, lańcuchów o długości do półtora metra i wadze 2-2,5 kg, lańcuchki na ręce, ctery kun-czaki wykonane w sposób profesjonalny, kilkanaście kastetów, paliki i paleczki zakończone okuciami, noże sprężynowe i szczyrki. To wszystko zostało odebrane kibicom.

Nie wspominał o takich drobniactwach jak żyłki, gwóźdźki i gwóźdźki. W przypadku nieletnich, niektóre przedmioty oddajemy rodzicom — mówi oficer zajmujący się m.in. formami bliska-wiecznego reagowania w nagłych sytuacjach.

Wokół korony stadionu policjanci. Kilku lub kilkunastu na bieżni, zwrotnicy, twarzą do widowni. Z reguły na meczu „Jagiellonii” 70-80 policjantów, kilkanaście samochodów, pojazd strażacki z potężnym zapasem zimnej wody. To przeciętna norma przy publiczności w granicach 2-2,5 tys. widzów, nie

Wszystko da się przewidzieć, chociaż brane są pod uwagę wszelkie scenariusze wydarzeń. 20 listopada 1991 r. podczas meczu Jagiellonia — Widzew Łódź doszło do zakłócenia porządku na stadionie. Musiała interweniować policja. Odebrano m.in. kastety, paliki, lańcuchy.

Po meczu — oddzielne wyjście. Dla gości i miejscowych. Na wszelki wypadek. I odprowadzenie na dworzec. Na trasie pociągu, na stacyjnych peronach, patrol.

Od pewnego czasu na mecz wyjazdowy „Jagiellonii” — z kibicami jadą pociągami Białostocki policjanci. Kilku, niekiedy kilkunastu. Aby nie doszło do szarpaniny. Zwłaszcza w Warszawie, gdzie krzyżują się trasy grup fanów drużyn I i II ligi. Wprawdzie w stolicy w tych dniach obowiązuje „ostre pogotowie” i to już na dworcach, ale... przewoźnicy zawsze ubezpieczony.

Kłopot jest zwłaszcza przy

— To są przemysłowcy rolników. Oni są mądrzejsi niż dziesięć tysięcy Lipskich. Wiem, bo jadę gdzieś rozmawiać z nimi, bez względu na kolor, rasę, wiarę. Pod Belweder jak strajkowali też jeździłem, żeby nie myśleli, że Lipski to gnoj.

Nic nie mam do ukrycia. Niepotrzebnie pani dzwoniła do Surowca i subocińskiego. Wszystko powiem. On za Borsuczą miał siedem tysięcy z metr. My nie 1000, wyciżymy z założenia, że to nasz wkład w oświatę rolniczą. Chcieliśmy więcej. Po-możcie lepiej, żeby nam oddali sanatoria, bo te biedne rolniczki, przyjeżdżają do nas, a my nie możemy. Chce powiedzieć, że tylko ucieść i płakać. Wozimy do kół gospodyń wiejskich ryż, dostarczaliśmy ubrania, zachęcamy do uprawy, pędzić dać daleko dla potrzebujących. Wozimy nawozy, żeśmy próbować sprzedawać, pędzić ochrony roślin i tu cały niedosyt z tego wynika, bo trzeba więcej! Tu jest miejsce dla sześciu tysięcy Lipskich i stu czterdziestu Surowców.

W WZKRIO pracuje obecnie osiem osób. W styczniu 1991 roku zatrudnionych było o wiele więcej i czternastu z nich założyło spółkę „Rola”.

W skład zarządu weszli: Zdzisław Lipski, Teodozja Winkla, Mikołaj Andrzejuk, Kordukiewicz Stefan, wszyscy nadal pracują w WZKRIO. Wkład członkowski wnosił mi-dy 100 zł. Spółka ma na li-ion złotych.

Zadanie wyposażyć rolników w środki produkcji paliwa, udzielić pomocy prawnej i doradczej. Takie same zadania wyznacza statut Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

Oj, jak pani mnie trapi. Trzebaż to po sądach szukać na Lipskiego? Chęć powiedzieć zupełnie uczciwie, że związek zawodowy nie utrzymuje spółki. To jest zabezpieczenie dla mojej żałogi w razie utraty pracy. A co, Lipski głupszy od innych? I leż-ta spółka zarabia? Tyle, żeby czynsz za lokal na Sienkiewicza opłacić. A co przeszkadza? Tyle, co nasz prezydent, który mądrze i żywiołowo powiedział, że należy oddzielić z przeszłości dobre od złego. Nie dlatego, że kokiety religie, ale ma ona głębokie wartości i możliwości naprawy i przebaczenia. Tylko ludzie małego ducha będą wypominać. A ja dumny jestem i ze szatandaru, i z Czerwem. To są takie maleńkie sprawy preza-

W 1993 roku odbędą się następne wybory do Zarządu WZKRIO. Zdzisław Lipski zamierza kandydować na prezesa.

ANNA BOCKOWSKA

Wszystkich telefonach powtarzały się posadzenia o kierowanie się osobistymi interesami przy obsadzeniu ważnych stanowisk. — Dlatego dyrektor Barczewski zatrudnia rodzinę? — Czy jej nie dotyczy dekomunikacja?

Redakcja otrzymała tylko jeden list pozytywnie oceniający pracę dyrektora UW. Lubomir Grynczel z Białegostoku napisał: „Jako były wieloletni pracownik UW jestem świadkiem bardzo wysokich kwalifikacji dyr. Stanisława Barczewskiego. Ogólnie rzecz biorąc jego wypowiedzi uważam za słuszne, ale nie napawające nadzieją, że podstawowe pro-

blemy Urzędu zostaną w najbliższym czasie rozwiązane. (...) Wyrażam nadzieję, że w przyszłości, ale zarazem kropla w morzu dekomunikacji w UW. (...)”

Dyrektor Barczewski odmówił „Gazecie” odpowiedzi na zarzuty Czytelników.

Artykuł 4 ustęp 1 prawa prasowego stwierdza: „Organ państwowy, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne, a w zakresie działalności społeczno-gospodarczej również organizacje społeczne i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek są zobowiązane do udzielania prasie informacji o swojej działalności.”

JOANNA PILCICKA

Przy wejściu na stadion do kłódka kontrola Wszystkich, bez względu na kolor szalików.

— Wyjmij braciśku co masz w kieszeniach i rekawach, za pasek, na plecach, pod kurtką lub swetrem...

Ostrożność w pełni uzasadniona. W białostockim drakale Prewencji dysponują zestawem „ekspozycyjnych”, lańcuchów o długości do półtora metra i wadze 2-2,5 kg, lańcuchki na ręce, ctery kun-czaki wykonane w sposób profesjonalny, kilkanaście kastetów, paliki i paleczki zakończone okuciami, noże sprężynowe i szczyrki. To wszystko zostało odebrane kibicom.

Nie wspominał o takich drobniactwach jak żyłki, gwóźdźki i gwóźdźki. W przypadku nieletnich, niektóre przedmioty oddajemy rodzicom — mówi oficer zajmujący się m.in. formami bliska-wiecznego reagowania w nagłych sytuacjach.

Wokół korony stadionu policjanci. Kilku lub kilkunastu na bieżni, zwrotnicy, twarzą do widowni. Z reguły na meczu „Jagiellonii” 70-80 policjantów, kilkanaście samochodów, pojazd strażacki z potężnym zapasem zimnej wody. To przeciętna norma przy publiczności w granicach 2-2,5 tys. widzów, nie

Wszystko da się przewidzieć, chociaż brane są pod uwagę wszelkie scenariusze wydarzeń. 20 listopada 1991 r. podczas meczu Jagiellonia — Widzew Łódź doszło do zakłócenia porządku na stadionie. Musiała interweniować policja. Odebrano m.in. kastety, paliki, lańcuchy.

Po meczu — oddzielne wyjście. Dla gości i miejscowych. Na wszelki wypadek. I odprowadzenie na dworzec. Na trasie pociągu, na stacyjnych peronach, patrol.

Od pewnego czasu na mecz wyjazdowy „Jagiellonii” — z kibicami jadą pociągami Białostocki policjanci. Kilku, niekiedy kilkunastu. Aby nie doszło do szarpaniny. Zwłaszcza w Warszawie, gdzie krzyżują się trasy grup fanów drużyn I i II ligi. Wprawdzie w stolicy w tych dniach obowiązuje „ostre pogotowie” i to już na dworcach, ale... przewoźnicy zawsze ubezpieczony.

Kłopot jest zwłaszcza przy

REZERWAT LUDZKICH NAMIEŃNOŚCI

Naukowcy i leśnicy z Białowieży nigdy nie żyli w symbiozie. Od zawsze byli wyznawcami odrębnych filozofii puszczy.

Władze Parku, naukowcy i ich zwolennicy z Białegostoku od wielu lat próbują powiększyć Park Narodowy. Powstają różne warianty projektów. Naukowcy twierdzą, że nie ukrywają swoich intencji. Wielokrotnie dyskutowano o tym na posiedzeniach Rady Naukowej Parku. Zawsze uczestniczyli w nich leśnicy i przedstawiciele lokalnego samorządu.

Zdaniem leśników, koncepcje powiększenia parku narodowego powstawały bez ich udziału. Nikt nie konsultował ich ani z nimi, ani z lokalnymi samorządami. O kolejnych projektach dowiadywali się z trzeciej ręki.

ZUBRY PREZYDENTA

Ostatni żubr padł z ręki kłusownika w 1919 roku. Dziesięć lat później naukowcy rozpoczęli próby odтворzenia żubra jako gatunku. Kupiono za granicą i umieszczono w specjalnym rezerwacie trzy żubry. Droga odpowiedniego doboru i selekcji otrzymał żubr czystej krwi białostockiej. Dzisiaj stado wolnościowe liczy około trzydziestu sztuk. Przemierza puszcze, wielokrotnie przekraczając granice Parku.

Wspaniałym osiągnięciem polskiej przyrody jest udana restytucja i reintrodukcja żubra i bobra — mówi prof. Faliński z Uniwersytetu Warszawskiego.

Wszystkich telefonach powtarzały się posadzenia o kierowanie się osobistymi interesami przy obsadzeniu ważnych stanowisk. — Dlatego dyrektor Barczewski zatrudnia rodzinę? — Czy jej nie dotyczy dekomunikacja?

Redakcja otrzymała tylko jeden list pozytywnie oceniający pracę dyrektora UW. Lubomir Grynczel z Białegostoku napisał: „Jako były wieloletni pracownik UW jestem świadkiem bardzo wysokich kwalifikacji dyr. Stanisława Barczewskiego. Ogólnie rzecz biorąc jego wypowiedzi uważam za słuszne, ale nie napawające nadzieją, że podstawowe pro-

blemy Urzędu zostaną w najbliższym czasie rozwiązane. (...) Wyrażam nadzieję, że w przyszłości, ale zarazem kropla w morzu dekomunikacji w UW. (...)”

Dyrektor Barczewski odmówił „Gazecie” odpowiedzi na zarzuty Czytelników.

Artykuł 4 ustęp 1 prawa prasowego stwierdza: „Organ państwowy, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne, a w zakresie działalności społeczno-gospodarczej również organizacje społeczne i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek są zobowiązane do udzielania prasie informacji o swojej działalności.”

JOANNA PILCICKA

Przy wejściu na stadion do kłódka kontrola Wszystkich, bez względu na kolor szalików.

— Wyjmij braciśku co masz w kieszeniach i rekawach, za pasek, na plecach, pod kurtką lub swetrem...

Ostrożność w pełni uzasadniona. W białostockim drakale Prewencji dysponują zestawem „ekspozycyjnych”, lańcuchów o długości do półtora metra i wadze 2-2,5 kg, lańcuchki na ręce, ctery kun-czaki wykonane w sposób profesjonalny, kilkanaście kastetów, paliki i paleczki zakończone okuciami, noże sprężynowe i szczyrki. To wszystko zostało odebrane kibicom.

Nie wspominał o takich drobniactwach jak żyłki, gwóźdźki i gwóźdźki. W przypadku nieletnich, niektóre przedmioty oddajemy rodzicom — mówi oficer zajmujący się m.in. formami bliska-wiecznego reagowania w nagłych sytuacjach.

Wokół korony stadionu policjanci. Kilku lub kilkunastu na bieżni, zwrotnicy, twarzą do widowni. Z reguły na meczu „Jagiellonii” 70-80 policjantów, kilkanaście samochodów, pojazd strażacki z potężnym zapasem zimnej wody. To przeciętna norma przy publiczności w granicach 2-2,5 tys. widzów, nie

Wszystko da się przewidzieć, chociaż brane są pod uwagę wszelkie scenariusze wydarzeń. 20 listopada 1991 r. podczas meczu Jagiellonia — Widzew Łódź doszło do zakłócenia porządku na stadionie. Musiała interweniować policja. Odebrano m.in. kastety, paliki, lańcuchy.

Po meczu — oddzielne wyjście. Dla gości i miejscowych. Na wszelki wypadek. I odprowadzenie na dworzec. Na trasie pociągu, na stacyjnych peronach, patrol.

Od pewnego czasu na mecz wyjazdowy „Jagiellonii” — z kibicami jadą pociągami Białostocki policjanci. Kilku, niekiedy kilkunastu. Aby nie doszło do szarpaniny. Zwłaszcza w Warszawie, gdzie krzyżują

REZERWAT LUDZKICH NAMIETNOŚCI

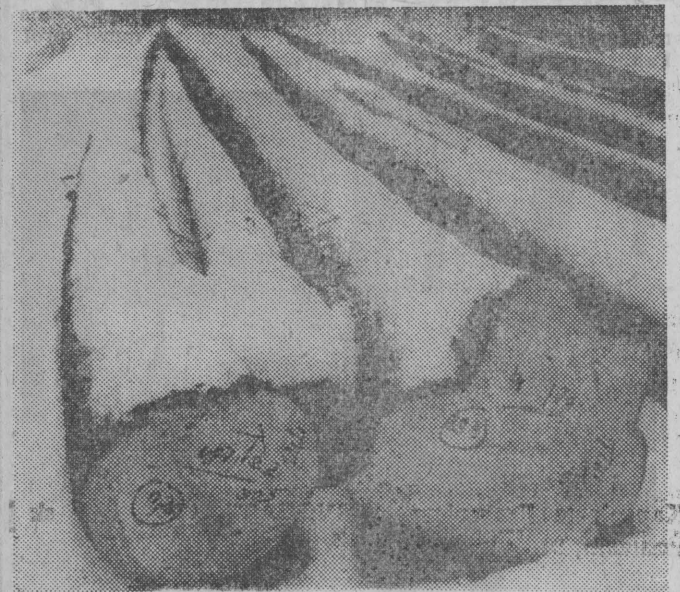
ciąg dalszy ze str. 3

Dzięki wieloletnim staraniom leśników, minister leśnictwa w 1975 roku wydał zarządzenie określające „Podstawowe zasady prowadzenia gospodarki leśnej na terenie puszczy białowiejskiej”. Zarządzenie to określa podstawowy cel gospodarki leśnej, którym jest produkcja drewna wysokiej jakości powiązana z zachowaniem wyjątkowego środowiska przyrodniczego. W związku z tym ustalono dla obszaru puszczy podwyższone wieki reżymu głównych drzew w stosunku do przyjętych w całym kraju.

Zdaniem naukowców, wprowadzenie tych zasad nie eliminuje szeregu niekorzystnych zjawisk, np. zrzębów. Skutkiem jest upraszczanie struktury i składu drzewostanu oraz zmniejszenie ich genetycznej różnorodności. Ich wartość w przyszłości może znacznie przekroczyć korzyści z pozyskanego obecnie drewna.

Naukowcy pragną całą puszcę ochronić przed leśnikami. Leśnicy twierdzą, że każde drzewo traktują na zasadach naturalnych, środowiskowych.

Nie chodzi nam o produkowanie osiki czy brzozy — mówią. — Chcemy widzieć puszcę taką, jak w literaturze; z dębem, jesionem. Nie można tego osiągnąć bez mądrej ingerencji człowieka. Żałujemy, że naukowcy z Białowieży nie chcą nam pomóc w opracowaniu najpożytejszej metody.



PUSZCZA DLA PUSZCZY?

Po pierwszej wojnie dewastację pierwotnej natury próbował powstrzymać przyrodniczy. W 1921 roku w części puszczy założono nadleśnictwo Rezerwat. W Park Narodowy przekształcono go dopiero latami później. Jako jedyny w kraju w całości utrzymany jest na prawach rezerwatu ścisłego. Oznacza to, że nie wykonuje się tutaj żadnych czynności gospodarczych.

W latach dwudziestych pracami Białowiejskiego Parku Narodowego kierował prof. Józef Paczowski. Zasłynął jako badacz szaty roślinnej puszczy. Do jego osiągnięć odwołują się zarówno leśnicy jak i naukowcy. Obie strony traktują jego dorobek jako własny.

Pierwsze projekty powiększenia Parku Narodowego pojawiły się w 1984 roku. Po roku ponowiono próby. Naukowcy z Białowieży przygotowali dwa warianty projektu: minimalny i optymalny. Pierwszy zakładał powiększenie Parku o trzy tysiące hektarów, drugi — aż o sześć tysięcy. Dzisiaj, profesor Faliński, jeden z inicjatorów programu nie ukrywa, że

chodzi o włączenie całej puszczy w obręb Parku Narodowego.

Od samego początku było wiadomo, że Park w tych granicach nie będzie mógł spełniać swoich zadań — mówi profesor. — Jest po prostu zbyt mały. Przez wiele lat poprzestawano na tak małym Parku, o powierzchni czterdziestu siedmiu kilometrów kwadratowych, ponieważ rozumiano trudną sytuację gospodarczą kraju. Niewystarczalność tej powierzchni spowodowana jest wzrostem zadań i oczekiwań społecznych.

Objęcie Parkiem całej puszczy naukowcy uzasadniają potrzebą ochrony charakterystycznych środowisk większych dolin rzecznych, wydm, żródeł, pozostałości w części gospodarczej puszczy. Znajdujące się w niej rezerwy częściowe tylko fragmentarycznie zabezpieczają unikalne obiekty przyrodnicze. Arealy osobiste wielu gatunków zwierząt są znacznie większe od powierzchni Parku Narodowego. Przywrócenie tych gatunków jest, zdaniem naukowców, skazane na niepowodzenie.

Leśnicy nie negują potrzeby istnienia rezerwatu i Parku. Twierdzą jednak, że są to obiekty mało wykorzystane naukowo. Zachodzą w nich niekorzystne, ich zdaniem, zjawiska.

— Część gospodarczą puszczy zna każdy — mówią.

— Nikt nie wie co dzieje się w rezerwacie. Wstęp wzbroniony. Stoi strażnik. Puszcza dla puszczy. Gdyby społeczeństwo dowiedziało się, co dzieje się w rezerwacie, podniósłby się wielki krzyk. Naukowcy przynajmniej, że zdarzają się przypadki zaminowania drzew, a nawet całych połaci drzewostanów poddanych ochronie. Dla przyrodniczo nie jest to nie nadzwyczajne. Zjawisko, którym niepokoją się leśnicy, jest naturalnym procesem przemian nazywanym regresją (cofnięcie) lasu. W obiektach chronionych nie ma żadnego powodu, aby przyspieszać procesy odwrócenia lasu.

— Naukowcy akcentują to bardzo przy szkoleniach przedwiośniowych — mówią leśnicy.

— Po pięciuset, może siedmiuset latach nastąpi sukcesja i pojawi się wspaniały drzewostan. Na podstawie czego naukowcy tak twierdzą? Oni to sobie tak wyobrażają.

Leśnicy nie chcą czekać tak długo. Potrafią przywrócić utracony drzewostan w sto lat. Nie wierzą naukowcom, bo jak twierdzą, żadne naukowe badania na to nie wskazują. Huragan w 1983 roku był katastrofą dla puszczy. Wiele drzew ucięto. Sześćdziesiąt tysięcy małych i średnich drzew, które zostały usunięte skutki huraganu w swojej części. W rezerwacie zrobić tego nie można było. Wyliczono, że w ciągu dwóch lat rezerwat utracił w ten sposób siedemdziesiąt pięć procent światła, ponieważ drzewa zaatakowały szkodniki.

— Leśnicy z niewiadomych powodów, w niezgodzie z doświadczeniem nauk leśnych twierdzą, że zalegające wyłomy i wykroty drzew są rozsądkiem zarazy i szkodnikami.

ciąg dalszy na str. 6

ciąg dalszy ze str. 1

— Istotnie — niedaleko wejścia na „Wielką Różę” — posiedzi kilka osób z Fundacji „Święta Wiedza” z piknikami „antykaszpirowskich” — ułotek dyskretnej, nie stanowiąc, wręcz je każdemu udającemu się do hali.

A pod nią dyskusje nie ustają.

— O, patrzy pan, co pisze: Oto ci, których znamy: — Harris, Pakistańczyk, Chrystofan Allam, Kaspirowski... którzy dają zdrowie, ale na krótko. Choroba wraca, a czasem jest przyczyną śmierci.

— I z Biblii przepisał: „STRZEŻCIE SIĘ fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. POZNACIE ICH po ich owocach.” Ewangelia wg św. Mat. 7, 15.

Komentarze i nieprzychylnie żarty kierowane pod adresem „tych, co tylko w głowach jakimś gazetkami macą” przewyżają nagłe poruszenie przy wejściu. SKOŃCZYŁO SIĘ! NAREZCIE!

Dzwili hali otwierają się z trudem. Podeskcyowani ludzie z zewnątrz nie zamierzają spokojnie czekać — napór na wychodzących wzrasta. — Opanujcie się! Dajcie wyjść!!!

— Zadzusie mi dziecko!!!

— Patrzcie jak wyzdrowieli — pchają się jak bydło!!!

— A jednak to prawda! Jak wchodził, to ledwo, ledwo, a teraz — ho, ho, silnie się jakieś porobił!!!

— No i jak było? Dotykał? Pomógł?

— E, cały czas tylko gadał i gadał.

Bocznymi drzwiami opuszczają halle najbardziej spragnieni pomocy mistrza. Wyjeżdżają wózki inwalidzkie, starszom nie mogącym już poruszać się o własnych siłach pomagają rodziny. Tą samą drogą wchodzi następni, z nadzieją w oczach, cicho, z ratunkiem do legendarnego uzdrowiciela ciągnie procesja nieszczęśliwych.

Sala zapelnia się.

Jeszcze jest trochę czasu.

— Prowadzący spotkanie zachęcają do zakupów. Dla nich to przede wszystkim interes. Kalendarzyk? Proszę bardzo! Który? Duży, ścienny — tylko 10 tysięcy, mały, kieszonkowy — 5.

— Uwaga, proszę państwa, są jeszcze kasety wideo z seansami doktora. Sam doktor go wybrał. Koszt jednej — 250 tysięcy. Każdy, proszę państwa, może mieć Kaspi-

rowskiego w domu — panowie z pudami z „kaselowym” doktorem wytrwale przemierzają sale.

Przy kalendarzykach tłok. — Niestety, proszę państwa, musimy kończyć. Potem jeszcze też będzie można kupić.

Nagle sala cichnie. Napiecie sięgają zenitu. Powoli, spokojnie, w czarnym sportowym garniturze, zielonym pógolfie wchodzi ON...

Mówi powoli, płynnie, bez zająknięcia. Tłumacz doskonale przekłada jego słowa na polski.

MISTRZ

— Nic się nie kończy tam, gdzie się kończy...

— Geniusz potrafi tylko nie słyszeć. Ja też nie słyszę. Niszczę głupotę...

Pomiedzy sentencji wpłata opowieść o wizycie w Armenii, o Nagornym Karabachu, podróży.

Byłem na seansie pewnego hinduskiego „proroka”. Wszystko, co robił to był rytuał. Owinał się w jakieś prześcieradło i medytował, czyli przez dwie godziny milczał — mówi.

— Ja nie potrzebuję medytacji, nie potrzebuję wpatrywania się we mnie. Nie potrzebuję waszej wiary — mówi.

— Najwięcej robi się, kiedy się nie robi...

To nie mógł trzeba leczyć, a ciału. Ja leczę ciało. Nikt nie wierzy, że mogą zniknąć, że można leczyć bliźnię. Udowodniłem, że przeciwnie. Ale nie chodzi tylko o te pozostałości po ranach. Naczyńska krwionośna po zawale też mają bliźnię. Tkanki potrafią się regenerować.

— Przyszedł do mnie mężczyzna, któremu po raz drugi wyrósł zęby. Po moich seansach. Miał 65 lat. Wszystko jest możliwe.

— Jestem pewien, że największym odkryciem ludzkości XX wieku będzie sposób na odmłodzenie, na regenerację tkanek...

Kończy się wstępna część spotkania.

Teraz pytania i czas na „uleczonych”. Kaspirowski zachęca. Chwilowa konsternacja.

— O, patrz pan nikogo nie przygotowałem...

Pierwsza odwołana — starsza kobieta — stwierdza stanowczo, że po seansach wyrównała się jej biodro. Po niej zgłaszają się następni.

— Ja chciałem panu podziękować, że mnie pan z ciekawości wyleczył — mówi kobieta.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?

— Polska jest takim małym krajem, gdzie jest tyle pięknych miejsc — odpowiada mistrz. — Chciałbym wrócić za miesiąc.

— Do nas może, do Białoski?

Coraz więcej ludzi przypomina sobie dobrodziejstwa, jakich doznał po seansach telewizyjnych. Osiemdziesięciokilkuletni mężczyzna, który twierdzi, że jeszcze niedawno bez łaski nie wychodził z domu, dziarsko podskakuje.

— Panie Kaspirowski, czy to możliwe, że pan działa na mnie odwrótnie? Jak oglądałam seans o paleniu, natychmiast zaczęłam więcej palić, jak o odchudzaniu — zaczęłam więcej jeść i natychmiast utylam.

— Teraz dopiero będę działał na pania odwrótnie — odpowiada doktor. — Będę sugerował — pal, jedz.

Historię kolejnego odwrócenia z ciekawości i żylaków opowiada 84-latką o mocnym, tubalnym głosie.

— Pani, ja ja znam — rozlega się szep na tyle donosny, żeby parę osób z sąsiedztwa mogło usłyszeć. — Na cukrzyce to ona nigdy, zdaje się, nie chorowała, ale żylaki miała i to jakie. Ja ja znam, to sąsiadka z bloku Z Wierzbowej ulicy. Nikogo nie przedstawia. Tu oszusta nie ma.

— Ja to, panie Kaspirowski, byłem porażony prądem, ręką, o tą, w ogóle ruszać nie mogłem i szyla mnie bolało. No nie powiem, jeszcze mnie

leja „pacjentka”. — Czy pan Kaspirowski jeszcze kiedyś do nas przyjdzie?



boi, ale ręka, o — mogę wywijać na wszystkie strony i żylaki strasznie miałem na nodze. Tylko dzięki panu to mi przeszło i serdecznie chcę podziękować.

— To ja Pana za to, że się pan z tych żylaków wyleczył fryzjura wynagrodzę — mistrz ponownie mówi o regeneracji tkanek, o odrastaniu po jego seansach włosów.

Litania dziękczynna przedłuża się. Co chwila ktoś przypomina sobie o zbawianym wpływie seansów na najrozmaitsze dolegliwości. W końcu Kaspirowski dziękuje. Z głosników rozlega się nastrojowa muzyka.

A teraz wszyscy zamykają oczy.

Kaspirowski podnosi się, jego głos staje się głęboki, mówi powoli, mówi, mówi, mówi.

— Niekiedy z was mogę wpaść w trans, inni mogą nie zamknąć oczu. Mówię, mówię, mówię.

Monolog trwa. Doktor wraca do tego, co mówił wcześniej, wyjaśnia nadal swoją teorię, poszerza ją o nowe stwierdzenia.

— Staram się uwolnić was od zbędnych informacji.

— Nic nie czujecie i nie nie będziecie czuli, ale nie myślcie, że nic się z wami nie

działo. Największa jest ta sala, której nie widacie, której nie słyszacie i której nie da się odczuć.

Muzyka zmienia się, utrzymując się jednak w specyficznym nastroju. Słychać jakieś bębny, selesty. Kaspirowski chodzi między rzędami.

Seans dobiega końca. Milkną głosniki.

AUTO-GLOB



Podstawowa wersja nadwoziowa Astry — trójdrzwiowy hatchback.

Astra 1.4 iGL

Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, iż podstawowa wersja montowana w FSO będzie 1.4 iGL. Oznacza to auto w wersji podstawowej z trój- lub pięciodrzwiowym nadwoziem zapewniającym wygodne podróżowanie pięciu osobom. W porównaniu z poprzednikiem Astry, modelem Kadett, pasażerowie z tyłu będą mieli znacznie więcej miejsca.

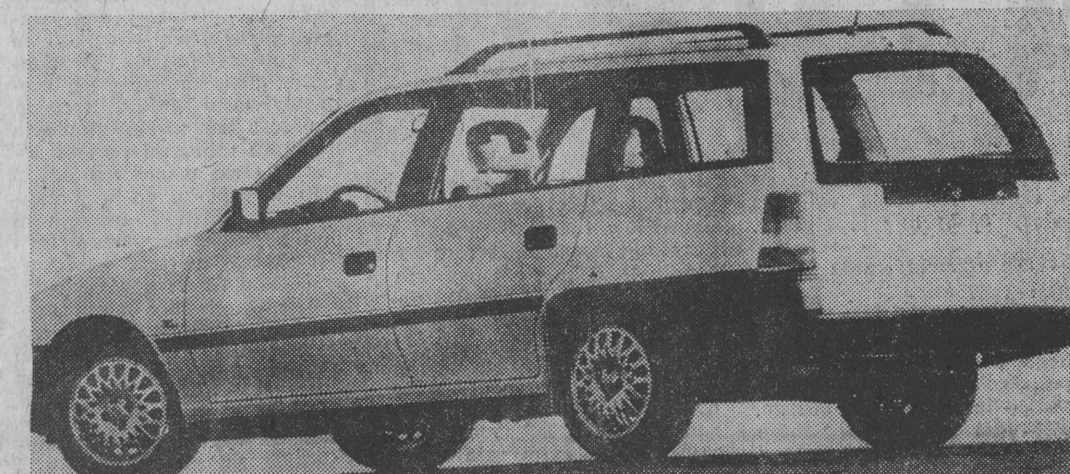
Mimo że mówimy o wersji podstawowej, nie jest to równoznaczne z ubóstwem w wyposażeniu. Do standardu w 1.4 iGL należy min. regulator położenia reflektorów (we wnętrzu auta), asymetrycznie dzielone i składane siedzenia tylne oraz cała masa drobnych gadżetów, które w tej klasie samochodów — niższa średnia — były dostępne za dodatkową opłatą: lusterka zewnętrzne, zapalniczka, oświetlenie bagażnika, czy wreszcie system filtrów powietrza dostającego się do wnętrza pojazdu.

Konstruktorzy zadbałi o wysoki stopień bezpieczeństwa czynnego i biernego. Przeciwdziałanie wzmocnienia boczne wydłga chronią ludzi wewnątrz auta. Składa się na nie podwójna konstrukcja rurowa znajdująca się w drzwiach. Razy bezpieczeństwa wyposażone są w specjalne mechanizmy napinające, znakomicie poprawiające skuteczność pasów. Jako ciekawostkę chciałbym podać, iż w Astrze — konieczna jest dopłata — można otrzymać system przeciwdziałający blokadzie hamulców — ABS.

Wersja 1.4 iGL wyposażona jest w czterocylindrowy silnik o pojemności 1388 cm³

mocy 60 KM, który umożliwia jazdę z prędkością maksymalną 160 km/h; przyspieszenie od 0 do 100 km/h w czasie 16 sek. Literka „i” przy określeniu wersji auta oznacza, iż zamiast gaźnika silnik wyposażony jest we wtrysk paliwa. Jego zużycie (według testu ECE) wynosi odpowiednio: 5,1 (6,6) 8,6 l/100 km. Oczywiście, silnik napędza koła osi przedniej za pośrednictwem występującej jako standard — pięcioprzelazowej skrzyni biegów. Zawieszenie przodu na kolumnach McPhersona uznawane już za tradycyjne.

Cena tej wersji w Niemczech wynosi 19 600 marek, czego nie należy niewinnie przeliczać na złotówki, nawet uwzględniając cło i podatek. Te auta sprowadzane z zagranicy z zakładów GM w Europie — w ramach puli aut bezcłowych — mogą kosztować w Polsce ok. 120 mln złotych. (jag)



Nadwozie najbardziej przestrzenne — Astra kombi.



We wnętrzu następcy Kadetta zainstalowano bardzo wygodne, ergonomiczne siedzenia

General Motors - FSO

Nareszcie wiemy — Astra z Żerania

Dokładnie przed tygodniem podpisano w Warszawie — po 18 miesiącach General Motors a FSO. Tym samym zamknął się kilkuletni okres bezuporczywych negocjacji — memorandum dotyczące współpracy między dziejnego gadania i liczenia gruszek na wierzbie...

Główna część porozumienia dotyczy przedsięwzięcia dotyczącego FSO — w jednym z zakładów FSO — najnowszego modelu koncernu jakim jest ASTRA. Właśnie to auto ma przesądzić o przyszłości żerańskiej fabryki i — co ważne — o tym, czym będzie jeździła znacząca część Polaków. Dodatkowy protokół poświęcony także przyszłości produkowanego obecnie weterana pod nazwą Polonez. Zmiany dotyczące tego samochodu pjdą głównie w kierunku zmiany silnika i przedniego zawieszenia.

Wróćmy jednak do Astry, bo właśnie ona wywołuje największe emocje, zresztą trudno się temu dziwić. Producentem Astry jest europejska część GM, konkretnie, zakłady w Niemczech, Belgii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Portugalii. W najbliższym czasie ruszy produkcja na Węgrzech i — za półtora roku — w Polsce. Co to jest „europejska część GM”? Są to dwie marki — niemiecki A. Opel i brytyjski Wauxhall. Firma Adam Opel A.G. została wykupiona przez General Motors w 1922 roku, brytyjski Wauxhall — po II wojnie światowej. Tylko w ubiegłym roku obie te firmy

sprzedały ponad 1,5 mln aut. Astra robi przedziwne zalecia — jest ono tym, co zwykło określać się mianem auta ekologicznego, czyli takiego, z którego — już po jego złomowaniu — można odzyskać, do ponownej produkcji, prawie 100 proc. użytych tworzyw. Istotnym czynnikiem chroniącym naturalne środowisko człowieka są użyte lakiery. W procesie malowania używa się tzw. lakierów wodnych, w których nie ma szkodliwych

substancji przenikających do atmosfery. ASTRA jest — z całą pewnością — autem nowoczesnym pod każdym względem. Polscy użytkownicy wjadą nią w XXI wiek, oczywiście w wersjach zmodyfikowanych, co będzie radykalnie odmienne od dotychczasowej praktyki i polityki modelowej, w której byliśmy zmuszani — z różnych powodów — do kupowania i eksploatacji samochodów krajowych nie zmieniających przez całe lata. (jag)

Wersje silników montowanych w Astrze

Model	Moc w kW/KM	Pojemność skokowa cm	Prędkość max km/h	Przyspieszenie do 100 km/h s	Zużycie paliwa w litrach przy 90 km/h, 120 km/h, w cyklu mieszkaniowym
Astra 1.4	44/60	1388	160 km/h	16 sek.	5.1/6.6/8.6
Astra 1.6	55/75	1598	170 km/h	14 sek.	5.2/6.9/8.6
Astra 1.8	66/90	1796	175 km/h	13 sek.	6.0/7.7/8.9
Astra 2.0	85/115	1998	200 km/h	9.5 sek.	6.3/7.9/11.0
Astra 1.7 turbo D	60/82	1686	173 km/h	13.5 sek.	4.8/6.6/8.9

Czekają na Ciebie!

- Fiaty 126 p
- Skody Favorit
- Polonezy Caro
- Samary
- Tawrije

PUHM ELK
ul. Suwalska 77
☎ 41-81 i 43-00

ZAPRASZAMY!
k 879-1

Jak powstał następca Kadetta

Mając wejść do produkcji w FSO model Opia — ASTRA jest — o czym chyba wiadomo — następcą popularnego również w Polsce Kadetta. Do zmiany warty specjalist z Opia i Vauxhalla zaczęli przygotowywać się już w 1987 roku, choć — na dobrą sprawę — prace studyjne zaczęły się znacznie wcześniej.

Obecny kształt nadwoziowy Astry jest kompromisem, jaki osiągnęli rzecznicy radykalnych zmian, daleko wybiegających w przyszłość i zwolennicy linii tradycyjnej. Wiele miało do „powiedzenia” cały zespół komputerów. Zimą 1988 roku gotowe były trzy projekty, które przekazano konstruktorom. Przygotowanie Astry do produkcji seryjnej zajęło im półtora roku.

Jesienią 1989 roku zaczęła się faza budowy prototypów. Na tym etapie prawie wszystko powstaje jako wynik ręcznej roboty tysięcy ludzi. Równocześnie trwało kompletowanie linii obróbkowych, programowanie automatów do produkcji taśmowej. Mija rok. Jesienią 1990 roku rozpoczęła się faza pilotażowa. Powstają pierwsze Astry w zakładach w Rüsselsheim. Działają zakamuflowane auta jeżdżące po drogach i terenach testowych na trzech kontynentach.

Wreszcie 12 sierpnia 1991 roku. Tego dnia ruszyła seria produkcyjna Astry — we wszystkich wytypowanych zakładach GM w Europie. (jag)

Toyota, Nissan, Honda

NIPPON W ATAKU!

Prawdziwy jest tylko sztyd. Japońscy producenci rozwijają i budują w Europie modele samochodów na rynek... europejski. Dobra jakość, relatywnie niskie ceny tych aut, skutecznie zaskarżają życie firmom europejskim.

Dla szefa Peugeot, Jacquesa Calveta, była to czysta „zdrada”. Tak wypowiada się on o uzgodnieniach jakie poczynili boscowie EWG z przedstawicielami japońskiego przemysłu samochodowego. Pozwała ono Japończykom — od 1993 roku — nie tylko na 14 proc. wzrost eksportu aut na rynek europejski, również na podniesienie zdolności produkcyjnej ich europejskich filii do 1.2 mln jednostek rocznie.

Na takie właśnie zezwolenie japońscy bossowie samochodowi spokojnie czekali od dłuższego czasu. Przygotowywali się do tego cicho i spokojnie rozbudowując szlaki dostaw i poszukując ośrodków przemysłowych. Bacznie uważali, że przy tym na państwa o wysokiej liczbie bezrobotnych i słabej strukturze, takich jak Hiszpania, Portugalia czy Wielka Brytania, które chciały przyciągnąć do siebie, jako wynagrodzenie za inwestowanie firmom tym wystarczały niskie place, niewielkie podatki, a czasem nawet państwowe dotacje.

ANGLIA — DRUGA OJCZYZNA

NISSAN był jednym z pierwszych producentów, który wykorzystał tego rodzaju przywilej. Już w 1982 roku powstało w Barcelonie przedsiębiorstwo pod nazwą NISSAN MOTOR IBERICA, która w swoich zakładach zatrudnia obecnie ponad 6700 osób. Rocznie produkuje się tutaj 77 000 samochodów — terenowe Patrole, małe transportery Vennette i inne. Lecz to był dopiero początek. W 1984 roku Nissan wystartował z innym wielkim projektem. Na jednym z niezliczonych lotnisk w angielskim Sunderland wybudowano supernowoczesny zakład samochodowy, w którym od 1990 roku powstaje konkurent Opia Vectry — Nissan Primera. Ten projekt kosztował Nissana ok. 2.1 mld marek. Finansowy zastrzyk z Japonii już w 1983 roku pozwolił Nissanowi ruszyć pełną parą. Liczba pracowników w Sunderland wzrosła do 4000. Oprócz 120 tys. egzemplarzy Primery z taśm montażowych zjeżdżać będzie również 100 tys. następów malej Micry.

W Wielkiej Brytanii takie firmy jak Honda, Isuzu i Toyota czują się bardzo przydatne. We Włoszech Daihatsu

buduje nową fabrykę. Suzuki począwszy od 1993 roku dostarczać będzie z Węgier nowy model Alto, a Mitsubishi zakłada w Holandii wspólne przedsiębiorstwo, w którym partycypują Volvo i rząd tego kraju.

W europejskim przemyśle samochodowym, w następstwie japońskiej aktywności, nastąpiła pewna zmiana wartości. Bardzo nowoczesne zakłady pracy, nowe koncepcje, korzystne konstrukcje, rodzimych producentów wprowadzają w osłupienie. Najlepszym przykładem może być angielski Sunderland uważany za najnowocześniejszy zakład w Europie.

ILE MIEJSC PRACY I KOMU?

Koszty wytwarzania w japońskich zakładach w Europie kształtują się o 30 proc. niżej niż np. w Volkswagena. Jeśli idzie o jakość, brytyjskie filie Nissana już dawno osiągnęły poziom swoich koleżanów w Japonii.

— Czy zatem rzeczywiście była to „zdrada”, kiedy EWG podniosła Japończykom kwoty importowe i produkcyjne? Zmartwienia szefów firm europejskich nie są bezpodstawne. Z szacunków dokonanych przez firmę McKinsey wynika, iż 140 tys. miejsc pracy stanie pod znakiem zapytania, kiedy w krajach EWG rocznie sprzedawanych będzie więcej niż 2.2 mln aut japońskich.

O tym że Japończycy i ich firmy europejskie traktują ten rynek zupełnie serio, udowadniają oni na innym polu. Nissan, Toyota i Honda wnoszą w krajach EWG nie tylko nowe zakłady, oni budują również kolpne centra badawczo-rozwojowe.

Idea tzw. samochodu światowego, która jest intensywnie rozwijana w Japonii, jest celowa i przyszłościowa. Sądzi rzecznik prasowy Hondy, Frank Pfirrmann. — W Europie chcemy konstruować samochody, które będą jeszcze lepiej dopasowane do gustów europejskiej klienteli.

Wiosna br. Honda w Offenbach otwiera oficjalnie nowe centrum badawczo-rozwojowe. Dalsze sukcesy rynkowe w EWG są Japończykom potrzebne jak woda rybną, ponieważ w swojej ojczyźnie i na bardzo istotnym eksportowym rynku USA, od miesięcy przeży-

wają oni dekonstrukcję. Popyt na fabrycznie nowe samochody zalał się. Zyski ze sprzedaży Nissana — od czerwca 1991 r. — spadły o 55 proc., Toyota straciła 22 proc., zaś Mazda jest pod kreską o 39 proc.

Przytoczone wyżej wartości są dla tych firm maleńkimi kamyczkami na drodze rozwoju. W ostatnich latach poczyniły one dostatecznie duże oszczędności, a ponadto rozwinęły szeroki program kryzysowy, który elastycznie reaguje na zachowanie się rynku. Jeśli np. spadnie sprzedaż w USA — co właśnie ma miejsce — Japończycy mogą np.: Toyotę Camry, Hondę Civic lub Mazdę MX — skierować na rynek europejski.

Ten trik ma podwójne dno. Jeśli w USA mają kłopoty, bronią się przed ograniczeniem wielkości produkcji, zabezpieczając się także przed limitem importowym przyznawanym Nipponowi przez EWG w bardzo prosty a zarazem skuteczny sposób. Auta wyprodukowane w USA nie mają żadnych ograniczeń importowych na rynku EWG... (na podstawie AUTOBILD — jag)

McLaren supersport!

Pierwszy gotowy do jazdy prototyp McLarena — taki „uliczny” samochód sportowy — nosi imię Albert. Nie ma on jednak nic wspólnego z wersją ostateczną mającego powstać supersportowego coupe. Albert służył jako pojazd do wypróbowywania elementów ważnych technologicznie, np. do badania aktywnego zawieszenia kół. Sporo podzespołów Alberta pochodziło od Chevroleta.

Jego konstruktor robi wrażenie szwajcarskiej kłajdy, jak poklejoną na się jedyną domyślnie. Dopiero po wprowadzeniu do prototypu oznaczonego numerem 2, główny inżynier, Gordon Murray, chce przenieść do tej maszyny te elementy, które w ciągu najbliższych trzech lat miałyby zdecydować o nowych wartościach w dynamice jazdy.

Obecnie w tym pojeździe — technicy McLarena nadali mu drugie imię, Edward — montowany jest dwunastocylindrowy motor rodem z BMW, sterowany komputerem podwojony wahacz i hamulce tarczowe wykonane z włókna węglowego firmy Brembo.

Rozwinęły przez Paula Rosche 60-zaworowy (?) silnik przedzie w Edwardzie chrząst bojowy. Potężny agregat — moc 600 KM! — jest wbudowany centralnie i napędza koła osi tylnej. Maksymalna prędkość nowego McLarena ma wynieść 350 km/h, a przyspieszenie od 0 do 100 km/h osiągnie on w czasie 3.5 sekundy! (jag)

samochody

AUTOALARMY — zakład autoryzowany inż. Sosnowski, Gedymina 21.

g 2255-0
SPRZEDAM: DACIA 1310 (wrzesień 1990), GOLF GTI (październik 1988), przedpłatę na YATA 126p Łomża, tel. 168 658 po godzinie 16.00.

Lg 1711-1
TAWRIJA — części, naprawy, Grajewo, tel. 41-03 po 18.

Grg 168-1
TARPANA 1991 r. (diesel) sprzedam Głogów, Sikorskiego 12/10, tel. 25-20.

Gg 242-1
MERCEDES 200D (1982), Chevrolet Camaro (1986), Zetor przedni napęd sprzedam lub zamienię na Busa, Suwałki, tel. 55-88.

Sg 900-1

VW CZY IVECO?

Ostatnio podpisano wstępne porozumienie dotyczące uruchomienia w Fabryce Samochodów Rolniczych w Poznaniu montażu pojazdów dostawczych — Volkswagen Taro. W dalszym ciągu brana jest pod uwagę propozycja włoskiego IVECO. Włosi zaproponowali produkcję również dostawczego modelu Fiata Daily przedstawiając zasady finansowania całego przedsięwzięcia.

MOT-NOTY

Ostatecznego zajęcia stanowiska przez polską stronę należy spodziewać się w najbliższym czasie. Czyżby Tarpán wybrał się wreszcie na zasłużoną emeryturę?

AUTOBUSY W HAWANIE

Autobus ciągnący za sobą drugi tego typu pojazd jako przyczepę, ale bez silnika, to od wielu tygodni „nowość” na ulicach stołecznej Hawany. To „rewelacyjne” rozwiązanie komunikacyjne wprowadził zarząd miejski stolicy Kuby radząc sobie w ten sposób z brakiem części zamiennej i sprawnych silników. Jest to następstwo rażącego ograniczenia dostaw z byłego obozu socjalistycznego.

FORD EUROPE

Europejska część koncernu Forda sprzedała w 1991 roku w Niemczech 426 tys. aut, w Wielkiej Brytanii — 385 tys., we Włoszech — 259 tys., we Francji — 175 tys., a w Hiszpanii — 120 tys. Łącznie na rynek europejski trafiło 1,8 mln pojazdów. (jag)

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

CENTRUM

Sp. z o.o. Białystok, Al. 1000-lecia P.P. 8, tel/fax 751-881, tel. 754-201, 754-314

Pierwsza w całym regionie północno-wschodnim!

STACJA OBSŁUGI AUTORYZOWANA PRZEZ

„SOBIESŁAW ZASADA LTD”, WARSZAWA

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE

MERCEDES-BENZ AG, STUTTGART

czynna codziennie (także w soboty pracujące) w godz. 7-15, tel. 754-345

WYKONUJEMY:

Przeglądy gwarancyjne i pogwarancyjne oraz naprawy i obsługę techniczną Mercedesów

URZĄDZANIAMI:

- DATA TEST D 960 S f-my HERMAN — pełna diagnostyka silnika, regulacja pomp wtryskowych
- MICROLINE 3000 f-my BEISSBARTH — pełna geometria przedniego zawieszenia — także wydruk
- MICROTEC 540 f-my BEISSBARTH — komputer sterowana wyważarka kół samochodowych
- AUTOMAT DO BEZSTYKOWEGO DEMONTAŻU OPON M-48 f-my BEISSBARTH

UWAGA!!!

Wszystkie te bardzo nowoczesne i precyzyjne urządzenia stały do dyspozycji PT Klientów posiadających auta marek zachodnich i japońskich.

NOWOCZESNE AUTO JEST ZAWSZE CZYSZCIE!

Zapraszamy do naszej myjni, w której Twój samochód nabierze blasku i świeżości!



Ile jest warte twoje auto?

NOTOWANIA Z DNIA 1 MARCA 1992 R.

	F 126p		FSO 1.5		POLONEZ		ŁADA SAMARA	
	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa
91	33.0	32.0	42.0	41.0	59.0	60.0	73.0	66.0
90	29.0	30.0	37.0	36.0	53.0	49.0	60.0	60.0
89	26.0	24.0	32.0	31.0	41.0	42.0	53.0	49.0
88	21.0	22.0	28.0	27.5	39.0	37.0	48.0	44.0
87	17.0	18.0	25.0	24.0	36.0	34.0	42.0	—
86	14.0	15.0	22.0	21.0	27.0	27.5	36.0	—
85	13.0	13.0	19.0	18.5	25.5	23.0	—	—
84	12.0	11.5	16.0	16.0	24.0	21.0	—	—
83	11.0	10.0	14.0	15.0	22.0	19.5	—	—
82	9.5	9.5	12.0	12.0	19.0	17.5	—	—

NOTOWANIA Z DNIA 1 MARCA 1992 R.

	VW Golf		Mercedes		Opel Kadett		Ford Sierra	
	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa
91	—	145.0 (1.6)	—	—	—	125.0 (1.4)	—	135.0 (1.6)
90	—	115.0 (1.3)	248.0 (200 D)	—	235.0 (2.0 GSi)	100.0 (1.6)	160.0 (2.0)	158 (2.3 D)
89	85.0 (1.6)	91.0 (1.3)	—	—	—	90.0 (1.3)	140.0 (2.3 D)	—
88	84.0 (1.6 D)	—	185.0 (190 D)	—	86.5 (1.3)	90.0 (1.6 D)	112.0 (2.0)	86.0 (2.0)
87	105.0 (1.6 D)	75.0 (1.3)	178.5 (190 E)	—	82.0 (1.3)	—	69.0 (2.0 GL)	97.0 (2.3 D)
86	—	79.0 (1.6 D)	240.0 (300 D)	—	—	65.0 (190 D)	78.0 (2.3 T)	—
85	77.0 (1.6 D)	65.0 (1.6 D)	130.0 (190 D)	—	54.0 (1.3)	—	60.0 (1.6)	75.0 (1.6)
84	67.0 (1.6)	60.0 (1.6)	115.0 (190 D)	—	58.0 (1.6 D)	52.0 (1.3)	—	78.0 (2.3)
83	—	—	—	—	48.0 (1.6 D)	48.5 (1.6 D)	55.0 (1.6 GL)	—
82	—	—	70.0 (200 D)	—	40.0 (1.3)	38.0 (1.3)	52.0 (2.0)	48.0 (2.0)

Janina Kutwa mówi, że zwalczanie owadów przynosi nieopisaną satysfakcję. Przez 34 lata tępienia mrówek faraona, prusaków i szczurów zdobyła wiedzę nie tylko o nich, ale i o ich ofiarach. Nauczyła się pogodnego podejścia do świata. — Czyż nie można nabrać tej pogody — pyta — uwalniając ludzi od nieszczęśliwej w postaci pluskwy?

55-letnia Janina Kutwa wyrobiła sobie markę. Jako cholera specjalistkę do kłębienia zaprasza ją do siebie wielkie instytucje. Niektóre — jak FSO — mówią dyrektorowi Stolecznego Zakładu Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji: albo pani Kutwa, albo nikt. Dyrektor Jerzy Bienkowski dumny jest ze swej pracownicy. Jest jej wdzięczny, że chroni jego firmę przed upadkiem i za półtora miliona miesięcznie gania za karaluchami, mrówkami faraona, szczurami, których wciąż przybywa.

Dyrektorowi kruszy się załoga. Ze 120 dezynfektorów zostało 30. Reszta przestała biegać za szczurami albo robi to na własny rachunek.

Janina Kutwa martwi się, że ludzie coraz rzadziej tępią domowe robactwo. Niekiedy proszą o zlikwidowanie „tego” w jednym pokoju, który np. zamierzają odnająć, żeby jakoś przeżyć. Z dobrego serca pani Janina owionie trutką całe mieszkanki za pół darmo, bo wie, że jeden pokój to tyle co nie.

ZONA Z DOMU PRUSAKOM I JEJ

Kilka lat temu kandydatów do zlamania monopolu w tępieniu owadów, myszy i szczurów namnożyło się niczym mrówek faraona. — Robaczywa jest cała Polska — mówi rzemieślnik-dezynsektor Jacek Kolecki, który od kilku lat przemierza kraj z trutkami. — W mieszkaniu pewnego górnik musiałem rozebrać się do slipów, bo prusaki wpadały mi za kożusze.

Obywatel z Radomia zadzwonił do Koleckiego: „Panie, zrobi pan z tą francą porządek, bo wpada mi do herbaty”.

Górnik z Lubina, po bezskutecznej walce z prusakami, przepędził z domu żonę. Wyzwał ją od brudasów. Z ona odeszła, prusaków się namnożyło, bo nie miał kto ich wybić.

„Ten, kto nie był świadkiem głodu narkotycznego, kto nie odrzucał w domu swojego dziecka, nie szukał go nocami po dworcach i melinach, ten nie jest w stanie wyobrazić sobie rozmiarów tragedii, jaką przeżywają rodzice narkomanów”.

Proszę — to jego pokój. Kiedyś wyglądał inaczej. Buty mojego dziecka! Brudne, z dziurami. „Kosztowały masę pieniędzy. Sama mu je kupiłam. Oryginał „pumpy”. Teraz to przynajmniej ten problem mam z głowy. Niczego już mu nie kupuję. Dosyć! Zresztą tak mi powiedział w „Monarze”. „Niczego nie kupować, jeśli nie dawać, to może zainicjować coś z sobą zrobić”. Ale ja w to nie wierzę, znowu wyniesie coś z domu...”

A to jego szafa. Garnitur jeszcze z młodości. Małżeństwo kupił go w „Medzie Polskiej”. Lepiej się mu teraz przyrzec, bo jutro może już tu nie być. W kieszeniach zawsze coś znajduje. Dawniej to mi do głowy nie przyszło, żeby mu szperać, ale teraz — o proszę! — takie waciki brunatne. Ten smród rozpo-

MATKA NARKOMANA

znam wszędzie. A to jest to świństwo, które on sobie sam gotuje. I wstrząsuję.

Strzykawkę? A jakże! Tu leży. Myśli, naiwniak. że ja się nie orientuję. Któregoś dnia przyszło dwóch policjantów po cywilnemu. Chciałam im to wszystko pokazać, ale w ostatniej chwili się zdrygnęłam. Coś mi szepnęło — przecież to twój syn. Krew z krwi.

Wciąż go chcę ratować?! A te papierki na półce — to kolekcja Marcina. Wzwań na policję i do prokuratury. Oni piszą, a on cpa. Tyko z panią Krystyną z „Monaru” trochę się liczy. Po rozmowie z nią — jakby normalnie. Obiecuję, że się zmienię. Ale po kilku dniach znowu wstępuje w niego diabeł.

Zacpany jest mniej agresywny. Najgorzej, gdy jest na „głodzie”. Ray to na mnie się rzucił. Nie zdążył schować naczynia z strzykawką ze swojej szafki. Szybko wyłamał to do zlewu. Akurat oglądał telewizję, leciała „Dynastia”. Nagle wstał i poszedł do kuchni. Chyba się zorientował, że zostawił swoją porcję na lodówce. Zrobił taką awanturę, że z wnuczka-

KARALUCHY, SZCZURY, PCHŁY

KTO NAM PODRZUCIŁ MRÓWKĘ FARAONA?

Tego nie wie nikt. Tepiciele dokuczliwego drobiazgu podejrzewają, że przyszła do nas wraz z wielką płytą ze Związku Radzieckiego. Dyrektor Bienkowski, który od 40 lat zwalcza wszelkiego owada i śledzi stosowną literaturę, przypuszcza, że mrówka faraona przywlokła się do nas w latach 70., razem z butami z Indii.

Mrówkę można bowiem kupić w sklepie, razem z pantofelkami (trafiło się to nie-

prowadzący kurs porównał inteligencję szcúra do ludzkiej i podkreślał jego zwinność: szcúr potrafi przecisnąć się przez trzycentymetrową szczelinę. Jacek Kolecki dowiedział się też, że mrówki tworzą społeczność zorganizowaną. Ich królowa siedzi w swoim gnieździe — np. w drewnianym trzonku od noża, w nodze stołowej lub pięknej szafce, a robotnice spacerują w poszukiwaniu pożywienia dla swej przywódczyni. Dopóki żyje królowa, mrówek się nie wytepi.

ogłoszeniem „zamienie mieszkanie” często kryją się prusaki albo mrówki faraona. Ludzie uciekają z mrówkowców, w których insekty przemieszczają się bez trudu. Fachowcy z Sanepidu określają takie bloki jako „owadonieszczalne”.

Lokatorzy mrówkowców różnymi sposobami chronią siebie i żywność przed inwazją owadów. W Ciechanowie pewna rodzina ustawiła na środku pokoju stół, na nim miszkę z wodą, w misce garnek, a w nim pod szczelnym

GDY POSŁOWIE NIE OBRADUJĄ

— Karaluchy nie interesują się polityką — twierdzi dyrektor Bienkowski.

Nie oszczędzały żadnej wiadomości — ani poprzedniej, ani obecnej. Z byłego gmachu KC PZPR kilka razy w roku do Zakładu Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji płynęły polecenia przysyłania listy tepicieli prusaków. Towarzysze jak przez lupę przyglądali się ich życiorysom, po czym wybierali kilku trucieli godnych walki z prusakiem w sercu partii. Na każdego z nich przypadały chmary prusaków i dwóch bezpieczników z pistoletami.

W gmachu Sejmu dezynsekcję prowadzi się co dwa tygodnie.

— Czuwamy na bieżąco — mówi kierowniczka sejmowej restauracji Maria Kosińska. — Wykorzystujemy każdy moment, kiedy posłowie nie obradują.

Kierowniczka hotelu rządowego twierdzi, że „nie spotkała się z problemem prusaka, najlepiej o tym jest poinformowane Biuro Ochrony Rządu”.

Specjaliści od zwalczania owadów twierdzą, że w 95 proc. restauracji, kawiarni, stołówki i innych pomieszczeń Karaluchy uodporniły się na najpopularniejsze środki owadobójcze. Nie sposób ich na przykład wytepić na warszawskim osiedlu „Za Żelazną Bramą”. Mieszkający tu czolowy działacz PC Sławomir Siwek, zapytany, jakie jest noworoczne życzenie, wyznał, że chciałby zamienić mieszkanie. Nie może dłużej żyć z karaluchami.

STOPIEŃ ZASZCZURZENIA

Według szczerolapów, jak się potocznie nazywa dezynfektorów, szcúry są większym zagrożeniem od prusaków. Ich zdaniem na każdego obywatela RP przypada co najmniej dwa szcúry. — Dozorcy wzywają nas dopiero wtedy, gdy zobaczą szcúra w windzie albo na klatce schodowej. To znaczy, że w piwnicach są już roje — mówi Janina Kutwa.

Szcúr nie dba tak o komfort bytowy jak np. karaluchy. Nie poszukuje ciepła, przeżyje wszędzie. Dobrze czuje się w studziennie kanalizacyjnej. Lubi sobie zanurkować i wychylić się np. w kioście. W ten sposób zawił do pewnej mieszkanicy stolicy, która udala się za potrzebą i omal nie dostała ataku serca.

— Zadzwoń do nas zaplana — mówi dyrektor Jerzy Bienkowski — krzyżowała, żeby coś zrobić z tym szcurem, co ją tak od tyłu zaszedł.

Szcúr jest bestią inteligentną. Na poszukiwanie pożywienia wysyła najbliższego z kolonii. Jeśli tamten padnie, to reszta wynosi się z trutecznej okolicy. Zdarza się, że maszerują gromadnie przez podwórko.

Szcúr nie pogardzi za to czekoladą. — Odszczuram sklep — mówi Jacek Kolecki — w którym szcúry wybierają sobie czekoladę i ciastka.

W polskim słownictwie przybawiają nowe określenia: owadoszczalne, szcúroszczalne. — Nasze mieszkania nie są szcúroszczalne — mówi doktor Olszak z sekcji „De-De-De” stołecznego Sanepidu.

PCHŁY PO KOLANA

Mówi się, że jeśli w piwnicy zamieszkają koty, znikną szcúry. Ale znawcy piwnicznych plag twierdzą, że po pierwsze szcúry coraz częściej osuwają się z obcym — choćby kocim — towarzystwem, a po drugie w piwnicy rojeniają się pchły, które przenoszą się do mieszkań. Pchły są istotami skocznyimi. W Puławach doskoczyły aż do szóstego piętra.

— Kiedy robię pchłę w blokach — mówi dezynfektor Matejek — obsiadają mi nogi aż po kolana.

Kiedyś po odkaraluszaniu wojska albo szpitali — mówi szef firmy „Agaso” — zarabiałem tyle, że mogłem umieblać sobie mieszkanie. Kolekty kupowali maluchy. Teraz ledwie starczy na życie. Ludziom brakuje pieniędzy na ciepłe.

Za to panią Janinę Kutwę martwi brak prawdziwej ziemi. — Ludzie są ubodzy — mówi — i nie stać ich na ciepłe. Ostra zima mogłaby wyniszczyć trochę robactwa. Co będzie wiosną, jeśli nie zamrozi?

Janina Kutwa woli nie myśleć.

IRENA MORAWSKA („Gazeta Wyborcza”)

REZERWAT LUDZKICH NAMIETNOŚCI

ciąg dalszy ze str. 6

— Zielone Płuca Polski, czemu nie, wspaniała sprawa — mówi przewodniczący Rady Miejskiej w Hajnowce. — Ale z wypowiedzi bardzo mądrych naukowców wynika, że z całej Polski trzeba by było zrobić rezerwat. — Obawa ludności, że zostanie zamknięta w skansenie, a było to ulubione powiedzenie i sekretarza KW PZPR, Zdzisława Kurowskiego.

„Nie damy się na Białostoczczyźnie zamknąć w skansenie”.

nie oznacza powrotu do natury, do życia w prymitywnych warunkach — mówi prof. Faliński.

FABRYKA PINEZEK

Pierwsze ślady człowieka na terenie dzisiejszej puszczy pochodzą z neolitu. Przez wiele wieków pozostawała na uboczu głównych fal osadniczych. Obejrzawszy zamieszkiwali osadnicy — królewską służbę. Jedynie Białowieża była stałą osadą w głąbi. Najpierw — dworem myśliwskim wielkich książąt litewskich, później — polskich królów. Dzisiejszy teren to zamieszkuje ludność polska i białoruska.

Od pokoleń okoliczni mieszkańcy żyli z puszczy. Dawała chleb drwalom i bartnikom. Później leśnikom. Obecnie spora część mieszkańców Białowieży utrzymuje się z oprowadzania wycieczek, wynajmowania kwaterek. W okresie międzywojennym na obrzeżach lasu powstała osada przemysłowa — Hajnówka. Od kilkudziesięciu lat znajdują tu również zatrudnienie naukowcy.

W Urzędzie Rejonowym w Hajnowce twierdzą, że las daje zatrudnienie kilku tysiącom ludzi. Trzy największe zakłady, których nie dotknęły jeszcze zwolnienia grupowe, żyją z puszczy. Objęcie parkiem narodowym całego obszaru i co się z tym wiąże, brak surowca, spowodowałoby podwojenie się liczby bezrobotnych. — Dłaczego hajnowski przemysł rozwijał się tylko najprostsze formy przetwórstwa drzewnego? — pyta prof. Faliński. — Powinniśmy wreszcie bardziej cenić pracę, a nie wyniki mierzone w metrach wywiezionego i tylko wstępnie przetworzonego surowca. — Nie ma żadnych możliwości stworzenia nowych przedsiębiorstw, które wchłonęłyby tych ludzi — mówi zastępca kierownika UR, Dariusz Łuczak. — Upadną też drobne zakłady rzemieślnicze. Nie będzie ich stać na sprowadzanie drewna z głębi kraju.

Władze okolicznych gmin obawiają się, że wprowadzony w tym roku podatek od gruntów leśnych umknie im sprzed nosa z chwilą utworzenia powiększonego parku narodowego. Gmina Narętki otrzymałaby tylko od lasów państwowych osiemset milionów złotych.

Mieszkańcy Hajnówki poculi się zaniepokojeni projektem zamknięcia puszczy. Informuje Przewodniczący Rady Miejskiej, Władysław Witkowski. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Leśnicy także boją się projektu. Oznaczałoby to dla nich utratę dwustu miejsc pracy. Optymistycznie nastawieni są jedynie autorzy projektu. Profesor Faliński podaje przykłady Włoch i Węgier. Na zaniebawianych gospodarko terenach utworzono tam parki narodowe. Spowodowały aktywizację gospodarki i turystyki. Naukowcy sądzą, że stanie się tak w puszczy. W tym właśnie upatruje się przyczynę podniesienia stopy życiowej białowieżan.

— We Włoszech powołanie parku stało się okazją do festynu ludowego i mszy dziękczynnej na interwencję powodzenia przedsięwzięcia. — mówi prof. Faliński. — Tymczasem naszym staraniom towarzyszy niechęć zarówno ze strony administracji leśnej jak i władz samorządowych. — Zwołalem nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej, gdzie przedstawiono projekt profesora Sokolowskiego. Radni po dyskusji jednogłośnie odrzucili projekt. Negatywną opinię wyłożył do ministerstwa. — Gdyby jednak doszło do utworzenia powiększonego Parku Miejskiego nie daliby żyć nam, zarządzając miastem. Mieliśmyby się wyprowadzić.

Mrówki, tak jak inne owady, roznoszą bakterie i wirusy (m.in. czerwoni, gronkowca, salmonelli, gruźlicę).

Bywa to szczególnie niebezpieczne w szpitalach, niepokoi się dr Alicja Krzezińska z Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. — Mrówka może się przedostać nawet do leków.

Od dwóch lat takich kursów się nie prowadzi — brakuje chętnych.

Z HALABARDA NA PRUSAKA

Owady układają ludzkie losy. Pod pozornie oczywistym

przykryciem — chleb. Faraonki i tak pokonały tę swoistą fosę.

Ludzie skazani na towarzysztwo owadów często dostają obsesji. Pani Iwona, księgowej z Olsztyna, śni się, że jest królową mrówek, a robotnik z Huty Warszawa, któremu zdarza się do pracy przynieść w kanapie prusaka, śni o polowaniu z halabardą na roje karaluchów.

— Prusaka łatwiej wytepić od mrówki — mówi dezynfektor Stanisław Matejek z Warszawy. — Pod warunkiem, że cały płon bloku jednocześnie podejmie walkę.

MIEDZY BUGIEM A MANHATTANEM

Potiomkin po amerykańsku

Pamiętam z mojego pobytu za oceanem, że gdzieś pod miastem East Berlin, przy przedwojennej jeszcze autostradzie łączącej Nowy Jork ze stanami Connecticut, Massachusetts i Pensylwania, która dzisiaj jest już tylko międzystanową, chociaż bardzo ruchliwą, szosą 5115 uziłem rzecz prawie kuriozalną. Ogromny betonowy wiadukt z obciętymi dojazdami, stojący w szczerym polu naszym wielka brama triumfalna jakiegoś budowlanego bezsensu. Inaczej tego skojarzyć sobie nie mogłem, gdyż takiej bryły żelbetonu na pustkowiu nie widziałem nigdy w życiu, co w pragmatycznej nadszyczał Ameryce musiało zrobić na mnie jeszcze bardziej niekorzystne wrażenie. Nic więc dziwnego, że złapałem towarzyszącego mi inżyniera budowlanego za rękę i wykrzyknąłem spontanicznie: — Ed! Zatrzymaj samochód! Przecież ten wiadukt to prawdziwy pomnik naszego budowlanego komunizmu, Potiomkinowskiej atrapy w naszej kapitalistycznej Ameryce! Mu-

szę to koniecznie sfotografować!

— Tak! To może jest pomnik, ale nie waszego komunizmu, a naszego przedwojennego, największego w dziejach Ameryki krzyżu gospodarczego — Ed uśmiechnął się i zatrzymał swego Forda — z tym, że jest to wciąż żywy pomnik, bo to miejsce wcześniej czy później ożyje, jeśli nie powstrzymamy naszej obecnej recesji gospodarczej...

I tak, po obfotografowaniu sobie owego wiaduktu ze wszystkich stron, usłyszałem ciekawą jego historię. Otóż obiekt ten powstał (jak większość uspaniatulonych amerykańskich autostrad, dróg i mostów) w latach trzydziestych w wyniku wprowadzenia wówczas na najbardziej bezrobotnych stanach Ameryki tzw. robót publicznych. I to właśnie bezrobotni obywatele amerykańscy, wśród których było też wielu Polaków, stworzyli wtedy swoją ciężką, nie najlepiej opłacaną pracę nowoczesną sieć komunikacyjną Stanów Zjednoczonych. Oprócz bowiem ciekawej historii u-

siyszałem z ust Eda także gorące zapewnienia, że ten wiadukt w szczerym polu, będzie kiedyś „łączącą starą trasę 5115 z nową, której budowa jest w planach perspektywicznych”. Mówię szczerze, przyjąłem te słowa moim amerykańskiemu przyjacielowi z dużym niedowierzaniem i jeszcze większą rezerwą. No bo jak coś powstało jeszcze przed wojną, to czy może być teraz kontynuowane? — taka daleka perspektywa nie mieściła mi się jakoś w moim typowo teraz polskim myśleniu na z górą jeden dzień do przodu. — I oto, parę dni temu, dostalem od Eda list. Piese w nim między innymi: „pamiętasz pewnego ten wiadukt pod East Berlin przy 5115. Nie chciałeś wtedy wierzyć, że tam coś jeszcze będzie budowane. A właśnie jest. Rusza stąd budowa nowej trasy na Boston i Providence, do nasz rząd uruchomił nowy fundusz na roboty publiczne w wysokości 150 miliardów dolarów, żeby przełamać obecną recesję”.

BARTOSZ

SALATKA PARLAMENTARNA

OKO NARODU

Wydawało się, że długo utrzyma się ustanowiony jeszcze w ubiegłej kadencji przez pana Janę Świątek (wybranego do obecnej jako jedynego reprezentanta SD) rekord obrazowego przedstawiania spraw. Przypomnijmy, że to pos. Świątek rozwinął wszystkie odkryciem, że „kobieta nie jest wiatroplyną”. Tymczasem rekord padł za sprawą pos. Mieczysława Pawlaka z KPN. W dyskusji antykorupcyjnej oświadczył on m.in.: „nad Polską zamknął się trójkąt demokracji, z którego patrzą na nas oko narodu”. Jak wiadać. Oko Opatrzności czuwające nad postem z KPN musiało przysnąć w czasie jego wystąpienia...

STYL KADENCJI

Z kronikarskiego obowiązku odnotowujemy kolejne sygnały dotyczące nowego stylu w niektórych poselskich wystąpieniach obecnej kadencji. Znaczną część parlamentarzystów, za przykładem pos. Janusza Korwina-Mikkego, operuje w polemikach terminem „Mój cze-

godny przedmowa” lub nawet „Wielce cichogodny przedmowa” — na ogół zresztą po to, aby następnie zdrowo przyłożyć adwersarzowi. Równocześnie coraz częściej pojawiają się głosy, jak w ostatniej debacie o nadużyciach: „To jest — tragiczne, bo tego nie możemy zwalcić ani na komunistów, ani na Związek Radziecki...”.

KSYWY WAŁĘSY

W Porozumieniu Centrum o Janie Olszewskim mawia się „Serdel”. zaś o Jacku Kuroni, że to „Szympan z wdziałem Lotto-Brigady”. Dżetki telewizyjnym Smurfom Leszek Moczulski bywa natomiast „czymś tam w „Żyju Warszawy” (Nr 35-32). Z artykułu p.n. „Ksywy reglamentowane” można się ponadto dowiedzieć m.in. że „Lechu Wałęsę mawiano się „Elektryk”. „Kopra”. „Wid”. „Walek”. „Dasantowicz” i „Gruby”, natomiast jego osobistego sekretarza Mieczysława Wachonskiego to „Kamerdyner”. „Brunet”. „Goryl” lub „Wiceprezydent”.

(PA)

STANISŁAW FIEDOROWICZ

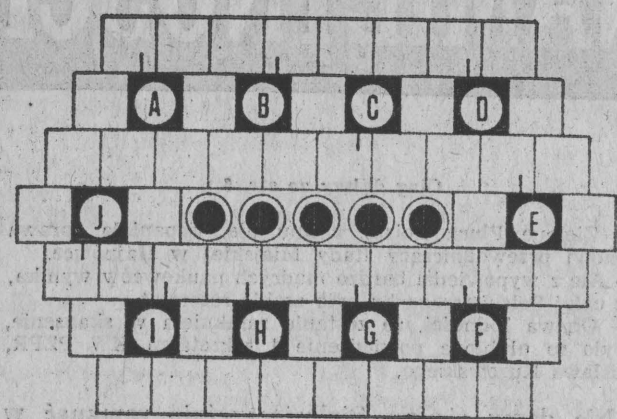


PO ROZUM DO GŁOWY

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłały w terminie tygodniowym poprawne rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast za trafne rozwiązania trzech zadań zostanie rozlosowana cena nagroda rzeczowa.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 28”. Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji.

WIRÓWKA „O KOBIETACH” (1)



PRAWOSKRĘTNE:

- Brigitte, francuska gwiazda filmowa.
- Pani w tytule powieści Flauberta.
- solenizantka z 13 marca.
- tytułowa bohaterka z opery Bizeta.
- Marylin, amerykańska gwiazda lat 50-tych.
- ozdoba noszona na szyi.
- sukienka.
- Emilia, uczestniczka powstania 1830-31.
- muza, opiekunka astronomii.
- mityczna małżonka Jowisza.

„RAYEN”

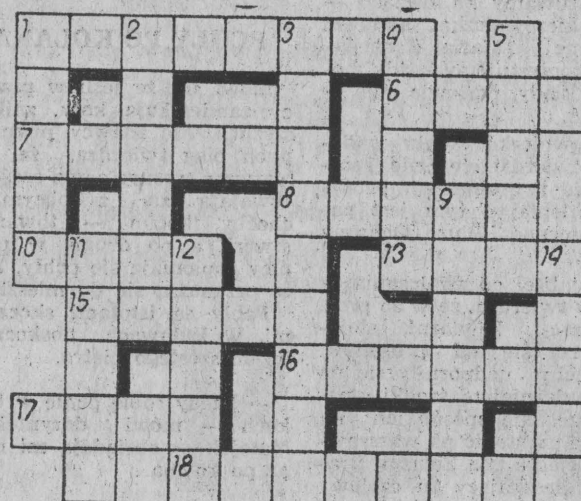
KWIZÓWKA (2)

Do diagramu należy wpisać odpowiedzi na powyższe pytania.

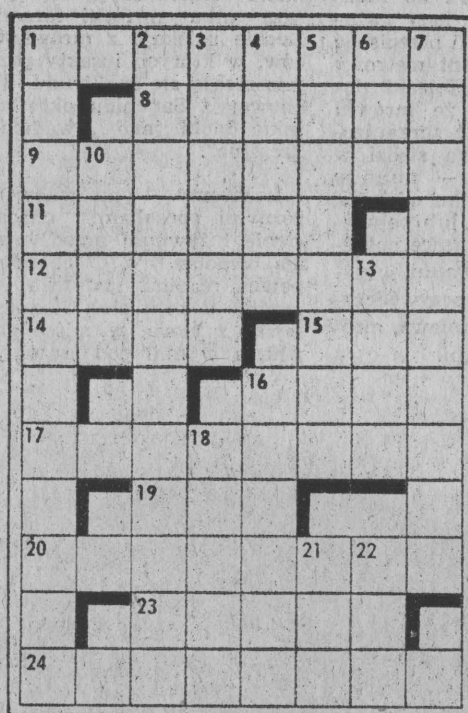
POZIOMO: 1) Który piłkarz zdobył najwięcej bramek dla polskiej reprezentacji? 2) Która piosenka wykonywana słynnym szlagerem „Gdzie ci mężczyźni”? 3) Jak ma na imię wykonawczyni piosenki „Jadą wozy kolorowe”? 4) Który z polskich ekonomistów napisał „Ekonomię polityczną”? 5) Jaka miejscowość kojarzy się z wodą i winem? 6) Jak się nazywa statek Noego? 7) Jaka część kapelusza widać się z jeźdźcą? 8) Jaki znany klub piłkarski wywodzi się z Łodzi? 9) Jak się nazywa grupa rockowa, w której występował Kazik? 10) Jak się nazywa pojazd spacerowy z XIX wieku?

PIKOWO: 1) Jaka jest imna nazwa wiatru szypułkowego? 2) Jak brzmi nazwisko znanego polskiego piosenkarza pochodzenia cygańskiego? 3) Jaką nazwę nosi zespół muzyczny Andrzeja i Jacka Zielińskich? 4) Jakim imię nosi aktorka grająca kobietę pracującą w serialu „Czterdziestolatek”? 5) Jak inaczej nazywa się łobuziak, ulicznik? 6) Jak się nazywa zabawka niemowlęcia przeznaczona jednocześnie do gryzienia? 7) Jaki król związany jest z legendarnym okrągłym stołem? 8) Jakim imię nosi nasza była miss świata? 9) Jak inaczej zwie się zbiornik wodny?

„GENTO”



KRZYŻÓWKA (4)

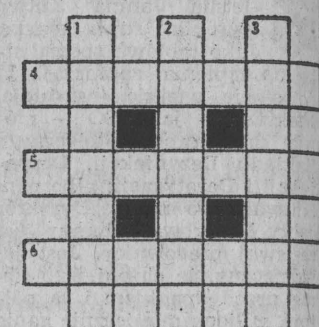


POZIOMO: 1) wyciąg z substancji roślinnej lub zwierzęcej, 8) wysoki urzędnik sądowy w starożytnym Rzymie, 9) pracuje przy obrabianiu, 11) tkanina na letnie ubrania, 12) głęboki ułkon wyrażający szacunek, 14) olejek różany, 15) potocznie: rodzina, przyjaciele, podwładni, 16) miasto w pin. Włoszech nad Lago Maggiore (anagram słowa „pion”), 17) aromatyczna substancja występująca w wydzielinie gruczołowej płazów, 18) wiecznezielone drzewo uprawiane w strefie tropikalnej głównie w ogrodach przydomowych, 20) szata liturgiczna wkładana na albe, używana przez subdiaconów podczas uroczystych nabożeństw, 23) miasto w Nigerii, 24) związek organiczny warunkujący stan napięcia i kurczliwości mięśni.

PIKOWO: 1) osoba skłonna do łatwego nawiązywania kontaktu z ludźmi, 2) towarów z zagranicy albo ułamków do wspólnego mianownika, 3) poluje w Ameryce Północnej, 4) rejon łowiecki lub kelnerski, 5) ruda miedzi kojarząca się ze znaną pustynią chilijską, 6) pęd, 7) drzenie z zimna, ze strachu, ze zdenerwowania lub podczas jazdy po wyboistej drodze, 10) prowadzi podziemny tryb życia, 13) kompozytor baletu „Czerwony płaszcz” („on” w karuzelówce), 16) zezwolenie, zgoda na coś (tak się ma do placaka, jak part do parku), 18) imię Kurosawy, 21) „czapka niewidka” Adama Asnyka, 22) „zdrowa” tkanina.

„HELLES”

KWADRAT MAGICZNY (7)



1 — port nad Jenisejem, do którego dla statków morskich, 2 — kuzyn kaczora, sioła lub dachówki, 3 — wyrzucenie się przyjemności życia, 4 — polski specjalista w dziedzinie górnictwa (1870-1947), konstruktor przenośnika wstążkowego, 5 — dawniejsza przyczyna albo atut (ko000), 6 — miejsce zatrzymania statku Noego.

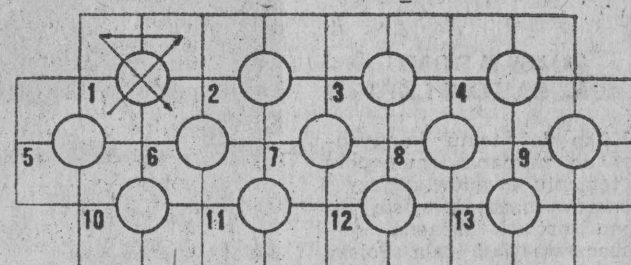
„HELLES”

KRZYŻÓWKA PĘTELKOWA (5)

Sposób wpisywania wyrazów został podany w pozycji Nr 1.

- autor powieści dla dzieci i młodzieży „Timur i jego drużyna”, 2) słynny powieściowy Ojciec, 3) waleń, 4) wojakowa łódź, 5) bogacz, 6) antonim postępu, rozwoju, 7) ogłowie, 8) inżynier austriacki (1876-1934), zbudował szybkie turbiny wodne, 9) wędrowny śpiewak przegrzywający na lirze, 10) zakład drzewny, 11) zbytek, przepych, wystawność, 12) akt prowadzący nie będący ustawą, 13) narządzie do oglądania brzozy paznokcia.

„GENTO”



WIRÓWKA TAUTOGRAMOWA (3)

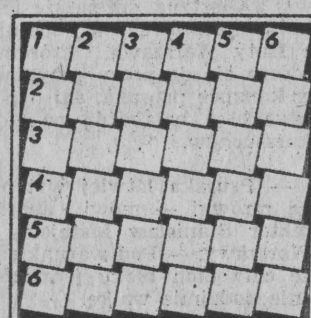
Wszystkie wyrazy rozpoczynają się tą samą literą.

A) lekka tkanina jedwabna lub bawełniana, B) bardzo drobne organizmy roślinne i zwierzęce w toni wodnej, C) tygodnik ukazujący się w Katowicach, D) podarek, upominek przypominający jakieś zdarzenie, E) to co służy do rozniecania ognia, F) skład, magazyn, G) stosowana jest do produkcji świec, H) zdobywanie wiedzy, I) owad — symbol pracowitości, J) chleb, bułki.

„GENTO”

KUPON „GW” Nr 28

KRZYŻÓWKA TAUTOGRAMOWA (6)



Każdy wyraz krzyżówki ma taką samą literę początkową.

POZIOMO: 4) korzyść, 5) niedziela, 6) antonim postępu, rozwoju, 7) ogłowie, 8) inżynier austriacki (1876-1934), zbudował szybkie turbiny wodne, 9) wędrowny śpiewak przegrzywający na lirze, 10) zakład drzewny, 11) zbytek, przepych, wystawność, 12) akt prowadzący nie będący ustawą, 13) narządzie do oglądania brzozy paznokcia.

PIKOWO: 1) prezent, 2) na nie odpowiedź, 3) rodzaj ozdoby architektonicznej.

„RAYEN”

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 26 — główną nagrodę — suszarkę do włosów otrzymała Pani Halina Choroszeńska z Białegostoku.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Wylosowali je: Stanisław Górski z Surzyna, Barbara Polom z Suwałk, Agata Wysocka z Bemowa Piskiego, Barbara Rutkowska z Augustowa, Andrzej Kossakowski z Łomży, Sylwia Wiśniewska z Łomży, Mariola Matejkowska z Wini, Jadwiga Przytuła z Pizsa, Piotr Adamczyk z Pizsa oraz Halina Cydzik, Henryk Baniszewski, Apolonia Gołębiowska, Bożena Łapińska, Edward Gudel, Stanisław Szoka z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „G.W.” (pok. nr 36) przy ul. Suraskiej 1. Boni oszczędnościowe PKO prześlemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (boż)

UWAGA

właściciele nieruchomości położonych w Białymstoku

(osoby fizyczne)

Wydział Finansów i Rozwoju Miasta Urzędu Miejskiego w Białymstoku uprzejmie informuje, że w marcu br. otrzymają Państwo decyzje ustalające podatek od nieruchomości w 1992 r. Do decyzji dołączone będą cztery odcinki wpłat z podaną kwotą raty oraz terminem jej płatności. Korzystając z odcinków wpłat można będzie opłacić podatek w:

- Banku Przemysłowo-Handlowym w Krakowie i Oddział w Białymstoku ul. Słonimska 1 (parter budynku Urzędu Miejskiego) oraz w siedzibie Banku na ul. Wojska Polskiego 7 A.
- We wszystkich placówkach pocztowych na terenie Białegostoku

WPŁATY WOLNE SA OD OPŁAT BANKOWYCH I POCZTOWYCH.

Informacje w sprawie podatku od nieruchomości położonych w Białymstoku można uzyskać w Wydziale Finansów i Rozwoju Miasta, ul. Słonimska 1, II piętro, pokój 200-206.

Tel. centrali: 419-325 wewn. 274, 279, 295, 305, 327 lub 416-407, 416-534, 416-294.

k 816-00

„ATLAS” najlepszy klej do glazury i terakoty hurt 99.000 zł za 25 kg.

Wylączny dystrybutor „ANEKS” Białystok ul. Towarowa 1, tel. 410-449. Zapraszamy kierowników sklepów budowlanych i wykonawców.

Poszukujemy dystrybutorów z małych miast białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego.

k 643-0

ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W ŁOMŻY

na swej Bazie Technicznej w Łomży przy ulicy Gwardii Ludowej 7 posiada możliwości świadczenia usług po konkurencyjnych cenach wszystkim zainteresowanym w zakresie:

- sprzedaży i dowozu betonu różnych marek
- sprzedaży i dowozu bloczków betonowych M-2 i M-4
- świadczenia usług zwykłą samochodową do 16 m wysokości, koparko-spycharkami, spycharkami DT-90, żurawiami samochodowymi 4 i 6 t, ładowarką
- wykonywanie różnorodnych robót i wyrobów ślusarsko-spalniczych z materiałów własnych i powierzonych
- wykonywanie remontów maszyn budowlanych (betoniarki, agregaty tynkarskie, wciągarki i wyciągi budowlane, szlifarki do parkietu i mozaiki, lastrica, kociołków EW-6 itp.)
- wdzierżawianie ww. maszyn
- wykonywanie robót i wyrobów szklarskich
- wykonywanie stolarki typowej i nietypowej (drzwi, okna, futryny, drzwi garażowe, wrota, listwy różnego rodzaju, boazeria, baraki, kioski, domki wczasowe i ogrodowe itp.)

Informacje i składanie zamówień u poszczególnych kierowników zakładów ul. Gwardii Ludowej 7 pod nr. telefonów:

Kierownik Zakładu Transportu — 48-47
Kierownik Stolarni i Szklarni — 38-24
Kierownik Ślusarni — 44-26
Kierownik Bazy Sprzętu — 58-44.

k 707-00

STUDIO WYSTROJU WNĘTRZ reklamy

projekty i realizacja, renowacja antyków tel. 216-68.

g 2445-0

Z powodu wyjazdu pilnie odstąpię dobrze prosperujący sklep w Elku (z pełnym wyposażeniem). Elk, tel. 42-60 wewn. 10 w dni powszednie do 12.

Eg 1558-1

BIAŁOSTOCKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH Spółka z o.o. w BIAŁYMSTOKU prowadzi w hurtowni przy ul. Ks. J. Popiełuszki 115, tel. 615-464 magazyny konsygnacyjne:

- rury i kształtki kanalizacyjne, dolnopłuki, górnołuki z PCV w cenach producenta
- łączniki czarne i ocynkowane w cenach producenta
- rury i kształtki kanalizacyjne żeliwne w cenach producenta
- armatura sieci domowej w cenach producenta
- Ponadto prowadzimy sprzedaż:
 - grzejników żeliwnych i aluminiowych
 - baterii wannowych, umywalkowych, zlewozmywakowych
 - wanien, brodzików
 - misek ustępowych, umywalk
 - syfonów zlewozmywakowych, wannowych, umywalkowych
 - desek sedesowych i inne materiały.

Serdecznie zapraszamy w godz. od 7 do 14.30. k 663-0

PPUH „TRANS-EXPRESS”

spółka z o.o. w Elku
BIURO TURYSTYKI — MICKIEWICZA 25
tel. 34-58, tlix 522744
specjalizacja Grecja, Włochy
wyjazdy raz w tygodniu autokarami marki MERCEDES IVECO
IMPREZY GRUPOWE
I PRZEJAZDY INDYWIDUALNE
ZAPewniamy wizowanie
W AMBASADZIE GRECJI

SKLEP „PLASTUS” — Mickiewicz 15, tel. 35-73
— artykuły papierniczo-higieniczne, biurowe,
— dystrybucja zeszytów, ćwiczeń do szkoły podstawowej.

SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA.

Eg 1556-1

PRODUKCJA i SPRZEDAŻ FOLII REKAWOWEJ
— szerokość — 100-350 mm
— grubość — 0,02-0,02

PPHU „FOLZBYCH” w Białymstoku,
ul. Mickiewicza 67,
tel. 517-036.

g 2499-1

Ośrodek Nauczania ANGLO-CLASS przyjmuje zapisy na Kursy Języka Angielskiego

do grup:
— średniozaawans.
— przygotowujące do egzaminu państwowego i First Certificate.

INFO: tel. 615-497.
g 2495-1

ZARZĄD MIASTA i GMINY w SOKOLCE

ogłasza konkurs na stanowiska dyrektorów:

- * Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sokółce
- * Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkanio- wej w Sokółce
- * Zakładu Energetyki Ciepłej w Sokółce.

- Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:
 - wykształcenie wyższe (ekonomiczne, prawnicze, techniczne)
 - staż pracy: minimum 5 lat pracy na stanowisku kierowniczym lub innym samodzielnym
 - dobry stan zdrowia
 - preferowany wiek do 50 lat
 - niekaralność
- Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:
 - podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
 - kwestionariusz osobowy z fotografią
 - uwierzytelnione odpisy dokumentów stwierdzające posiadane wykształcenie (na stanowisko dyrektora ZEC — zaświadczenie kwalifikacyjne „D”)
 - dokumenty potwierdzające staż pracy na stanowisku kierowniczym
 - opinię z ostatnich 3 lat pracy
 - aktualne zaświadczenie o stanie zdrowia
- Oferty wraz z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z napisem „KONKURS” w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Sokółce, Plac Kościuszki 1, w terminie do dnia 20.03.1992 r.

Konkurs odbędzie się w dniu 27 marca 1992 r. w Urzędzie Miasta i Gminy w Sokółce.

k 866-1

Glazura, terakota — ponad 100 wzorów Farby, kleje, lakiery, tapety, kasetony. Elk, Sklep w Hotelu, ul. Wojska Polskiego 43. Prowadzimy sprzedaż bez podatku obrotowego dla przedsiębiorstw państwowych i prywatnych. Zapraszamy.

Eg 1560-0



SUPER SKLEP

BIAŁYSTOK, UL. BARANOWICKA 117 (DAWNEJ ARMII RADZIECKIEJ) TEL. 433-839

CUKIER 1 KG 5 300 zł

HERBATA GRAN. 100g 3 700 zł

MASZYNKA DO GOLENI 400 zł

MAKARON WŁOSKI 0.5 kg 4 000 zł

KAWA „Wiener Gold” 250 g 8 000 zł

OGÓRKI KONSERWOWE 3 l 12 500 zł

7 DNI W TYGODNIU

ceny hurtowe, samoobsługa; dojazd z centrum aut. nr: 1; 14; 15; 101

URZĄD SKARBOWY w Suwałkach, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 marca 1992 r. o godz. 10 w lokalu Spółdzielni Usług Rolniczych w Wiżajnach odbędzie się licytacja niżej wymienionych ruchomości:

	rok prod.	cena szac.
1. Samochód Jelcz 317D	1989	150 mln zł
2. Naczepa skrzyniowa ZREMB	1989	35 mln zł
3. Ciągnik MTZ-82	1987	26 mln zł
4. Ciągnik MTZ-82	1987	34 mln zł

Ponadto oferujemy do sprzedaży z wolnej ręki:

	rok prod.	cena minim.
— Koparko-spycharka Białoruś, typ PE 08, 1986	1986	20 mln zł

Cena wywołania wynosi 3/4 ceny szacunkowej.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny szacunkowej na miejscu w dniu licytacji, pracownikowi Urzędu Skarbowego.

Zajęte ruchomości można oglądać codziennie w godzinach pracy w Spółdzielni Usług Rolniczych w Wiżajnach.

W przypadku niedojścia do skutku I licytacji, II licytacja odbędzie się 17.03.92 r. o godz. 10 również w SUR Wiżajny.

Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte, nie uzupełnia braków oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

k 904-1

URZĄD SKARBOWY w Suwałkach podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 marca 1992 r. o godz. 10 w lokalu Dyrekcji Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Dubienkach odbędzie się licytacja niżej wymienionych ruchomości:

	rok prod.	cena szac.
1. Wał uprawowy trzyczłonowy	1984	5.552.000 zł
2. Waga wozowa	1969	751.000 zł
3. Wózek widłowy EV-210,2	1984	13.293.000 zł
4. Kalorymetr KL-10	1988	13.368.000 zł
5. Przyczepa D-46	1983	3.931.000 zł
6. Przyczepa D-46	1983	3.931.000 zł
7. Agregat mieszalniczy typ AMA		63.916.000 zł
8. Srutownik, nr inwent. 161/75		64.687.000 zł

ruchomości znajdujące się w Zakładzie Rolnym w Rogajnach:

	rok prod.	cena szac.
1. Sam. Star 3W200, SUA 363X	1980	40.133.000 zł
2. Sam. Star W200, SUA 366X	1978	35.553.000 zł
3. Sam. Star W200	1978	11.872.000 zł
4. Spych. D-Z-110, nr inwent. 54/80		53.339.000 zł
5. Kocioł do naparzania betonu Ew-6		1.846.000 zł
6. Piła tarczowa, nr inwent. 94/91		7.925.000 zł
7. Zbiorniki do cementu Z-25A, szt. 4		
nr inwent. 21/77		6.186.000 zł
nr inwent. 29/77		6.264.000 zł
nr inwent. 41/78		5.544.000 zł
nr inwent. 40/78		5.544.000 zł

Cena wywołania wynosi 3/4 ceny szacunkowej.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. wartości szacunkowej na miejscu w dniu licytacji, pracownikowi Urzędu Skarbowego.

Zajęte ruchomości można oglądać codziennie w godzinach pracy w ww. zakładach.

W razie niedojścia do skutku I licytacji, II licytacja odbędzie się dnia 19.03.1992 r. o godz. 10.

Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte, nie uzupełnia występujących braków oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

k 905-1

URZĄD SKARBOWY w Bielsku Podlaskim podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 marca 1992 r. o godz. 10 w lokalu Konsorcjum „Dągland” w Czeremsku, ul. Boczna 6, odbędzie się licytacja niżej wymienionych ruchomości:

	rok prod.	nr, typ	cena szac.
1. Zgarniarka samojezdna	1974	D357M	36.000.000 zł
2. Łódź jachtowa z przyczepą	1987	SWNN	20.400.000 zł
3. Przyczepa samochodowa	1990	ZSR	4.085.000 zł
4. Przyczepa samochodowa	1981	typ 400	1.638.000 zł
5. Samochód UAZ	1991	XTD	46.700.000 zł
6. Motocykl Kawasaki	1979	KZ250DE	16.800.000 zł
7. Samochód Avia	1991	A31NSIA	212.040.000 zł
8. Agregaty do lodów		DH18K-01	13.000.000 zł
9. Masz. kuch. wieloczynnościowa		MKN 11	8.100.000 zł
10. Patelnia elektryczna	1991	PO40A4	4.698.000 zł
11. Masz. do prod. worków foliowych	1991	CEAM2100	6.100.000 zł
12. Piekarnik elektr. 3-komorowy	1991	PE-3	6.500.000 zł
13. Tunel chłodniczy	1991	GLN20,3	133.000.000 zł
14. Obieraczka do ziemniaków	1990	O2P	4.503.000 zł
15. Kocioł warzelny	1990	10.655	3.500.000 zł
16. Hala stołowa składana		1500H	11.475.000 zł
17. Pakowaczka henkowacz		BKS91	30.912.000 zł
18. Schładzarka do piwa		BKS91	5.000.000 zł
19. Pustaczarka krocząca	1991	HKx-6	37.800.000 zł

oraz 72 pozycje innych atrakcyjnych maszyn i urządzeń między innymi: telewizory kolorowe Witeż, anteny telewizyjne, urządzenia sklepowe.

Cena wywoławcza wynosi 3/4 ceny szacunkowej. Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny szacunkowej w dniu licytacji na miejscu, pracownikowi Urzędu Skarbowego.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniach 14-15 marca 1992 r. w godz. 8-14 w Czeremsku, ul. Boczna 6.

W razie niedojścia do skutku I licytacji, II licytacja odbędzie się dnia 17 marca 1992 r. o godz. 10.

Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte, oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

k 909-1

Suwałskie Przedsiębiorstwo Budowlane „POŁEZIERZE” w Suwałkach

ogłasza przetarg na nw. środki:

	r. prod.	nr rej.
1. Agregat tynk. ATM 37SP, szt. 2		SUM 469C
2. Koparko-ladowarka KT-0162	1983	SUC 297U
3. Samochód wywrotka Star 200	1986	SUW 090P
4. Przyczepa niskopodw. T-035	1987	
5. Przyczepa wywr. D-55, szt. 3	1988	SUW 071D
6. Samochód Jelcz 317D	1979	SUW 726P
7. Betonmieszarka BSH-061	1979	SUW 987P
8. Naczepa N25/31	1984	SUR 368C
9. Ciągnik Ursus C-360P	1988	SUW 397G
10. Samochód Żuk A-11	1988	ST 11 14H
11. Pompa do betonu BP-60	1978	
12. Wyciąg wolno st. WBT, szt. 1	1967	
13. Spycharka RS-4 (DT-75)	1983	
14. Wózek widłowy WW1206	1985	

Przetarg odbędzie się dnia 23 marca 1992 r. o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Reja 54b.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w dniu przetargu do godz. 9 w kasie przedsiębiorstwa.

Posiadamy w sprzedaży po atrakcyjnych cenach zbiornik Z-25, części zamienne do pojazdów samochodowych, ciągników oraz do maszyn i urządzeń budowlanych.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Informacje o środkach oferowanych do sprzedaży można uzyskać pod nr. tel. 45-13.

k 906-1

OSKAR

HURTOWNIA TURECKA
BIAŁYSTOK
ul. PLAZOWA 17
TEL/FAX 41 41 98
III piętro

Wielki poduszek
cena kompletu:
220 000 zł

swetry
„BELIN”-450000 zł „BOYS”-82.000 zł
ciężkie bluzki damskie i męskie,
spodnie damskie i męskie, pastele,
bluzki dresowe, ubiory sportowe,
damskie bluzki z angory,
kurty jeans-kresz, garsonki,
biustonosze na ramionkach i bez
- kolor biały i czarny

k 2955-0

PIWO CZESKIE
Herold Koruna
Perstain Ostravar
Skalak Rychtar

General
w butelkach 0,5 l
oferuje:
Spółka Akcyjna
„SECURITA”

jedyny dystrybutor na
Polskę północną.
Kontakt:
KRUSZWICA
tel.: 388 tlx: 56 29 36
BYDGOSZCZ
tel.: 71-75-22, 71-76-77,
71-76-29 tlx: 56 32 36
k 865-0

HÖRMANN
BRAMY GARAZOWE

WYŁĄCZNY
DYSTRYBUTOR
ANEKS
BIAŁYSTOK
ul. TOWAROWA 1
tel. 410-449
NR 1 W EUROPIE
k 828-0

STAL ZBROJENIOWA
ZEBROWANA
Ø12, Ø14
cena 3.200.000 zł/t
z podatkiem obrotowym
Tel. 242-75, 288-52.
g 2954-1

WOLCZANKA S.A.
Wyroby
w cenach fabrycznych
Dystrybutor:
P.H. APPLICON
Punkty sprzedaży:
Warszawa-Raszyn
ul. Krakowska 7
tel. 247-642
Rostki Skomackie 20
tel. 473-93 (25 km za
Elkiem — kier. Orzysz).
Eg 1561-1

CEGLA CERAMICZNA
PEŁNA I DZIURAWKA
oferuje producent
Cegielnia w Matwyty
gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21
UWAGA!
Przy zakupie ponad 1000 szt.
udzielamy bonifikaty 10%
Ceny cegły: 900 zł/szt. i 800 zł/szt.
z bonifikatą: 810 zł/szt. i 720 zł/szt.
Eg 1705-0

BRAUN
Życie stało się prostsze
SKLEP FIRMOWY
Białystok, ul. Broniewskiego 4
tel. 521-725

k 2716-0

FIRMA „DOREX” Co. LTD

01-940 Warszawa, ul. Palisadowa 18A

tel. 34-72-94, fax 35-08-03, tlx 81-67-84

DYSTRYBUTOR maszyn do pakowania próżniowego oraz woreczków foliowych, maszyn do pakowania w folię termokurczliwą na tackach, tacek i folii —

POSZUKUJE dealerów

zainteresowanych współpracą na bardzo dobrych warunkach.

ZAINTERESOWANE firmy zapraszamy na rozmowy w dniu 11 marca 1992 r. w godz. 9-16 w hotelu „CRISTAL” w Białymstoku.

Prosimy o zgłaszanie się w recepcji.

k 872-0

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

„MOTO-LAK”

18-300 Zambrów
ul. Mazowiecka 33, tel. 30-70

OFERUJE:

— lakiery samochodowe koncernu PPG
— dobieranie komputerowe lakierów do wszystkich marek samochodów

— części do samochodów zagranicznych (blacharka i osprzęt) — na zamówienie: FORD, VW, PEUGEOT, DAIHATSU

— AUTO-CZĘŚCI
FSO 1500, FIAT 126p, POLONEZ, ŁADA

Zapraszamy w godz. 8-18

Ponadto: Fachowe usługi blacharsko-lakiernicze możemy wykonać na miejscu, w Zakładzie Blacharsko-Lakierniczym — Wojtaś Zdzisław.

Eg 1742-1

ZAKŁAD OGÓLNOBUDOWLANY

Stanisław Krysiak 12-200 Pisz

ul. Pionierów 25, tel. 325-40

**OFERUJE WYKONAWSTWO
W ZAKRESIE:**

— budowy i remontów domów jednorodzinnych i wielorodzinnych,
— stolarki budowlanej, meblowej, wystroju wnętrz na życzenie klienta
— usług transportowych, samochody skrzyniowe i wywrotki 18t.

Posiadamy żuraw Hydros T-351 o udźwigu 40 ton i wysięgniku 39 m.

Korzystaj z naszych usług.

k 894-1

EVEREST



**KRZESŁA
FOTELE
BIUROWE**

Jeśli pragniesz uniknąć zmęczenia, chorób kręgosłupa

Jeśli chcesz aby Twoje biuro wyglądało nowoczesnie i estetycznie

SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY
OFERUJEMY TONAR
NAPRAWY I REMONTY
JAKOŚCI
JESTESMY NAWIĘKSZYM
IMPORTEREM I DYSTRYBUTOREM
KRZESŁ, BIUROWYCH I POLSCE
DANEJ ROKOWA GWARANCJE

Białystok ul. Asnyka 13 tel. 51-39-23

k 890-0

ODLEWIA ZELIWA „STAPORKOW”
w Stąporkowie, ul. 22 Lipca 101 (woj. kieleckie)

OFERUJE:

— najwyższej jakości grzejniki żeliwne c.o. w następujących typach:

TA-1 (MAX) o mocy cieplnej 150 W/zeberko
TA-1P (TAP) o mocy cieplnej 130 W/zeberko
T-1 (ISKRA) o mocy cieplnej 125 W/zeberko
K-1 (PROMYK) o mocy cieplnej 100 W/zeberko
DIN 500/110 o mocy cieplnej 100 W/zeberko
DIN 500/160 o mocy cieplnej 130 W/zeberko

— grzejniki przez nas produkowane posiadają atesty GIGe, świadectwa do stosowania w budownictwie oraz znak jakości „1”

— grzejniki typu DIN posiadają dodatkowo certyfikat TUV wydany przez Technische Universität Berlin

— grzejniki K-1 i TAP idealnie spełniają swoje funkcje w budownictwie bezparapetowym oraz w budynkach jednorodzinnych

— udzielamy gwarancji na nasze wyroby

— atrakcyjne formy sprzedaży i poziom cen (już od 39.000 zł/zeberko)

Istnieje możliwość uzyskania bonifikat za:
— płatność czekiem potwierdzonym lub gotówką
— jednorazowy zakup powyżej 100 mln zł
— zrealizowanie zamówienia o wartości powyżej 1 mld zł w skali miesiąca
— transport przy odbiorze własnym środkiem transportu.

Pełnych informacji udziela:

Dział Sprzedaży Odlewni Żeliwa „Stąporków” w Stąporkowie oraz sklep firmowy „Sezam”.

Telefony do Stąporkowa: (041) 12-66-45 wewn. 171, 173, 138, 148, 219
tlx 0613571
fax (041) 12-44-48

Sklep firmowy „Sezam” — tel. (041) 12-66-45 wewn. 218, 285.

k 911-1

LIKWIDATOR

Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Hajnowce, ul. 3 Maja 51

ZAWIADAMIA

o otwarciu likwidacji ww. przedsiębiorstwa z dniem 1 marca 1992 r.

Wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swoich wierzytelności w terminie 1 m-ca od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia pod rygorem pominięcia tychże wierzytelności w procesie likwidacji.

Zgłoszenia składać można również pod adresem: Kancelaria Prawnicza „ADVOCAT” 17-100 Bielsk Podlaski, ul. Widowska 4, tlx 853189.

Bg 266-1

HURTOWNIA „TODAN”

oferuje dla odbiorców hurtowych szeroki asortyment opakowań holenderskich z plastiku:

— torebki śniadaniowe i do mrozonek

— folie, taśmy

— torby, worki na śmieci

Ceny konkurencyjne.

Zapraszamy do naszego stoiska w Sklepie „ELVIS”

ul. 1 Maja 15 w Suwałkach. Tel. 54-21 wewn. 31.

Sg — 2058-1

PHU „DIETEX”

hurt-detal

OFERUJE:

— artykuły bezglutenowe i bezmleczne

— artykuły dietetyczne

— zdrową żywność

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową.

Suwałki, ul. Kościuszki 93

Tel. 41-72 i 73-17

zapraszamy w godz. 8-17.

Sg — 2063-1

UWAGA, OKAZJA !!!

Tylko w ELKU możesz kupić
przyczepy z NIEWIADOWA

towarowe • bagażowe • kampingowe
barowe • podłodżowe

Przy zakupie na działaność gospodarczą
— **zniżka 20%**

PUHM MOTOBYT ELK
ul. Suwałska 77, • 41-81 i 43-00

ZAPRASZAMY

k 892-0

Mebłarska Spółdzielnia Pracy w Supraślu

oferuje do sprzedaży

meble mieszkalne i biurowe po konkurencyjnych cenach zbytu. Zakupione meble w sklepie przyzakładowym są dostarczane do klienta na koszt Spółdzielni.

Jednocześnie informujemy, że zakład w Gródku przyjmuje zamówienia na stolarkę okienną i drzwiową nietypową od odbiorców indywidualnych i przedsiębiorstw.

Szczegółowe informacje można uzyskać codziennie w godzinach 7-15 pod numerem w Supraślu 183-535 i 183-570 oraz w Gródku pod numerem 180 wewn. 23.

k 889-00

GAZETA
WYDZIAŁ
DZIENNIK
REGIONALNY

KUPON OGŁOSZENIOWY

UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Termin druku:

Rubryka:

☐ lokale
☐ usługi
☐ samochody

RADY • PORADY

RADY • PORADY



LUBICZ

W błękitnym polu srebrna podkowa ocellami skierowana do dołu, z krzyżem kawalerskim srebrnym lub złotym na barku i drugim, takim samym w środku. W klejnocie trzy strusie pióra, labry błękitne podobne srebrnym lub złotym.

Inne nazwy herbu: Luba, Lubow, Lubycze, Luba.

Legenda podaje, że herb ten, pochodzący prawdopodobnie od Pobja, został nadany po bitwie z Prusami nad rzeką Drwęcą (dawniej Lubicz) w roku 1190.

Najstarsza zapiska sądowa z 1396 r. wymienia herb ten jako Luba, w XV w. pojawia się nazwa Lubicz, która od XVI w. staje się nazwą ogólnie stosowaną.

Ze średniowiecznych pieczęci z tym herbem najstarsza jest pieczęć Przedbora, starosty kujawskiego z 1348 r. i Pawła z Graboszewa, kanonika płockiego z 1438 r.

Herb spotykamy w „Klejnotach” Jana Długosza oraz w „Księdze brackiej św. Krzysztofa na Aribergu” w Tyrolu.

Jest to jeden z najbardziej popularnych herbów występujących w Polsce, pieczęć się nim ok. 800 rodów a między innymi (w nawiasie data lokalizacji rodu na Podlasiu): Abramowicz, Adamowicz, Baczewski, Bajkowski (1549), Barcikowski, Barwinski, Biernacki, Bobrowski, Bogdanowicz, Borowski, Brzeziński, Brzozowski, Buc(r)zyński (1422), Chelchowski (przed 1413), Chmielecki, Chotynowski (przed 1413), Choromański (1421), Chromiński, Chrostowski (przed 1413), Chłoch, Cieciński, Ciesielski, Czaplinski (przed 1413), Czartoryski (1460), Czechowicz, Czyswanek (przed 1413), Dąbkowski (1441), Dąbrowski, Dobrzyński (1425), Domanowski, Dowdewy, Dzie(r)życ, Gliński, Golewski, Górski, Grabowski (1439), Grochowski (1544), Hercyk (odm. 1), Haraburda (odm. 4), Hojówko (1552), Jan-czewski (1409), Jan(i)kowski, Jastrzębski, Jaworowski (1569), Kija(e)wski, Kobyliński, Kobański, Konarski, Konopka, Kopta (odm. 1), Kozłowski, Krasowski, Krzyżanowski, Krzycki, Krzywicki, Kucharski, Kurowski, Lewicki, Ligęza, Lipski, Lis(s)owski, Lubicz, Łapiński (przed 1413), Łopieński (1546), Łuba, Łalczewski, Mierzyński, Milewski, Miłosz, Mogilnicki (odm. 2 lub 3), Morkiewicz (odm. 1), Muszyński, Nieławicki (przed 1413), Nowa(i)cki, Orłowski (tytuł hrabiego włońskiego od 1879), Pładzewski (odm. 2 lub 3).

R. SUCHOWIERSKI

Opis odmiany 4: w polu błękitnym podkowa srebrna ocellami na dół ze srebrnym krzyżem kawalerskim na barku i z gwiazdą sześciopromienną złotą w środku, w klejnocie trzy strusie pióra, labry między błękitnymi, labry błękitnosrebrne.

(Ciąg dalszy za tydzień)



Pies w wannie

się do uszu wody może spowodować nawet zapalenie ucha środkowego. Woda powinna mieć stałą temperaturę w czasie całej kąpieli. Po wyjściu psa z wody trzeba go dokładnie wytrzeć, wysuszyć i wysuszyć suszarką lub fanelką.

Co pewien czas troskliwy właściciel psa powinien obejrzeć uszy swojego pupila szczególnie jeżeli ma on uszy owłosione i długie. Trzeba wyciągać sierść rosnącą wewnątrz małżowiny usznej o-

Urodzeni w tych dniach są z reguły nieco pobudliwi emocjonalnie. Objawia się to przede wszystkim nagłymi napadami złości, które zawsze zaskakują otoczenie. Przy tej wadzie potrafią być jednak sympatycznymi kompanami i oddanymi przyjaciółmi. Kiedy pozwolą im wysumieć się i „wyrzucić” szybko zapominają, o co tak właściwie chodzilo. Najczęściej dorożnicy, raczej nie potrafią obejść się bez rodziny, ale zdarza się, że wystarcza im sama świadomość jej posiadania, niekoniecznie bliska obecność. Zbyttna sumienność nie jest ich mocną stroną, mają zresztą tego świadomość.

RYBY: 21 II—20 III

Projekty tego tygodnia układają się w wyjątkowo napięty plan, czy uda się zrealizować go w całości? Ryby, czy nie zapomnieliście nieco o swoich najbliższych? Lepiej zostawmy problemy planu wysunie się rodzina. Więcej opanowania, ktoś może chceć zbliżyć nas z tropu.

BARAN: 21 III—20 IV

Rozglądajcie się uważnie dookoła, aby lekkością nie wpaść w kłopoty. Nie ma sensu żębyście liczyli na większe pieniądze i urlop. Prawdopodobnie zamiast tego — tylko zwiększona ilość zajęć. Ciekawy wyjazd, tak to jest możliwe. Kiedy do niego dojdzie, może uda się znaleźć trochę czasu na refleksję, nie przesadzajmy jednak z masochizmem.

BYK: 21 IV—21 V

Zacznijmy zastanawiać się, czy przypadkiem nie warto pomyśleć o zrealizowaniu dawno odkładanej wizyty u lekarza. Zdrowie szwankuje, a wymaganie się brakiem wolnej chwili nie jest dobrym pomysłem. Niedługo może nie być czasu na zastanawianie, pozostanie tylko szybko działać.

BLIŹNIĘTA: 22 V—21 VI

Rewelacji nie będzie, ale znajomość ostatnich dni okazać się może interesująca. Tak panie jak i panowie niecierpliwie wypatrujący nowej miłości, spotkają na swojej drodze osoby pełne fantazji i nieo szalone. Od starych obu stron zależeć będą dalsze losy tego związku. Nie trzeba być niecierpliwym.

Z wyklęmy używać lapidarnych określeń: dobra pogoda na ryby, zła pogoda na ryby.

Jaka jest zima dobra a jaka zła pogoda i czy można ją przewidzieć — z tym pytaniem zwróciłem się do Jurka Kulińskiego, wędkarza wieloletniego i notatki prowadzącego skrupulatnie.

— Słuchaj, co mam zapisać o zimowych czynnikach pogodowych, wpływających na apetyt ryb. Notuj, może ci się to przydać na następna zimą.

— Zachodzące słońce ma odcisk silnie czerwony, dym z kominów „wali w niebo” — oczekuj nocnego spadku temperatury, następny dzień słoneczny i mroźny, bezwietrzny, pogoda ustabilizowana. Tylko upał maniały wybierają się w taki dzień na przewentylowanie płuc i natlenienie akwenu, kując dziury.

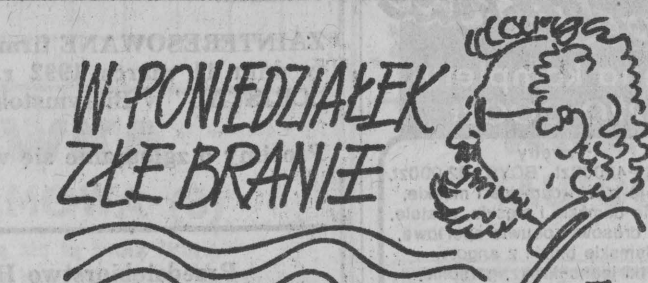
— Jeżeli w nocy szron pokrył drzewa i płoty, to śniegu w ciągu dnia nie będzie, utrzyma się pogoda mroźna. Oczekiwać należy sporadycznych i chimerycznych brzy-

— sroki szukają schronienia — zapowiada to rychłą śnieżną wichurę — kończymy „mormyszkowanie” i obieramy kierunek — ciepły piec.

— Jurek — to być powiedziałem na „nie”. A czy znasz na „tak” — Oczywiście. Już ci cytuję.

— Wróć kołując lub śledząc dziobami pod wiatr — oczekuj opadów śniegu i wiatru (lekkie zawiewy), oznacza to intensywne żerowanie okoni;

— Wróć drepcząc po śniegu, las szumi — nastąpi zmiana na cyrkulacji na południową, powieje tzw. halnaki, szybko zbliża się ocieplenie, należy



Sroki i wrócy o rybach



ochoczo szkować się na wędkowanie, w nadchodzących dniach brania ryb pewnie, zdecydowane;

— drzewa, krzewy, płoty i druty w ciągu dnia pokrywają się szronem — po mroźnej pogodzie, nastąpi ocieplenie, należy planować kilkunastodniowy wypad na „pewne rybaczestwo”;

— Gołębie odbywają loty o dużym zasięgu — jutro „mroź skreśli kark”, przydzicie ocieplenie — jest to zjawisko pogodowe wskazujące na intensywne żerowanie ryb w dniu jutrzejszym;

— Jerzy — zapytałem — a skąd ty to wszystko wiesz, to

RAK: 22 VI—22 VII
Po niezbyt dobrym okresie zaświeci słońce. Wątpliwości czy dalsze działanie w ogóle ma sens, rozwija się. Koniec ze zniechęceniem, które zastąpi entuzjazm i radość życia. Również w domu większość spraw ułoży się pomyślnie, nareszcie będzie można zaplanować coś razem. Przyda się więcej odpoczynku.

HOROSKOP EMOCJONALNY
6-12. III. 1992 r.

LEW: 23 VII—22 VIII

Niezbyt często się zdarza, że ktoś spod tego znaku spokojnie reaguje na wszelkie niedogodności, dlatego lepiej po prostu się zastanowić nad najbliższym wyjazdem. Chociaż interesujących propozycji może być dużo, Trzeba będzie wyzwać się niezależnością w myśleniu i działaniu, taka postawa zyska szacunek ludzi.

PANNA: 23 VIII—22 IX

Dopiero po dłuższym czasie da się zobaczyć efekty ostatnich tygodni. Najbliższe dni nie wniosą nic nowego, utrzyma się napięcie spowodowane nerwowym oczekiwaniem. Trzeba być jakos rozłożoną, trwać zbyt długo. Zjadamy więcej owoców i warzyw, te ostatnie nie są jeszcze najtańsze, ale od razu pocujemy się bardziej zdrowo i wiosennie.

WAGA: 23 IX—22 X

Choć nie wszystko szło po twojej myśli, szczęśliwie koniec kłopotów już się zbliża. Nie zmieniaj postępowania i nie rezygnuj z niczego na czym ci zależy. Miłe chwile zatrą nieprzyjemne wspomnienia. Uwierz w końcu w siebie i swoją

łowcy, to pamiętaj, że masz siedzieć tyłem do wiatru i nigdy nie klnij na ryby, że nie biorą, to nie pomaga. Znam wielu wędkarzy, którzy w chwilach niepowodzenia i zwątpienia ciskają soczystymi epitetami pod adresami ryb. Czy nie pomylił adresata?

A skoro ta zima „skreśli kark”, może wykorzystać by tak doświadczenia Kulińskiego w następna zimą. A może wędkarce zechcą dociąć swoje własne spostrzeżenia i rady np. wpływ ciśnienia na branie ryb.

Zagadką z nagrodą. „(...) Zeszliśmy nad jezioro. Szarzało. Leciułta mgiełka unosiła się nad wodą. Wsiadliśmy w łódki i popłynęliśmy.

— Teraz bardzo wolno — powiedział cicho pan Sapara i zaczął wyciągać pierwszą pętlę.

Odwiązał ją i położył delikatnie, następnie wziął się za wyciąganie sznura oburącz. Już na pierwszym haku był niewielki węgorzyk, którego wypuścił z powrotem. Dwa kolejne haki były puste. Potem wyciągnął jaszczurkę, którą wypuścił, a ja nie protestowałem, gdyż nawet dla kota nie nadaje się taka ryba. To samo chciał zrobić z niewielkim leszczem (...).

Należy podać tytuł książki, z której cytuję pochodzi. Szanowny Czytelniku, jeżeli już wiesz, nie rozpowszechniaj tego wśród znajomych, a podziel się tą informacją z redakcją. Twoja karta pocztowa weźmie udział w losowaniu nagrody — wędziska spłintowanego. Nagrodę ufundował sklep ZOOLOGICZNO-WĘDKARSKI, ul. Bema 89a (piwnica) w Białymostku.

REMIEŻ

pozycję. Jesteś dobry w tym co robisz i to jest najważniejsze, bo tylko to się liczy.

SKORPION: 23 X—22 XI

Stale gdzieś się spieszysz, zaganiany, zmęczony, w takim tempie trudno zauważyć zmiany zachodzące dookoła. Pomyśl, czy warto w pogoni za karierą narażać się na stratę bliskich osób. Przystopuj nieco, porozmawiaj z przyjaciółmi, poczytaj, idź do kawiarni, na spacer. Pokaż innym, że zależy ci na nich. Wiadomo, tyle się otrzymuje od innych, ile się samemu daje.

STRZELEC: 23 XI—21 XII

Trzeba zdobyć się na uśmiech, walczyć ze złym nastrojem. Dość już tego narzekania — tak naprawdę nie ma ku temu powodu. Lepiej zastanów się co masz zaliczyć i konsekwentnie zacząć działać. Odbiór, na razie, myśli o poważnych zmianach, to nie jest pora na trawienie sił. Szukaj towarzysztwa Raków, są ci przyjaźni. Kamieniem przynoszącym szczęście jest amulet, twoja liczba — 20, a środa może się okazać najlepszym dniem tego tygodnia.

KOZIOROŻEC: 22 XII—20 I

Niestety, chyba nie ma co liczyć na ominięcie burzy. Prawdziwe szczęście, że Koziorożce należą do wytrwałych i nie jest to ich pierwsza burza. Byłoby tylko nie dać się ponieść emocjom, a wszystko minie szybko. Pamiętaj, już po wszystkim, o wizytach, które nie byłyby ostatecznym. Jeżeli się dobrze zaprezentujesz, dużo zyskasz.

WODNIK: 21 I—20 II

Jeszcze kilka ciepłych dni i możesz dotkliwie odczuć pierwszy codzienny chłód zimą. Warto ponieść pewien wysiłek, wybrać się gdzieś za miasto, takie wycieczki najczęściej działają uspokajająco. Panie spod tego znaku postanawiaj sobie, że muszą stać się ładniejsze i zacząć szturmować sklepy i salony kosmetyczne. Oj, to będzie dla nich gorący tydzień! Panowie raczej nie będą mieli tego typu problemów.

URLOP EUROPEJCZYKA

Realny socjalizm wydał ostatnie tchnienie na naszym kontynencie. Ubolewają nad tym centralne europejskie. Premier Wielkiej Brytanii — John Major — wielokrotnie i donośnie dementował pogłoski, jakoby jego rząd zamierzał likwidować publiczną służbę zdrowia. Na kongresie torysów wręcz zdeherwowany kilkakrotnie powtarzał: „Dopóki ja jestem premierem, dopóty będzie istniała państwowa służba zdrowia”. Polscy telewidzowie przestali rozumieć, o co tu chodzi?

A sprawa jest (była) całkiem prosta. Po II wojnie światowej zachodnioeuropejskie związki zawodowe opowiadały za rozwiązaniami socjaldemokratycznymi. Tamtejsze rządy, w obawie przed widmem komunizmu, godziły się na zwiększenie obszaru swobód pracowniczych, także przywilejów — na przykład urlopowych. Swego czasu tendencję najbardziej lapidarnie wyrażał Churchill. „Żeby w Anglii mogła być demokracja, żeby u nas robotnicy mogli mieć liczne uprawnienia — mawiał — musi gdzieś istnieć komunistyczny Związek Sowiecki czy komunistyczna Polska”. Takie to było proste!

Wróćmy jednak do urlopow, zwłaszcza że co czwarty Polak w wieku produkcyjnym i tak urlopuje przynajmniej w naszym kraju. Waha się od 14 dni (po roku pracy) do 28 dni (po 10 latach pracy). Dużym mogą płatnie odpoczywać górnicy, inwalidzi I i II grupy oraz kombatanzi.

No, ale jesteśmy już prawie w Europie. Granica wolnego kontynentu od ponad roku przebiega wzdłuż Odry, a nie wzdłuż Łaby. Powodujemy więc na zachód W Niemczech urlop trwa 5-6 tygodni (w b.NRD — 18-24 dni) i zależy od branżowego układu zbiorowego pracy.

Francji układy zbiorowe pracy mówią, przeciętnie, o 3-tygodniowym urlopie. W praktycznie wypocznym kraju około 30 dni. W Holandii urlop to 4-6 tygodni wolnego, w Belgii — 5-6 tygodni. W Wielkiej Brytanii i we Włoszech urlopy trwają 4-6 tygodni, w Danii i Szwecji po 5 tygodni, w Finlandii 4 tygodni, a w Hiszpanii 23 dni. Jednak branżowe układy prawie w każdym zachodnioeuropejskim państwie wypocznym przewidują, że w Finlandii do 5 tygodni po roku pracy, we Włoszech większość pracowników korzysta z dodatkowych 5-6-tygodniowego urlopu; w Hiszpanii z 5 tygodni wypoczynku; w Szwecji z 5-7 tygodni.

EUGENIUSZ WĄSIK

Listy do Roberta

Ten list młodej kobiety, żony, matki dwojga dzieci wybrałem spośród innych. Dlaczego? Oceńcie sami.

— Pobraliśmy się — pisze Elżbieta z miasteczka położonego w okolicach Augustowa — z wielkiej miłości w 1980 r. On był jedynym i pierwszym w moim życiu. W dwa lata po ślubie urodziłam pierwszego syna, w półtora roku później drugiego. Po testach objęliśmy małe gospodarstwo i stary domek. Z myślą o dzieciach postanowiliśmy wybudować nowy dom, w którym będziemy mieli lepsze warunki do życia. Przez lata ciężko pracowaliśmy, zbieraliśmy materiały na budowę (...). Moje koleżanki stroiły się, bawiły, a ja tytałam jak głupia, a myśli że kiedyś tam zamieszkałam, dodawała mi sił.

Maż również ciężko pracował także poza gospodarstwem. Zdarzało się, że od czasu do czasu wracał pijany, ale zawsze spokojnie, grzecznie. Rzeko kiedy dochodziło między nami do poważniejszych kłótni.

I wreszcie w 1989 r. wiosną rozpoczęliśmy budowę. Mieliśmy zgromadzone prawie wszystkie materiały. Dom rósł w oczach. Nawet dzieci brały się za robotę, aby było taniej. Zrobiliśmy wszystko, tj. świątyni, tynki itd. Ale nagle zaczęło się w Polsce dziać źle.

Tacy mali rolnicy jak my, stracili szansę na rozwój. Nowe ceny, kłopoty ze sprzedażą produktów rolnych, słowem uwrzokowanie dołby nas. Było coraz cięższe, ale ja postanowiłam, że wejdziemy do tego domu, chociaż ma już chłód, chciałby sprzedać i przenieść się do bloków (...).

W lutym ub. roku wzięliśmy 20 mln zł pożyczki na centralne ogrzewanie. Nagle pod-

mał przysłał pieniądze i prezydent. I nagle stało się to, o czym nie pomyślałam nawet w najgorszych snach.

— Od września maż nie daje znaku życia. Nie wiem, gdzie jest i co robi? Dowiedziałem się od znajomych, że mieszka z 19-letnią dziewczyną i jest szczęśliwy. Mówił, że do tej biedy w Polsce nie wróci. Robertcie! To co przeżyłam przez te pięć miesięcy.

Proszę o radę, co będzie z tą pożyczką, której nie jestem w stanie spłacić. Gospodarka i wszystko jest na meza. Jakie ja i dzieci mamy prawa? Co powinniśmy zrobić? Gdzie udać się do pomocy?

Maż zachował się jak tchórz. Jestem rozczulona na cały świat. Dlaczego w Polsce ołowicie nie mogą zarobić na godziwe życie, tylko tulają się po świecie (...).

List jest dłuższy. Elżbieta jest pełna gnódości. — Nie chce, żeby mnie i moje dzieci utrzymywało państwo — pisze. Chce, żeby przykład służył ku przestrodze innych matek i żon.

Czekam na listy w tej sprawie. Proszę o dopisek na kopercie: „List do Roberta”.



MAŻ NA SAKSACH

niesiono ten cholerny procent, który nas zgubił. Wtedy to kuzyn meza zaproponował wyjazd do Włoch, gdzie był certyfikat. Zgodziłam się na był błąd, którego sobie nie wybacze. Ale wierzyłam w jego miłość do nas i przywiązanie.

— Pojechał — zwierza się Elżbieta — były listy, w nich tęsknota. Od czasu do czasu

wie tylko Bóg i moja poduszka. Zostawił mnie i dzieci bez środków do życia. Robię, co mogę, aby zapewnić im chleb i podstawowe rzeczy do życia. Nie nachodziłam się za pracę nadaremnie. Urzędnicy mówią, że mamy ziemię i to jest źródło utrzymania. Urzędnicy nie wiedzą, że nie dam rady uprawiać tych 4 ha. Sprzedać też nie mogę, zgode musi podpisać maż. Jestem w sytuacji

Czekam na listy w tej sprawie. Proszę o dopisek na kopercie: „List do Roberta”.

8.40 „Świat kobiet” — maga-

8.40 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Kolejka” — serial
prod. USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Język niemiecki
10.40 „Rano”
15.45 Powitanie
13.50 „Ulisses 31” — serial
anim. prod. franc.
16.15 „Z wiatrem i pod
wiatr” — magazyn żeglarski
16.30 Panorama
16.40 „Meandry architektu-
ry” — „Balkony i tarasy”
17.00 Losowanie gier liczbowych

Gwiedzy: 11:05 Tydzień z Geertem Mueller-
Gerbesen; 12:05 Edelhart Video-
show; 13:30 Major Dad; 13:00 Mi-
na Munsterov; 13:55 Ultraman;
14:25 Bibel Quiz; 14:55 Musicate;
16:05 Karate-tygrys – film USA;
17:05 The 24th Hour – film USA;
phall; 18:45 RTL Aktuell (Wia-
domosci); 19:10 Dzień jak żaden
inny (teleturynie); 20:15 Wymarzo-
ne życie; 21:50 Spies; 22:35
Prime Time; 23:00 Afterpaybo-
Night; 23:20 Godziny miłości –
magazyn Rouge; 23:50 Zamek
Compon Royce; 00:00 Kanal 4;
00:05 Stand-up stolikami;
niemiecki, 1987 r.; 2.15 Gwieniu
film włosko-hiszpański, 1968 r.;
5.35 Ełsz (Jeden) – film niemiec-
ki, 1971 r.; 8.05 After Hours; 5.35
Ełsz 1999

[illegible]

- części zamienne i akcesoria
- renowacja i naprawy bieżące

TANIE ROWERY ceny fabryczne

Hurtownia "Olympic"
sprzedawca detaliczny i hurtowy
- największy w regionie dystrybutor
Zł. "Romek"

Mielnyśnik, ul. Wasilkowska 89
☎ 750-7568

Zapraszamy w godz. 8⁰⁰-18⁰⁰

**KIERMASZ
MEBLI!!!**

od 7.03—12.03.1992 r.

PISZ, ul. Dworcowa 9
PHU „MARKANN”
g 2982-1

**PANASONIC
TECHNICS**

- telewizory
- magnetowidy
- odtwarzacze
- CD
- radiomagnetofony

Elk, Sikorskiego 3

- telewizory
- magnetowidy
- odtwarzacze
- CD
- radiomagnetofony

Elk, Sikorskiego 3

Szkolenia Kierowców
"WIRAŻ"
T. Piotrowski
organizuje
kurs samochodowy
kat. A, B, T
w dniu 10.03.92
tel. 433-044
g 2951-1

serial dokum. prod. jap.
13.40 „Dookola świata” —
— „W Edynburgu”
14.05 Serce masz tylko jedno
— 15.05 powieści książeczki
Lilavati
14.40 Zwierzęta świata: „Kra-
ina orla” — film dok. prod. ang.
15.15 Film dokumentalny
15.45 Przez lądy i morza —
„Garimpeiros”
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów
— „KWANT”
17.15 Telexpress
17.35 „Magazyn katolicki”
18.00 „Sherlock Holmes i di-
Watson” — serial prod. ang.
— pol.
18.30 Zwierzęta Ameryki —
film dokum.
19.15 Dobranoc: „Dziwny
świat koka Fiełmona”
19.30 Wiadomości
20.05 „Gliniarz i prokurator”
— serial krym. prod. USA
21.05 „Pegaz”

22.50 Studio publicystyczne
„Jedynki”
22.45 Wiadomości wieczerne
23.00 „Deszczowa słońca” —
program Jeremiego Przybory
23.50 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.00 „Telewizja Biznes”
8.15 „Nowe przygody He-
-mana” — serial anim. prod.
USA
8.40 „Świat kobiet” — ma-
gazyń
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Fokolenia” — serial
prod. USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Język angielski
10.45 „Rano”
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-
-mana” — serial anim. prod.
USA

18.30 „Pafarona” — magazyn
19.00 „Giedia” — magazyn
Kupców — przemysłowców
17.05 „Lourdes” — film dok.
dok. Jarosława Dobrzyń-
skiego i Sylwestra Kowalskiego
17.30 „Sedlak” — film dok.
Grażyna Banaszkiewicza
18.00 Program lokalny
18.30 „Zrobiła się piątka” —
serial prod. ang.
19.00 „Pokolenia” — serial
prod. USA
19.20 „Jaka konstytucja” —
program publicystyczny
19.30 Język francuski
20.00 Wielki sport
20.30 Publicystyka
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Bez znieczulenia” —
program public.
22.00 „Roztrwonione niebo” —
film fab. prod. niem.
23.40 Studjo Przeglądu Pios-
senki Akustycznej — Wrocław
92
20.30 Panorama

Z PIĄTKU na piątek

POZWONNE

Rozmowa z CZESKIM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— U mnie słychać tragedie prawie rodzinne. Cienkie czasy przeżywam ze względu na Lilke. Do ostatniej chwili nie chciała wstąpić, że zlikwiduję jej kochany Bema rynek. A tu masz: szast, prast i już po wszystkim. — Liluchna — tak ja wczoraj po obiedzie do jej przemówi — Zep ty nogę straciła, albo renkę czy inny kawałek czegoś kto dla ciebie uciół, to by wieniasz mogła rozpaczać straszliwie. A ty przecież zdrowa jesteś, co? — Biegłynie, widac. Prawde powiem tobie okrutno — może ty wreszcie pomyslisz o zasłużonej ameryturze?

— Pani Lila emeryturę dostanie, z rynku?

— Ot i właśnie nie potrzebnie ja wstawił tak fin-

ich nie stać na całkiem nowe spodnie czy buty. Blisko mieli na bazar, to jak który przypadkiem podtrząsiał, szed na bazar co sprzedadź lepszego, a jak sprzedadź to gorzej coś dla siebie kupił. Bez butów nie mógł chodzić czy bez koszuli. A teraz zlezie z wyra, palcem w nosie podlubie, na Nowe Miasto taki kawał drogi jechać się dla jego nie zechce no to opchnie co na ulicy, a za te forse cymiergiez flaszki w sklepie kupi. — Nie będzie aż tak źle. Chyba zbyt czarno pan to widzi.

— Bendzie jeszcze gorzej, wiem co mówię. Nie deej Boże, zep Lilka wcale przestała chodzić na rynek. Raz, że ona siedzący w domu zwarjuje. Wiem dobrze po sobie, co za mmo było jak ja już poszed na swoje ame-



fe. Chciał tylko powiedzieć, że się dla jej należy odpo- czynek, ale całkiem inaczej to wyszło. Rente to ona dopiero po mnie dostanie, jak ja weźmę i wykorzystuję. Wcześniej groza dla jej nie da- do, bo się w życiu nie spła- miła roboty rzonowej chod- by jedno godzinę.

— Tym niemniej pańska żona nie miała chyba lek- kiego życia.

— Letkie to ono dla jej na pewno nie było. Ja co czasem nawet i podziwiał. Deszcz nie deszcz, mroź nie mroź, wstaje rano i na ba- zar idzie. Swoją pracę ja nie powiem, lubi, ale byli u mnie takie chwile, że ja by wszystkim w kibieni ma- tier eiszał, zep nie musiał podpisać listy. A ona nie, twarzo, dzień w dzień, ty- dzień w tydzień, bez przery- wy. Chyba, że akurat padła na jako grype, co się dla jej wszystkiego pare razy zdarzyło. I co się teraz dzie- je, to ona co się tu placu zostawiła najmniej półowe życia.

— Przecież pani Lila be- dzie mogła nadal handlować.

— To już nie to samo i ja by całkiem rozumiał. Ka- żdy kamień tutaj znała, każ- de deske, w płocie, każde jedno budke. A tak i ludzi bendo inne i całkiem inna ma być kultura. Starzyjni, na ten przykład, mogą wa- le na nowy rynek nie pus- cić. Po etropelsku ma być wszystko, no to kornu ben- do potrzebne stare ciuchy? A jak nawet i pozwoli ich siudniać to z klejantami może być kruchko. Kupowali u tej przeważnie różne szmugieluksy, take, co dla

ryture. Miejsca nie mogą zna- leż dla siebie, jak dziki wilk po klatce tak ja po mieszkaniu się rzucał, że złości z kotem się kłócił. No potem wziół się za kuchnię. I tak jakoś przywyk do stania przy płicie, kapuśniaku się gotował przycucił. A teraz co, z babo spólnie razem mamy gotować jedno zupe? Toż my się przy ga- rach pozagryzamy, ja nawet soli mniej dodaje, jak ona bynajmniej lubi.

— To raz, o czym już mówił, a dwa, że i z drugich po- wodów ja pierwwo nie wy- trzymał. Jak nie patrzył, do dom miał kawałek wol- ności osobistej. Strania co chciał to robił, nikt na mnie nie krzychał i obecnie miał- by ja to stracić pod koniec życia? Już widzę: dzie- dziesięć, po co idziesz, nie możesz posiedzieć w cha- lupie? To już lepiej szniur- nek na szyję...

— Wszystko jakoś się u- ży.

— I ja na to licze. Ale patrzy, co za niesprawiedli- wość. Urzędniki jednym podpisem poprzekreślali dla ludzi życie. Tu nie o same chodził przecież Lilke. I to jest pozwonne nie tylko dla Bema rynku. Baba przyłazi i czuć nie płacze. — Wiesz co, Czesiu — mówi. — Kon- czy się tutaj nasze życie. Już my dla nikogo nie so po- trebne, a nawet przeciwnie. My tu teraz w naszych cha- tach młynowych jak przyz- czy na tyku. Usunąć nas nie można bo mieszkań nie ma, no to władzy czekajo- my jak same wymrzym. Mo- że pomóc trochę dla ich i przyspieszyć te chwile!...



Od powszechnego podat- ku dochodowego zwol- nione zostały... prosty- tutki. Jest ich kilkanaście ty- sięcy, część uzyskuje bar- dzo wysokie dochody. Wed- leg interpretacji resortu fi- nansów opodatkowanie pro- stytutek oznaczałoby czer- panie korzyści z cudzo- go nierządu, a więc su- tENERSTWO.

Rzeczywiście, minister Mi- słag ni jak nam nie pasuje na su- tENERA.

Według zeznań pewnego za- wodowego czerwonoskrami- sty, został on w Zaganiu okra- dziony w nocy ze złota i bry- lantów o wartości 440 mln zł. Nasza policja ma wątpliwości w tej sprawie.

My też.

Synowa Edwarda Gierka — pani prof. dr Ariadna Gierka — Łapińska wygrała konkurs na stanowisko dyrektora Szpi- tała Klinicznego nr 5 w Ka- towicach, ale nie została za- twierdzona przez Senat Śla- skiej Akademii Medycznej. Po stronie pani profesor stane- ła szpitalna „Solidarność”. Ogło- siła protest przeciwko decy- zji Senatu i oflagowała klini- kę.

Ciekawe po czyjej stronie stanął teś?

Kardynał Henryk Gulbino- wicz zaczął konferencję pra- sową w Zielonej Górze na temat stacjonowania w tym regionie wojsk radzieckich od- siów: „Zdrastujcie towarzys- czo”. Po paru dniach gen. Du- bynin odważnił się kardyna- łowi życzeniami, które wy- powiedziały podczas mszy św. w kościele w Legnicy, „aby Pan Bóg nie skąpił zdrowia i szczęścia”.

O tempora! o mores!

Pracownicy strzegomskiego Eurofarmu zbuntowali się przeciw swemu szefowi, wła- ścielowi fabryki, który lek- ceważył je min., w ten spo- sób, że nie respektował ża- dnych podań o urlop, nie uwzględniał zwolnień. Panie poskarżyły się w zarządzie.

Regionu „S” Dolny Śląsk. Ka- pitałista, nawiasem mówiąc, Jugosłowianin, wyrzucił związkowych mediatorów za bramę i nadal robi z poda- niami co chce.

Witajcie w kapitalizmie.

Kiedyś premier Francji Clemensau, zwany „tygry- sem” przetrwał ławę oskarżonych. Nasz premier Jan Olszewski pod- czas ostatniego wystąpienia w Sejmie, użył dwukrotnie zwrotu „Wysocki Sądziel”.

Naszym zdaniem bardziej na miejscu byłby zwrot „Wy- socka Amnestio!”.

Łomżyńskie „Kontakty” za- mieszczają zwierzenia poli-

**MNIEJ
WIECEJ
AUTENTYCZNE**

cjanta z dochodzeniówki. Wi- dział różne rzeczy, ale naj- bardziej utkwiła mu w pa- mięci sprawa pewnej pani, która zabiła pod most na Narwi dziewczynę, aby mogło je tam gwałcić sześciu kole- nałów stręczycieli. Szeffa gwałcieli decydowała o ko- lejce do ofiary, a jeśli dzie- wczyna się bronila, przypalała jej stopy płonącą gazetą. Po odsiedzeniu wyroku posłu- biła kompania, który miał na- sumieniu najwięcej gwałtów.

Poznań mistrza po robocie.

Jak wiadomo, granicę pol- sko-łitewską można przekra- czać tylko posiadając służ- bowy paszport lub w tzw. na- głych przypadkach OD czego jednak zmysł handlowy. Oka-

zuje się, że na podstawie telegramów zawiadamiających o śmierci kogoś z rodziny przyjechało w Suwalskie od stycznia br. około sto tysięcy gości z Litwy.

W Suwalskiem apokalipsa jakaż czy co?

Pociąg ekspresowy relacji Berlin—Warszawa — Moskwa wypadł z szyn 500 metrów przed stacją w Terespolu. O- kazuje się, że był prowadzo- ny przez kompletnie pijane- go maszynistę Sławomira G., we krwi którego stwierdzono ponad 2 promille alkoholu. Następnego dnia zeznał on, że „wypił kilkanaście piw i tro- che wódki”. Na drogę kupił sobie też kilka butelek pi- wa.

Dawniej śpiewano piosenkę, której refren brzmiał: „Kon- duktor pijany, przylepił się do sciany”. Okazuje się, że ma- szynista też nie gorzy.

Z kroniki SWN
W Stowarzyszeniu Wszyst- kich Najlepszycy Nastrojów po- wagi i skupienia. Spowodo- wane jest to ciężką kontuzją czołowego aktywisty SWN, pierwszego strzelca regionu, Nikodema Stefanowicza z Do- jli, który podczas polowania został dotkliwie poturbowany przez odycha. Karnawał jed- nak ma swoje prawa. Toteż działacze SWN i myślni po- stanowili połączyć przyjemne z pożytecznym organizując bal dobroczynny na rzecz zło- nego niemoca kolegi Stefano- wicza. W salach wspaniałego dworku myśliwskiego w Ra- fałowcu, poloneza powiodł i mowę powitał wygłosił pre- zes Oddziału SWN w Kró- lewym Moście, Bolesław Wa- saty. Kwesta zajął się Longin Zdanowski, który dając przy- kład położył na srebrnej tacy piękną koszulę i banknot znacznej wartości. Za nim po- szli inni. Na tacę sypały się precjoza, złote monety i wa- luty obce. Działacze SWN i myślni pokazali co znaczy honor i niewygasia rykoszety kresów wschodnich. Zabawa i uciechy trwały do białego ra- na. Bal zakończył tradycyjny hymn Stowarzyszenia: „Hej, ryczące jelenie!”.

Darż, bór! kolego Nikodemie!

ORKA NA UGORZE

Rzeczpospolita upupiona

Ostatni piątek karnawału dla mnie osobi- cie był bardzo radosny. W taki nastrój wpra- wili mnie nauczyciele swoim strajkiem. Ka- żdy dzień wolny od mętoszenia, wymóżda- nia oraz deprawowania dzieci w państwo- wej szkole jest powodem, dla którego war- to się zalać nawet fałszywym koniakiem marki MarPol.

Ze szkołą państwową toczą wojnę od trzy- dziesięciu lat. Zaczęło się w dniu 1 września, od wcielenia mnie do pierwszej klasy. By- ła to walka partyzancka prowadzona prze- ciwko regularnej, doskonale uzbrojonej, po- tejnej armii pedagogicznych ciał. Pamięta- cie zapewne moi kochani Czytelnicy, dzi- siejsi trzydziestolatkowie, ucznia w swojej klasie, którego długie włosy przprawiły o furie ciała pedagogiczne. Pamiętacie, jak waszego koleżę zawieszano w prawach uc- znia, a następnie wylewano ze szkoły? Pa- miętacie, pamiętacie! To dzięki takim awan- turcom z jego powodu upiekło się wam nie- jedno odpytanie przy tablicy. Problem fryzjerstwa był ważniejszy od dwumianu Newtona, pantofelka i Reduty Ordona. I że- by tu tylko chodziło o włosy... W końcu przecież ogoliłem się na „zero”. Państwową oświatę zajmowało nie tylko to, co rośnie na mojej pokrywie czaszki, ale z jeszcze większą brutalnością dobierała się do tego, co pod czaszką. Każdy, kto trafił w tryby państwowej oświaty przeszedł swoistą lobo- tomię mózgu. W zasadzie każdy z nas mógł- by wystąpić o rentę inwalidzką z powodu upośledzenia umysłowego (nie dziwcie się więc, że kraj przypomina dom wariatów).

Sądziłem, że wraz z upadkiem komun- y padną też mury państwowej oświaty. O- święta naiwności! Rewolucjonści mieli co innego w planach. Miejsce Macheka, Pu- tramenta i Wasilewskiej w zestawie lektur szkolnych ma zastąpić Kuroń. Jeśli ten trend, się utrzyma, to zupę w szkolnej stołówce zastąpi „Moja zupa”.

Ale jeśli nadzieję, że instytucja potężniej- sza od MON i MSW razem wziętych, pań- stwowa oświata, sama się upupi. Iskierka nadziei zapaliła się we mnie, gdy dzieci

wróciły ze szkoły z karteczką: „Przyjmuję do wiadomości, że w dniu 28 lutego br. na- uczyciele Szkoły Podstawowej nr biorą udział w strajku i w tym dniu zapewniam opiekę nad córką lub synem”.

Już ta karteczka wielu rodziców wnerwi- ła. Liczę na to, że strajk ostrzegawczy nie nie- da, gdyż kasa państwa jest pusta (tylko ab- solwenci państwowej oświaty mogą biegać, że obróbił ją Bąsik). Drzew w Puszczy Bia- łowiejszczyńskiej zostało niewiele. Makul- turę importujemy z Bank Światowy zam- knął swój, skoro chcemy iść trzecią drogą w trzeci świat. Wniosek: nie będzie dnodruku banknotów. I na ten moment czekam! Na- uczyciele ogłoszą strajk generalny. Strajk wa- trafia, drodzy Rodzice, bo co zrobicie z po- ciechą? Wytrzymacie dzień, dwa... ale co dalej? Powiem wam co będzie dalej. Ci ro- dzice, którzy nie dali się do końca upu- pić, przerobią na oportunistów i lizusów, pójdą do szkoły. Zostawia w spokoju te 70 pro- cent strajkujących. Spośród 30 procent tych, którzy nie przystąpili do pracy, zatrudnia dyrektora szkoły i nauczycieli. Życie samo dokona weryfikacji i nie trzeba będzie wy- wać na pomoc kuratora z Suwałk. Bez ry- zyka większego błędu twierdząc, iż wśród tych 70 procent strajkujących znaleźli się nauczyciele polskiego piszący „wul” i „ze- ka”, matematycy nie potrafili rozwiązać równania z jedną niewiadomą, za to ob- dzeni o północy wyrecytują jednym tchem statut PZPR i TPPER.

Po prostu na wsi, gdy córka nie nadaje się ani do tańca, ani do różanka, to posyła się ją na nauczycielkę do kuźni kadr pe- dagogicznych — filii UW.

Zapomnił też Czytelniku o zabobonie, któremu na imię: obowiązkowa oświata. Są dzieci, a jest ich niestety większość, któ- rym Bóg nie dał zbyt dużo rozumu, i dla nich szkoła jest miejscem tortur. Zabo- bon ten wymyślił ludźmi Oświecenia twier- dząc, że wiedza uszlachetnia. A mało to zna- cze kształconych łobuzów!

Czekam na generalne!

ADAM JERZY SOCHA

Zwykle po podziale kompetencji
nie bardzo widać kompetentnych.

KAZIMIERZ SŁOŃSKI

ZASŁYSZANE I CIEKAWE

NADZIEJA
LYSICH

Francuskim naukowcom u- dało się wydzielić z cebulek włosowych tkanki powodujące wzrost włosów. To przypad- kowe zresztą odkrycie stało się wielką nadzieją dla ly- sych. Gdy bowiem naukow- cy przy dokonywaniu prze- szepu umieścili te tkanki w obumarłych cebulkach, w wielu przypadkach udało się spowodować wzrost włosów.

PORNO
3 X DZIENNIE

Jeden z lekarzy w Kairze rozpoczął leczenie swych pa-

cientów za pomocą „nowej”, opracowanej przez siebie me- tody. Polegała ona na poka- zywaniu pacjentom trzy ra- zy w ciągu dnia porno-fil- mów, które miały rzekomo wpływać na ich dobre samo- poczucie psychiczne. Za je- den seans pobierał przy tym opłatę w wysokości 20 do- larów. Prawdopodobnie ho- norarium to nie spodobalo się jednemu z pacjentów, któ- rego pensja nie wystarczała na tego rodzaju „kurację”. Zdecydował się więc na in- ny krok. „Cudownego leka- rza” po prostu wsadził do więzienia. A zgodnie z pra- wem wyświetlanie pornogra- ficznych filmów w Egipcie jest zakazane, nawet gdyby było przepisywane jako lek.

Z LENISTWA?

Francja w ilości zachoro- wań na AIDS znajduje się na pierwszym miejscu w Eu- ropie, stąd wiele uwagi zwró- ca się tam w propagowaniu środków zabezpieczających w tym przetrzywaniu. Jak jed- nak wykazały badania, Fran- cuzi bardzo rzadko z nich korzystają. Używa ich zaled- wie 9 na 100 mężczyzn. Nie- dziwnego więc, że sprzedaż tych środków jest tu na mi- nimalnym poziomie. Czy nie- jest to przypadkiem wyni- kiem lenistwa mężczyzn? — pyta francuska prasa kobie- ca.

W AYDYKAMENTY

Biznesmen prawdy nie powie — ale ją sobie kupi.

Władza najgorzej umie władać sobą.

Propozycja dla organizatorów imprez sportowych: otwarty konkurs zesko- ków z piedestału.

Zintegrować się z Europą? Jak naj- bardziej — ale co nas samych z sobą zintegruje?

Piekło stwarzają nam nader często zbyt opiekuńcze anioły.

ZBIGNIEW WAYDYK

Memuarystyka znajduje coraz więcej zwolenni- ków. Od razu chciałbym zaznaczyć, że słowo to nie ma nic wspólnego z memlaniem, ale z poważną dziedziną lite- ratury jaką jest pamiętnikar- stwo. Alboś zdarza się, że do- mrośli pamiętnikarz, które- mu wydaje się, że ma do przekazania potomnym co naj- mniej tajemnicę kamienia fi- zjologicznego, że o perpetuum mobile nie wspomnę, wyciąga z szuflady ciemny papier i zaczyna memlać.

Memlać można w formie wiersza, mowy niewiżanej o- raz pieśni, najczęściej dzia- dowskiej, albowiem jest to u- lubiona forma memlaczy. Któ- rym nie udało się pomemlać za młodo i kiedy tylko po- stwie im kilka włosów, zaraz zęgnają się z bronią.

Mój przyjaciel Hemingway miał przynajmniej odwagę po- zegnąć się z bronią, najdo- stojniej. Podobnego pożegna- nia zaprzagnął również Marian Wiśniewski na łamach biule- tynu „Kurier Podlaski”. Czy- wieście miał prawo nie wie- dzieć, że już wiele lat przed nim Hemingway właśnie tak zatytułował swoją po- wieść: „Pożegnanie z bronią”.

Onegdaj Dionizy Sidorski też nie wiedział, że już przed nim pisał Reymont napisat po- wieść „Ziemia obiecana” i pod tym samym tytułem opubi- kował swój utwór, licząc na pomyłkę szwedzkiej akademii pana Nobla.

Z memuarystyki Wiśniew- skiego wynika, że widzi on niezwykłe życie. Pełne rozte- rek i wątpliwości. Ciagle za- stanawiał się jak ma posta- pić, aby później się tego nie wstydić. Miał poważne pro- bemy z uznaniem czegoś za godne lub niegodne. Na tym- le narodził się w nim samym.

Memlania i zmazy

w jego trzewiach, a zapewne i w umyśle także dylemat: wstać do roku 1980 do „So- lidarności” czy też nie wsta- pić. Być albo nie być po stro- nie tych, którzy podjęli szale- łąca walkę z totalitaryz- mem.

I cóż się, drodzy czytelnicy, okazało? A to mianowicie, że redaktor Wiśniewski do „So- lidarności” nie wstąpił li tylko przez moją — skromną oso- bę.

Był już niemal gotów cisnąć przez swoją starożytną legi- tymację PZPR, ale swym mi- skularnym uchem wewnętrz- nym usłyszał mój głos, pyta- jący na puszczy: — Te, redaktor, zapisz się do „Solidarności”? — I to właśnie dzięki moim osobistym manierom — jak- chę redaktor Wiśniewski — zwątpił, osłabił w swoim o- gniu, w swoim zapale refor-

matorskim, sflaczał, przestał wować ze swymi niepokor- nymi myślami i poszedł na u- mowę z Kozakiem.

Redaktor Wiśniewski chwa- lił się, że został zweryfikowa- ny pozytywnie. Okazało się jednak, że nie bez zastrzeżeń. Jego koledy z PZPR mieli mu za złe, że nie syna wycho- wał, który zwiadał się z opo- zycji, był represjonowany, swoje odświeżał i dzisiaj mo- że dzięki temu wielu ludziom spojrzeć prosto w oczy. Chwa- ta mu za to.

A jakie były dalsze losy ta- tusia? Straszne! Został miano- wany redaktorem naczelnym rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku. W najczarniej- szych dniach stanu wojenne- go. Ciężka z tego powodu prowadzone katusze, mijał się po korytarzach firmy, nie spał no nocach, zasypiał we dnie, nie jadł, nie pił, nie palił. Chudł w oczach i mariał. Ale wylał z roboty wszystkie, których mu praca kazała.

Wiśniewski ubolewa, że zna- lazł się w stanie wojennym na tak eksponowanym stano- wisku. A kto mu kazał? Ar- chaniół Gabryel? Królowa brytyjska? Leonid Breżniew? Co by się stało gdyby odmó- wił? Zestano by go na Sy- bir? Na pustynię Gobi? Nie, redaktor Wiśniewski nie miał takich rozterek. Chciał pokazać swojej partii, że jest godny nosić legityma- cję komunisty. Działaj próbuj- umówić czytelnikom, że było odwrotnie.

NICZYPOROWICZ

